x Kły i Pazury x

vegan straight edge | total liberation | eko-anarchizm
zine

#1

Locked up since 2020.

2YOUTH
2YOUTH
RECORDS

STILL FRESH: **CARE - Demo 2020 7"**
UP NEXT: **Heatseeker - Illusion of will Promo MC**

ROLL WITH US:
@youth2youthrecords
youth2youthrecords.bandcamp.com

NUMER 1

SPIS TREŚCI

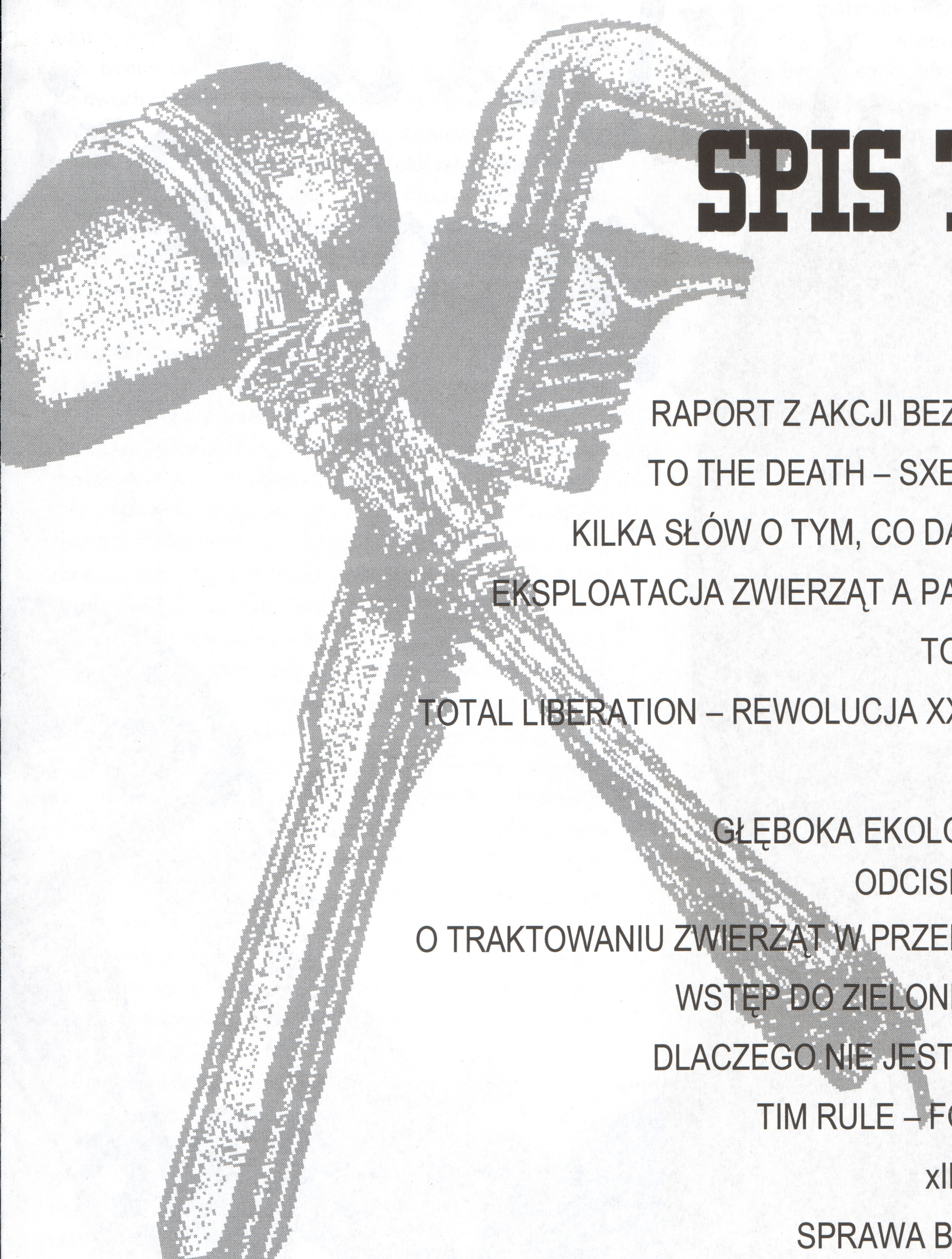

WSTĘP 05
MANIFEST 06
RAPORT Z AKCJI BEZPOŚREDNICH ALF 07
TO THE DEATH – SXE NA EMERYTURZE 10
KILKA SŁÓW O TYM, CO DAŁ STRAJK KOBIET 11
EKSPLOATACJA ZWIERZĄT A PANDEMIA COVID-19 14
TO NIE JEST DIALOG 18
TOTAL LIBERATION – REWOLUCJA XXI WIEKU / CZĘŚĆ I 24
BIERNE PALENIE 30
GŁĘBOKA EKOLOGIA W PRAKTYCE 31
ODCISK ŁAPY NA KAMERZE - O TRAKTOWANIU ZWIERZĄT W PRZEMYŚLE FILMOWYM 32
WSTĘP DO ZIELONEGO ANARCHIZMU 37
DLACZEGO NIE JESTEM MIZANTROPKĄ 42
TIM RULE – FORWARD TO EDEN 43
xIDEALNY MOMENTx 51
SPRAWA BRYGADY WSCHÓD 52
TRZASK WINYLA 55

x Kły i Pazury x Zine: tekst/grafika/skład: xEDGARx, tekst: Krystian, Jakub Zieliński, Robert xIdealnyMomentx, okładka: Trupek. Ogromne dzięki wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania tego numeru! Pozdro Diaboliq, nagramy coś, wierzę ;) Wszelkie materiały prezentowane są w celach wyłącznie informacyjnych. Szukaj nas na FB: X Kły i Pazury X Zine

Wrzesień 2021

iberation
animal liberation
al liberation
ani
animal liberation
mal liberat

wstęp

Witam na łamach pierwszego numeru zina xKŁY i PAZURYx! Niezmiernie się cieszę, że w końcu udało się doprowadzić całe przedsięwzięcie do szczęśliwego finiszu, szczególnie że droga do celu była długa, wyboista i pełna zwrotów akcji. Ale zacznijmy od początku. Tak to już jest, że koniec czegoś oznacza początek czegoś nowego. Podobnie było z nieodżałowanym zinem Wygrać Nowe Życie, który zakończył swój żywot po piątym numerze. Przyczyn tego było sporo – sprawy osobiste, brak czasu, nasze zaangażowanie się w lokalną działalność. Pewnie też częściowe wypalenie i przytłoczenie dotychczasową formą. Szkoda, stało się. Nie chciałbym jednak koncentrować się na tym co było, ale skupić na nowych perspektywach, a z WNŻ-u wynieść same dobre wspomnienia. Wszystkie miłe słowa wypowiedziane pod adresem pisma, zbite piątki, poznanych ludzi, wyjazdy na kiermasze organizowane przez Adę Puławską... Mam nadzieję, że co najmniej tyle samo dobrego czeka nas w związku z nowym zinem. A właśnie! Po ograniczeniu aktywności pod dotychczasowym szyldem, zaczął pojawiać się pomysł wypuszczenia niepublikowanego dotąd materiału pod innym tytułem. Po wielu przemyśleniach wykrystalizowała się koncepcja nowego zina, który szedłby jeszcze dalej niż WNŻ w kwestii promowanych idei. KŁY i PAZURY to w dalszym ciągu pismo vegan straight edge, zakorzenione w scenie hardcore/punk i środowisku wolnościowym. Sprawa wyzwolenia zwierząt, w tym ludzi (mam nadzieję, że w XXI wieku stwierdzenie, że ludzie to także zwierzęta nie jest już kontrowersyjne), jest dla nas tak samo istotna. W tej materii nic się nie zmieniło. Stąd zamysł, by jeszcze bardziej eksplorować te tematy, kładąc nacisk na zielony anarchizm, akcję bezpośrednią, głęboką ekologię oraz intersekcjonalną ideę total liberation, zawierającą w sobie wszystkie pomniejsze kategorie walki z opresją (związaną z pochodzeniem, płcią, orientacją, tożsamością płciową itp.). Nie oznacza to, że całkowicie rezygnujemy z muzyki! Lecz czy nie o to chodziło w hardcorze? By muzyka była jedynie nośnikiem idei? Żeby uprzedzić też inne niedomówienia – termin „zielony anarchizm" traktuję bardzo szeroko, nie opowiadając się wyraźnie za jednym konkretnym nurtem. Podobnie jest zresztą z samym anarchizmem. Wynika to z prostej przyczyny: uważam, że każdy z tychże nurtów ma coś wartościowego do przekazania. Nie wszystko też, co się ukaże na łamach zina musi w pełni zgadzać się z naszymi osobistymi poglądami. Otwartość i skłonność do dyskusji to ważna, choć niełatwa umiejętność. Podobnie sprawa ma się z anarcho-prymitywizmem, który, przynajmniej na Zachodzie, w niektórych środowiskach stał się wręcz synonimem „zielonego anarchizmu". Jako KŁY i PAZURY nie identyfikujemy się z prymitywizmem, daleko nam też do romantyzowania człowieka pierwotnego. Nie oznacza to jednak, że nie doceniamy krytyki cywilizacji oraz wysoko rozwiniętej technologii, ponieważ w pewnych punktach nie sposób się z nią nie zgodzić. Nowy tytuł daje potencjalne, nowe możliwości. Tego się trzymamy i idziemy dalej. A tymczasem miłej lektury!

PS. Oczywiście zachęcamy wszystkie chętne osoby do współpracy! Swoje teksty (w tym tłumaczenia obcojęzycznych publikacji) oraz grafiki możecie podsyłać na maila xklyipazuryx@riseup.net.

xEDGARx

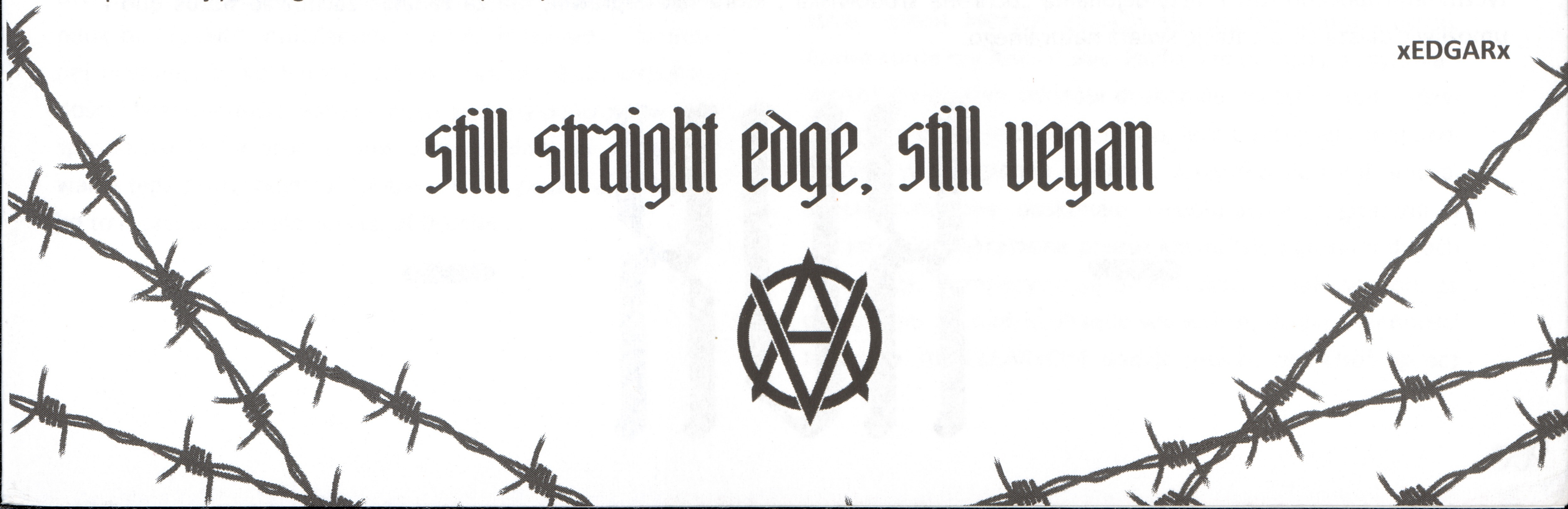
still straight edge, still vegan

DLACZEGO VEGAN?

Każda żywa i czująca istota ma pełne prawo do niezakłóconego istnienia w naturalnym środowisku, zaspokajając swoje potrzeby warunkujące jej przetrwanie. Skrajna dominacja człowieka nad przyrodą, jaką możemy obserwować obecnie, jest niebywałym gwałtem zadawanym miliardom zwierząt każdego roku. Hodowla przemysłowa to makabryczny, szczególnie dobitny przykład na to, do czego może się posunąć człowiek kierujący się wygodą oraz chęcią zysku. Antropocentryzm wywyższający ludzkość ponad wszelkie inne gatunki prowadzi do sytuacji, w której postrzega się zwierzęta jako bezwolne maszyny, stanowiące jedynie surowiec potrzebny przy procesie produkcji „dóbr". Na talerzach świata nie widzimy pożywienia a zbezczeszczone zwłoki wymęczonych za życia istnień. Przestraszonych, cierpiących, wyrywających się, krzyczących z bólu. Nie godzimy się na to, starając się w jak największym stopniu nie przykładać ręki do wspierania eksploatacji zwierząt. Wybieramy drogę współodczuwania z tymi, o których większość nie chce pamiętać.

DLACZEGO STRAIGHT EDGE?

Wykluczenie używek ze swojego życia traktujemy jako osobistą decyzję rozumiejąc, że nie każdy musi podążać naszym śladem. Nie oznacza to jednak, że akceptujemy kulturę gloryfikującą i normalizującą pewne zachowania, zaczynając od tych co najmniej szkodliwych, a kończąc na destrukcyjnych. Stoimy w opozycji do dominującego przekazu mówiącego, że człowiek może się rozluźnić lub być „w pełni sobą" jedynie poprzez zażywanie środków psychoaktywnych. Że to jedyna, atrakcyjna forma spędzania wolnego czasu, świętowania, integrowania się. O ile okazjonalne korzystanie z różnych substancji nie ma przeważnie żadnego poważniejszego wpływu na osoby najbliżej nas, przy niekontrolowanym nadużywaniu nie tylko szkodzimy sobie, ale i innym. Zamiast tego wolimy zachowywać czystość umysłu, nabierając większej świadomości co do naszych uczynków oraz ich konsekwencji. Szukać w nas samych toksycznych zachowań, by je poprawiać i przez to stawać się lepszymi ludźmi. Pełna abstynencja to też polityczna postawa, sprzeciwiająca się wielkim koncernom zarabiającym miliardy na krzywdzie ludzi i pozostałych gatunków, podając jako przykład chociażby testy na zwierzętach prowadzone przez przemysł tytoniowy. Nie chcemy również zasilać finansowo grup przestępczych zajmujących się handlem narkotykami, które za nic mają życie, stosując przemoc, zastraszając, czy cynicznie zarabiając na ludzkich słabościach. Będąc trzeźwymi zawsze jesteśmy w stanie gotowości by pomóc naszym najbliższym, lokalnym społecznościom lub właściwie zareagować wtedy, kiedy wymaga tego sytuacja.

DLACZEGO TOTAL LIBERATION I EKO-ANARCHIZM?

Jesteśmy osobami szczególnie ceniącymi wolność. Zdajemy sobie sprawę z tego, że żyjemy w świecie, w którym trzeba walczyć o każdy skrawek autonomii. Dlatego solidaryzujemy się i wspieramy osoby mierzące się ze wszelkimi formami dyskryminacji i opresji ze względu na pochodzenie, kolor skóry, tożsamość płciową, orientację seksualną, czy inne cechy wrodzone bądź osobiste wybory co do stylu życia, wyglądu itp., które nie krzywdzą innych. Nie uważamy, by jeden rodzaj niesprawiedliwości był ważniejszy od drugiego, dlatego kierujemy się ideą Total Liberation, która skupia się na walce ze wszystkimi przejawami ucisku, nie czyniąc żadnego z nich priorytetem. TA sięga o wiele głębiej, dostrzegając podłoże problemów w kapitalizmie, a przede wszystkim w samym porządku opartym na hierarchii i dominacji człowieka nad człowiekiem oraz człowieka nad przyrodą. Stawiamy pomoc wzajemną, solidarność społeczną, samostanowienie i wolność jednostki ponad sztywne ramy partii politycznych, które nie mają naszego zaufania. W perspektywie kryzysu klimatycznego nie można pominąć radykalnej ekologii, wykraczającej poza dogmatyczny antropocentryzm i instytucjonalną „ochronę środowiska", która tak naprawdę ma za zadanie zachować status quo i umożliwić dalszą eksploatację świata naturalnego.

- XVX -

RAPORT Z AKCJI BEZPOŚREDNICH

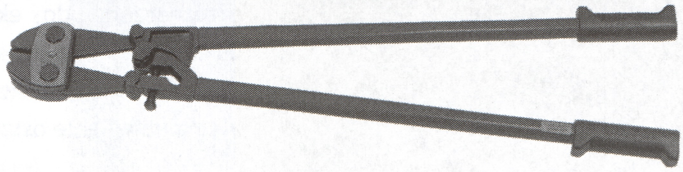

W okresie od 1 lipca 2020 do 1 marca 2021 roku:

+ uwolniono 2700 norek, 329 kur, 7 kóz, 22 króliki, 5 świń, 3 psy, 3 owce, 1 gęś, 317 kaczek, 1 srokę, 90 ptaków używanych jako żywa przynęta, 80 salamander, 45 indyków, 3 cielaki, 7 szczurów, 200 bażantów

+ zdewastowano 2 sklepy z futrami, 14 sklepów mięsnych, tablice strusiej farmy, 1 sklep myśliwski, 1 sklep rybny, 1 sklep z serami, 1 McDonald's, 18 ciężarówek do transportu mięsa, 1 sklep zoologiczny, tablice informacyjne zoo

+ zniszczono 147 ambon myśliwskich, 54 domki myśliwskie, 1 klatkę-pułapkę, 1 samochód myśliwego, 1 strzelnicę, ogrodzenie przy hodowli dzików, kilka ciężarówek transportujących zwierzęta, 3 pułapki na gołębie, 1 budynek wędkarzy

+ zhackowano 30 stron związanych z przemysłem rybnym, 1 stronę myśliwską, 1 stronę zawierającą dane tysięcy myśliwych zaangażowanych w odstrzał borsuków

Akcje miały miejsce głównie na terenie Szwecji, Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Włoch, Czech i Niemiec*.
* dane z portali Bite Back i Unoffensive Animal

WYBRANE KOMUNIKATY

+ 9 lutego 2021, Wielka Brytania - Wyzwolenie ośmiu kur

„Cel - ferma brojlerów na północy Wielkiej Brytanii. Sprawdziliśmy mapy satelitarne, sprawdziliśmy teren i znaleźliśmy dobre domy dla 8 ptaków, w związku z czym dziś wieczorem byliśmy gotowi je wyzwolić.

Dotarliśmy do celu i zamaskowani, przeszliśmy przez dwa zaśnieżone pola i rów, by odnaleźć trzy ogromne stodoły. Wszystkie drzwi były zamknięte, ale nasz poręczny łom bez problemu otworzył jedne z nich. Tak więc, przestrzegając środków bezpieczeństwa, weszliśmy do środka.

Pierwszą rzeczą, jaką zobaczyliśmy, były martwe ciała gnijące na zasypanej podłodze. W tej śmierdzącej oborze pakowano tysiące kurczaków, ale mieliśmy domy tylko dla ośmiu z nich. Szybko zgarnęliśmy je do worków. Zaobserwowaliśmy, że w pobliskim domu zapaliły się światła, więc szybko się stamtąd wynieśliśmy. Dziś ptaki są wolne, bezpieczne i nikt ich nie zje.

Ale co z tymi pozostawionymi zwierzętami? Żyjemy w społeczeństwie, w którym mordujące szumowiny z krwią na rękach, terroryzujące dla pieniędzy i przyjemności, są chronione prawem. Każdy, kto czuje pilny moralny obowiązek przeciwdziałania temu okrucieństwu i niesprawiedliwości, musi działać poza prawem...

W pobliżu jest farma pełna niewolników, którzy chcą, aby TY ich stamtąd wyciągnął/-ęła. Nie mają przywileju czekać, aż świat zmieni się na lepsze, chcą teraz swojej autonomii, wolności i potrzebują, abyś im to dał/-a.”

+ 27 stycznia 2021, Wielka Brytania - Wyzwolenie ponad 80 salamander ognistych

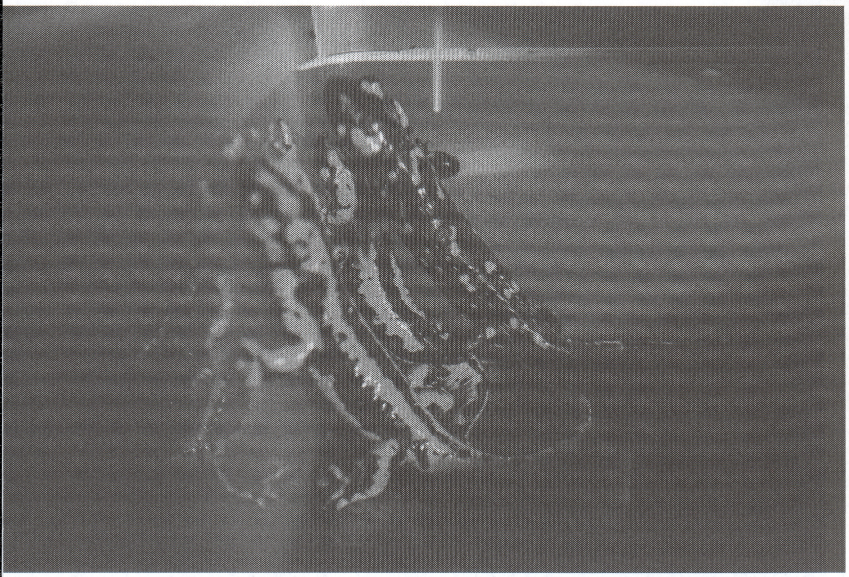

„Po uzyskaniu wskazówki od pewnego studenta dowiedzieliśmy się, że jeden hodowca zwierząt domowych prowadzi interesy z wiwisektorami. Według paragonu, jakiś czas temu sprzedano do laboratorium uniwersyteckiego myszy, płazy i ptaki. Po tym, jak dowiedzieliśmy się o ich istnieniu i po przestudiowaniu wszelkich okoliczności, udaliśmy się na farmę. Dzięki wcześniejszej weryfikacji informacji, wiedzieliśmy, że większość zwierząt, w tym króliki, myszy i świnki morskie, jest poza naszym zasięgiem ze względu na system alarmowy, ale za to będziemy mieć łatwy dostęp do specjalnych wanien wypełnionych salamandrami ognistymi.

Gdy byliśmy w pobliżu budynku, zbliżało się w naszą stronę światło. Ktoś do nas jechał! Mieliśmy jednak szczęście. Szybko się schowaliśmy, dzięki czemu pozostaliśmy niezauważeni. Przekradliśmy się na bezpieczną odległość i rozważyliśmy nasze możliwości. Nie chcąc zostawiać salamander w ośrodku testowym skazując je tym samym na przyszłe tortury, zdecydowaliśmy się zostać i sprawdzić, czy będziemy mieć okazję je wynieść. Ukryci i zmarznięci siedzieliśmy, obserwując samotnego pracownika ładującego furgonetkę. Po długiej, napiętej godzinie, zaniepokojeni, że następna zmiana szybko się zbliża, z ulgą zobaczyliśmy, że osoba wskakuje z powrotem do furgonetki i wreszcie odjeżdża. To był nasz czas i nie zmarnowaliśmy go.

Otwierając wanny, było jasne, że salamandrami niezbyt się przejmowano. Pleśń rosła na podłożu, kora gniła na dnie zbiorników. Widok był ponury, ale byliśmy pełni nadziei i pracowaliśmy szybko, systematycznie sprzątając wannę po wannie.

Nasza praca była dość głośna i pięć minut później, wciąż opróżniając kolejne zbiorniki, zbliżył się inny samochód. Ilość możliwości, jakie mieliśmy, szybko się kurczyła. Mogliśmy uciec zabierając większość salamander lub dać się złapać. Nie mieliśmy czasu opróżnić wszystkich kadzi. Trzy z nich pozostały nieotwarte.

Odeszliśmy z ponad 80 salamandrami ognistymi, które mogły zostać sprzedane jako zwierzęta domowe lub przeznaczone do eksperymentów w laboratorium, gdzie testowano by wydzielaną przez nie truciznę w leczeniu zapalenia skóry. To był dobry pierwszy krok, ale na pewno nie ostatni.

Głęboko zakorzeniony system szowinizmu gatunkowego błaga o bezpośrednie działanie każdego z nas. Nie ma innego wyjścia, jak podjąć działania bez skruchy, myśleć strategicznie i upewnić się, że sprawcy nie będą w stanie osiągać zysków, krzywdząc zwierzęta.

Solidarność z Mariusem, wciąż za kratkami za walkę o lepszy świat. Mamy nadzieję, że ta wiadomość dotrze do Ciebie w postaci spóźnionego prezentu urodzinowego.

Za świat bez patriarchatu i faszyzmu.
Za świat, w którym kapitalizm jest brzydkim koszmarem przeszłości.
Za świat, w którym nie ma gatunkowizmu.
Pewni anarchiści”

+ 29 grudnia 2020, Wielka Brytania - Wyzwolenie krowy

„Codziennie widzimy smutno wyglądające krowy mleczne i wiemy, co się z nimi dzieje i dokąd trafią. Wiemy, do ilu ciąży będą zmuszone, tylko po to, by zabrać im dzieci. Stają się chudsze, podczas gdy ich cierpienie pogrubia portfele hodowców bydła mlecznego. Obserwowaliśmy w szczególności jedno gospodarstwo ekologiczne z wolnym wybiegiem i słyszeliśmy krzyki wielu samotnych cieląt uwięzionych tam, zamkniętych w zagrodach, trzymanych z dala od matek i mleka. Tym razem przyszliśmy w nocy i patrzyliśmy przez okno, jak rolnik i jego rodzina jedli obiad, kładli się spać i jeden po drugim wyłączali światła. Podkradliśmy się do zagród i szukaliśmy małego, zdrowego cielęcia. Kiedy znaleźliśmy jednego, przecięliśmy kilka małych kawałków liny, otwierając ogrodzenie i i dwóch z nas zaniosło cielę z szeroko otwartymi oczami do samochodu. Podaliśmy mu ciepłe pożywienie, które przygotowaliśmy, a cielak szczęśliwie je wypił. Odcięliśmy mu kolczyk i bezpiecznie go usunęliśmy. To dziecko nie jest już liczbą, nie jest już środkiem do zarabiania pieniędzy. Będzie miał dobre życie.

Będziemy walczyć o wszystkich, których zostawiliśmy. Dołącz do walki.”

+ 26 grudnia 2020, Czechy - Wyzwolenie trzech świń

„Jednym z najważniejszych momentów w moim życiu był widok małych prosiąt bawiących się na łące. Biegały i skakały, a było w nich tyle radości i beztroskiego dzieciństwa, że po prostu tam i patrzyłem stałem uśmiechnięty. Znałem małe wiejskie stodoły i uwięzione tam chrząkające świnie, znałem te wesołe jatki, na które przyjeżdżała cała rodzina na śliwowicę i śmierć. Znałem też duże fermy z kaszlącymi świniami, hale hodowlane z lochami w klatkach ciążowych i martwe prosięta usiane muchami. Słyszałem też płacz i wrzask świń w rzeźni.

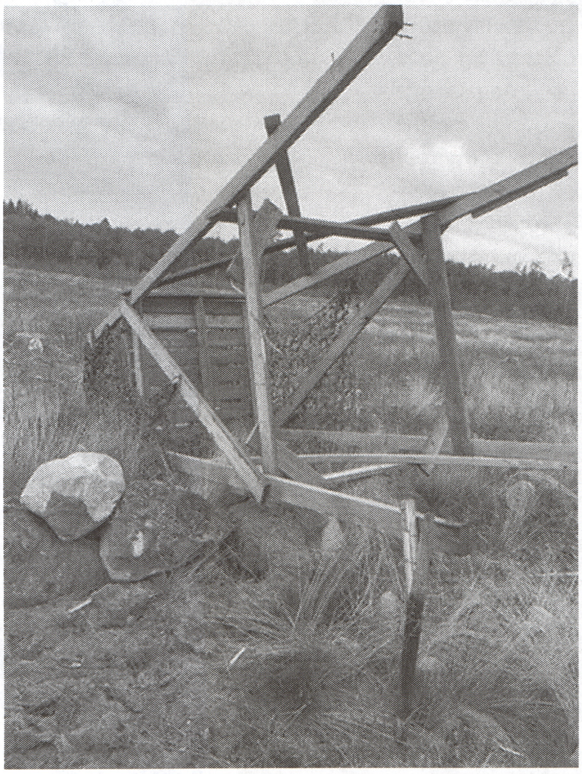

A teraz stoję tutaj z innymi ludźmi w pogodną, zimną noc przed ogrodzeniem. Za nim znajduje się wiele budynków produkujących wieprzowinę. Wchodzimy do środka, bierzemy jedno prosię, drugie, trzecie, zawijamy w ręczniki i wychodzimy. Przynajmniej dla tych trzech mamy lepszy świat."

+ 30 listopada 2020, Wielka Brytania - Wyzwolenie 7 indyków

„Wróciliśmy. Wróciliśmy i zabieramy indyki.

7 indyków zostało uwolnionych z ekologicznej fermy z wolnym wybiegiem. Pieprzyć wasze standardy dobrobytu, zabijanie jest zabijaniem i nie pozwolimy na nie. Zwierzęta te były już „sprzedane", przeznaczone na czyjąś świąteczną kolację, tuczone do dnia ich morderstwa. Miały one stanowić "premię świąteczną" dla hodowcy bydła. Rolnikowi i ludziom, którzy zapłacili za ciała tych pięknych istot, serdecznie życzymy zrujnowanych świąt bożego narodzenia i zapewniamy, że rok 2021 przyniesie o wiele więcej akcji.

Indyki te, które miały znaleźć się na świątecznym stole, dożyją teraz wielu kolejnych świąt w ciągu następnych lat.

Akcja została przeprowadzona w akcie solidarności z naszym towarzyszem, który trafił do więzienia w zeszłym tygodniu. 7 indyków – 6 za każdy kolejny dzień więzienia i 1 dodatkowy jako środkowy palec dla systemu.

Odnaleziono 7 domów, uratowano 7 istnień."

+ 29 listopada 2020, Kanada - Zniszczenie 4 ambon myśliwskich

„W zimną noc postanowiliśmy zdemontować 4 wieże myśliwskie, które wcześniej zauważyliśmy kilka kilometrów od miasta. Mamy nadzieję, że wyślemy jasny komunikat do zabójców zwierząt i zainspirujemy więcej antygatunkowistycznych towarzyszy do podjęcia działań w terenie. Dzikie zwierzęta nas potrzebują. Każdy może posłużyć się tanią piłą kieszonkową lub młotkiem. Jednak niektórzy myśliwi mają naprawdę wysokie umiejętności konstrukcyjne. Na szczęście, znaleźliśmy w jednym obozie dobrą długą piłę ogrodniczą, która była naprawdę wygodna podczas niszczenia. xoxo

AHAB (All Hunters Are Bastards)! Wasz sport jest do bani! Obserwujemy was tak jak wy obserwujecie je."

+ Sierpień 2020, Polska - Dewastacja ciężarówki transportującej mięso

„Jako osoby identyfikujące się z ideami oraz metodami Animal Liberation Front, dokonaliśmy dewastacji ciężarówki jednej z firm transportujących mięso. Obraliśmy sobie taki, a nie inny cel, ponieważ reklama znajdująca się na boku pojazdu w wyjątkowo okropny sposób poniża zwierzęta zabijane w chowie przemysłowym oraz trywializuje ich cierpienie. Dodatkowo, jej prześmiewczy charakter utrwala w społeczeństwie szowinizm gatunkowy, prezentując zwierzęta jako produkt, bez emocji i umiejętności odczuwania bólu. Reklama przedstawiała się następująco: grafika imitowała głowę krowy przebijającą bok ciężarówki, a obok napis głosił „Jedzie świeży towar" z dopiskiem pod spodem „no może nie aż tak". „Towar" tak świeży, że aż jeszcze żywy i próbujący się wydostać na wolność? Przezabawne. Szczególnie mając na uwadze, że wewnątrz naczepy jedyne, co faktycznie może się znajdować to rozczłonkowane ciała czujących istot, siłą więzionych i za życia torturowanych dla pieniędzy oraz ludzkich upodobań kulinarnych. Nie ma naszej zgody na gatunkowistyczną propagandę! Wolność dla wszystkich!"

TO THE DEATH

SXE NA EMERYTURZE

Zwykły dzień pracy. Odbywa się ona oczywiście z domu, wiadomo dlaczego. Jest bardzo ciepło i wiosenne słońce zdaje się uśmiechać do ludzi i klepać ich po ramieniu, mówiąc: „Wszystko jeszcze będzie dobrze". Rok 2020. Siedzę przed monitorem z rękami na klawiaturze. Na biurku, oprócz sprzętu komputerowego, stary wysłużony discman. Podłączone do niego słuchawki spoczywają na moich uszach, a ja wpatruję się w monitor. Obraz staje się coraz bardziej niewyraźny. Po policzkach płyną łzy. Mam już ponad 35 lat, ale czuję się młodszy. Cieszę się, że udało mi się zakochać z wzajemnością, że jestem tatą trójki dzieci - samych chłopaków. Mam pracę, którą lubię. No i od paru tygodni jestem Vegan Straight Edge (xVx)! Muszę przyznać - jest mi z tym niesamowicie (kurewsko) dobrze!!! Poważnie! Chyba nigdy nie czułem się lepiej! Ale jak to możliwe, że dopiero w tak „zaawansowanym" wieku przeszedłeś na właściwą stronę mocy? - ktoś może spytać. Tak, trochę czasu mi to zajęło i chyba tak musiało być... O Straight Edge dowiedziałem się już w liceum, 20 lat wcześniej. Istnienie tego ruchu traktowałem raczej jako ciekawostkę, ponieważ styl życia, który kojarzyłem z subkulturami mi bliskimi, był raczej daleki od ideału, określonego w piosence zespołu Minor Threat. Jako młody metalowiec obracałem się w towarzystwie punkowców i hardkorowców i nie pamiętam, aby któryś z nich był sXe. Chyba żaden nie był też wegetarianinem ani weganinem. Ale mimo wszystko to punk rock zasiał we mnie wege-ziarno, które w końcu, po wielu latach, wykiełkowało i przyniosło plon. Konkretnie, był to kawałek Włochatego pod kontrowersyjnym tytułem „Zjedz dziecko". Wwiercił się on w moją świadomość bardzo mocno. Mogłem nie słuchać go latami, aby znów do niego wracać i... przeżywać. Mimo ogromnych emocji z nim związanych, niestety nie rezygnowałem ze spożywania mięsa i produktów pochodzenia zwierzęcego. Nie stroniłem też od uciech życia. Come on, przecież wszystko jest dla ludzi. Wolność, tak mocno związana z rockiem, z metalem, zachęcała, prowokowała, a wręcz namawiała do przekraczania granic. Na początku był wegetarianizm. Miałem już ponad 30 lat, kiedy usłyszałem o losie kogucików, których miliardy są uśmiercane na kurzych fermach. O prawie, które popiera taki proceder, usprawiedliwiając go zabezpieczeniem zysków dla przedsiębiorców. Ta wiedza plus „Zjedz dziecko" plus informacje o wiwisekcji, o dramacie zwierząt na fermach, o scenach z rzeźni, spowodowały, że powiedziałem „Dość!" i przeszedłem na wegetarianizm. Nie byłem wówczas zupełnie związany ze sceną hc/punk. I nie kojarzyłem jej z wege wyborami. Miałem takie przekonanie, że wegetarianie i weganie to raczej hipsterzy z ajfonami, udający, że słuchają jazzu. Może nawet udający ten cały weganizm lub wegetarianizm. Po jakimś czasie udało mi się osiągnąć kolejny stopień wtajemniczenia i stałem się weganinem. Niestety, zaledwie na parę miesięcy... Chyba wtedy źle do tego podszedłem. Szukałem zamienników produktów mlecznych, jajek; słowem, wszystkiego, z czego chciałem zrezygnować dla dobra zwierząt. Takie podejście napędzało tylko frustrację, potęgowaną przez lekturę składów produktów, które znajdowałem na sklepowych półkach. Po powrocie do wegetarianizmu czułem się kiepsko sam ze sobą. Zacząłem więcej słuchać Włochatego i innych punkowych kapel. Czytałem archiwalne numery Pasażera i zatoczyłem koło. W wieku 36 lat odbyłem nostalgiczną podróż w czasie do liceum, do znajomych, do punkowców, do koszulek „Go Vegetarian" i dokonałem na nowo następującego odkrycia: „Ej, wegetarianie i weganie w moim życiu to głównie osoby związane z punkiem, a nie hipsterzy". Uradowany takim obrotem spraw, gdyż bliżej mi charakterem do tego środowiska, zacząłem tym bardziej szukać, badać, czytać o scenie hc/punk. Poznawałem coraz to nowe kapele z tego nurtu. Uwielbiam ciężkie melodyjne granie, więc cieszyłem się jak dziecko, mogąc odkrywać utwory, które wywoływały ciary na ciele. Tak trafiłem na Straight Edge, a w szczególności na Vegan Straight Edge. Odkryłem ogromną scenę, o której nie miałem pojęcia. I to mimo tego, że nie stroniłem od ciężaru gitarowej muzy. Znalazłem nieprzebrane pokłady motywacji do bycia sobą, tak szczerze - sobą, bez potrzeby zmieniania się pod wpływem różnego rodzaju środków zakłamujących rzeczywistość. Ale to nie wszystko, xVx dla mnie nierozerwalnie łączy się z troską o zwierzęta i planetę. O naturę.

Dlatego na nowo przeszedłem na weganizm. Bardzo świadomie. Bez szukania zamienników, a raczej skupieniu się na odkrywaniu darów natury. Pożegnałem się z mlekiem i serem raz na zawsze. Nie szukam już produktów, które będą smakować „tak, jak...". Podjąłem też wtedy decyzję o odstawieniu na zawsze alkoholu, papierosów i narkotyków. Z tych trzech, przez ostatni rok, używałem wyłącznie alkoholu. Palenie rzuciłem 10 lat temu, a narkotyki były w moim życiu nieobecne. I tak oto jestem tutaj, nieco przed czterdziestką, cieszący się z każdej chwili, którą spędzam obcując ze sceną. Mam już sporo ulubionych zespołów i utworów. Między innymi ClearXCut, xTrueNaturex, The Effort, Have Heart, H20, Protein, One Step Closer, Bane, Złodzieje Rowerów. Ciągle odkrywam nowe. Dotychczas moją ulubioną kapelą była Metallica. Wychowałem się na jej numerach. Niestety musiałem poddać się operacji usunięcia Mety z mojego serca, gdy okazało się, że Hetfield jest miłośnikiem polowania... Nie mogłem już słuchać numerów, które napisał. Na szczęście, inne ekipy godnie(j) zastępują ich miejsce. Tak sobie żyję na weganie z żoną wegetarianką i maluchami, które jeszcze szukają swojej drogi. Ja chciałbym pełnić raczej rolę drogowskazu niż szlabanu. Chłopaki wiedzą doskonale czym jest weganizm, wegetarianizm, straight edge. Ja w ich wieku o takiej świadomości mogłem tylko pomarzyć. Obecnie często smażę im wegańskie naleśniki, które uważają za najlepsze na świecie. Rozmawiamy o naturze, zwierzętach, tolerancji. A teraz nie mogę powstrzymać łez, czując jak wzbiera we mnie energia, związana z motywacją do bycia Straight Edge, do bycia weganinem, kiedy podczas tego pięknego popołudnia słyszę w słuchawkach, podłączonych do starego discmana: „Veeegaaan! For life! Veeegaaan! To the death!" Bo wiem, że tysiące wegan, żyjących na świecie, czuje to samo.

Krystian

KILKA SŁÓW O TYM, CO DAŁ STRAJK KOBIET

Końcówka roku 2020 była wyjątkowo intensywna, nawet dla osób, które do tej pory nie angażowały się zbytnio w politykę, a wszelkie protesty, czy demonstracje oglądały jedynie z bezpiecznej odległości w domowym zaciszu. Stało się coś, czego nikt, niezależnie od wyznawanych poglądów, nie przewidział. Doszło do masowych protestów wobec (tym razem) jak najbardziej realnego zagrożenia zakazu aborcji. Ewenementem z pewnością była niesamowita mobilizacja i frekwencja w mniejszych miejscowościach, z dala od Warszawy, a przecież to tam według wielu „robi się prawdziwą politykę". Na chwilę obecną pojawia się coraz więcej oskarżeń wobec inicjatorek Ogólnopolskiego Strajku Kobiet.. Wylewa się z ludzi rozczarowanie. Szczerze? To wszystko było do przewidzenia i mnie osobiście jakoś nieszczególnie zaskoczył obrót sprawy. Gierki polityczne, układy z nadzieją na późniejsze dostanie się na listy wyborcze, stopniowe zmiękczanie przekazu i wygaszanie ludzkiego gniewu i determinacji... To wszystko prędzej czy później się pojawi, jeśli za każdym razem niezadowolenie społeczne będzie monopolizowane przez opcję liberalną. Nie ma w tym kraju dużego ruchu radykalnego, wolnościowego, nie mówiąc nawet o lewicowym, więc jak inaczej miało się to skończyć? Nie chciałbym jednak siać defetyzmu, co to to nie. Sprawa z tym, co faktycznie przyniosły strajki w perspektywie ustawodawstwa, wypełnionych postulatów itp. to jedno. Ja natomiast chciałbym skupić się na czymś innym i, dla odmiany, o wiele bardziej pozytywnym. Można było już usłyszeć tego typu głosy, ale chciałbym je podkreślić, szczególnie że z czasem blakną pod natłokiem frustracji powiązanej z dalszymi posunięciami OSK. Po pierwsze, wiele

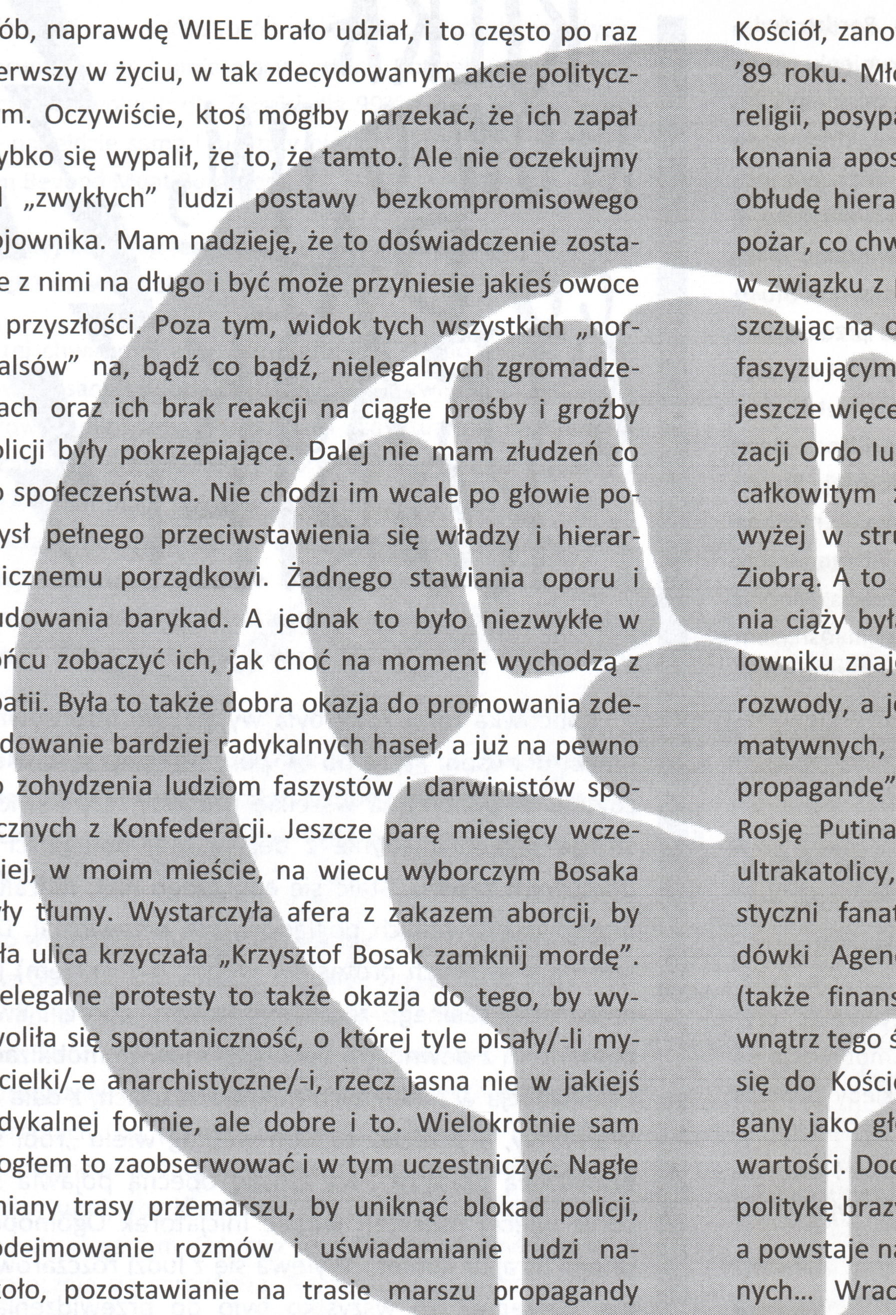

osób, naprawdę WIELE brało udział, i to często po raz pierwszy w życiu, w tak zdecydowanym akcie politycznym. Oczywiście, ktoś mógłby narzekać, że ich zapał szybko się wypalił, że to, że tamto. Ale nie oczekujmy od „zwykłych" ludzi postawy bezkompromisowego bojownika. Mam nadzieję, że to doświadczenie zostanie z nimi na długo i być może przyniesie jakieś owoce w przyszłości. Poza tym, widok tych wszystkich „normalsów" na, bądź co bądź, nielegalnych zgromadzeniach oraz ich brak reakcji na ciągłe prośby i groźby policji były pokrzepiające. Dalej nie mam złudzeń co do społeczeństwa. Nie chodzi im wcale po głowie pomysł pełnego przeciwstawienia się władzy i hierarchicznemu porządkowi. Żadnego stawiania oporu i budowania barykad. A jednak to było niezwykłe w końcu zobaczyć ich, jak choć na moment wychodzą z apatii. Była to także dobra okazja do promowania zdecydowanie bardziej radykalnych haseł, a już na pewno do zohydzenia ludziom faszystów i darwinistów społecznych z Konfederacji. Jeszcze parę miesięcy wcześniej, w moim mieście, na wiecu wyborczym Bosaka były tłumy. Wystarczyła afera z zakazem aborcji, by cała ulica krzyczała „Krzysztof Bosak zamknij mordę". Nielegalne protesty to także okazja do tego, by wyzwoliła się spontaniczność, o której tyle pisały/-li myślicielki/-e anarchistyczne/-i, rzecz jasna nie w jakiejś radykalnej formie, ale dobre i to. Wielokrotnie sam mogłem to zaobserwować i w tym uczestniczyć. Nagłe zmiany trasy przemarszu, by uniknąć blokad policji, podejmowanie rozmów i uświadamianie ludzi naokoło, pozostawianie na trasie marszu propagandy pro-aborcyjnej, przeciąganie wydarzenia do późnych godzin wieczornych bez wyraźnego trzymania się planu, akty solidarności wobec osób represjonowanych przez niebieskich, w tym otoczenie i zablokowanie przez tłum radiowozów, do których siłą wciągnięto parę nastolatków. A oprócz tego, nawiązywanie przypadkowych znajomości, z których zrodziła się już niejedna załoga, która zaangażowała się w aktywizm wolnościowy. Jeśli do tej pory ktoś nie miał z kim działać, na strajku istniało dość duże prawdopodobieństwo na odnalezienie bratnich dusz. Cieszy szczególnie pod tym względem liczba osób młodych, zważywszy na fakt, że co niektórzy lubili do tej pory narzekać na ich rzekomą obojętność i bierność. Strajki Kobiet to także drastyczny spadek zaufania społeczeństwa do policji i Kościoła. Do służb tzw. „porządkowych" do tej pory nie pałano może jakąś wielką miłością, lecz mimo wszystko ostatnie wydarzenia otworzyły oczy niejednemu/ej- centryście/-stce. Natomiast jeśli chodzi o Kościół, zanotował on największy spadek poparcia od '89 roku. Młodzież coraz liczniej wypisuje się z lekcji religii, posypały się oświadczenia dotyczące chęci dokonania apostazji, społeczne oburzenie na zbrodnie i obłudę hierarchów stale rośnie. A ci, zamiast ugasić pożar, co chwilę dolewają benzyny, bezczelnie kłamiąc w związku z przypadkami pedofilii w swojej instytucji, szczując na osoby LGBTQ+, czy wchodząc w sojusze z faszyzującymi narodowcami. Myślę też, że tym razem jeszcze więcej osób dowiedziało się o istnieniu organizacji Ordo Iuris, która od kilku dobrych lat lobbuje za całkowitym zakazem aborcji, wpychając się wyżej i wyżej w struktury władzy, dzięki m.in. sojuszowi z Ziobrą. A to jeszcze nie koniec, bo kwestia przerywania ciąży była dopiero początkiem batalii. Na ich celowniku znajduje się jeszcze edukacja seksualna oraz rozwody, a jeśli chodzi o sprawę osób nieheteronormatywnych, OI marzy o ustawie zakazującej „homopropagandę" na wzór rosyjski. Z resztą, zapatrzenie w Rosję Putina nie jest przypadkowe, bowiem polscy ultrakatolicy, podobnie jak pozostali tradycjonalistyczni fanatycy działający w ramach międzynarodówki Agenda Europe, zawiązują bliższe stosunki (także finansowe) z oligarchami ze Wschodu. Wewnątrz tego środowiska Putin, szczególnie po zbliżeniu się do Kościoła prawosławnego, jest wręcz postrzegany jako głównodowodzący w wojnie o tradycyjne wartości. Dodajmy do tego fakt, że Ordo Iuris realizuje politykę brazylijskiej sekty Tradycja Rodzina Własność, a powstaje nam z tego intryga jak z powieści sensacyjnych... Wracając jednak do meritum, świadomość zagrożenia powoli wzrasta, przynajmniej u tych osób, które są aktywne i chcą działać. A tych jest coraz więcej. Budowanie lokalnych grup samopomocy, inicjatyw takich jak Aborcyjny Dream Teams czy Partyzantka aborcyjna dają choć trochę nadziei. Patrzmy realistycznie na to, co się dzieje, ale i nie poddawajmy się tak łatwo. Przykład Argentyny pokazuje, że całkowicie legalna aborcja jest możliwa, tak jak i odparcie kontrrewolucyjnych fanatyków.

xEDGARx

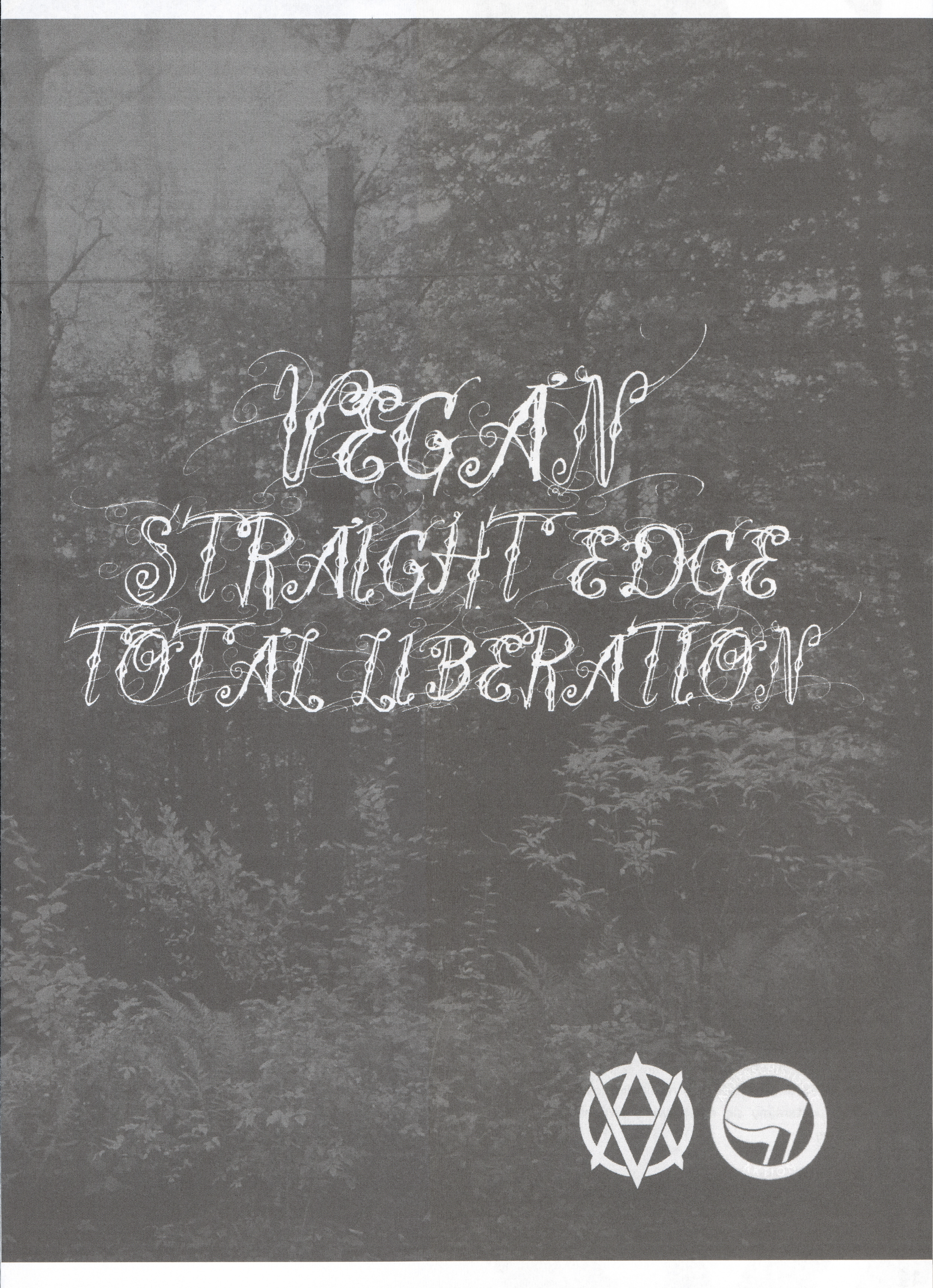

VEGAN STRAIGHT EDGE TOTAL LIBERATION

fot. Business Line

EKSPLOATACJA ZWIERZĄT A PANDEMIA COVID-19

Mija rok od kiedy świat opanowała pandemia koronawirusa. Na chwilę obecną (koniec lutego) doszło do 113 milionów zakażeń na całym świecie, z czego 63,5 miliona zakończyło się ozdrowieniem, a 2,5 miliona śmiercią. W dalszym ciągu nie są w pełni znane długotrwałe konsekwencje przebycia choroby, choć już teraz mówi się o możliwym, poważnym wyniszczeniu płuc. Wielokrotnie doszukiwano się źródeł globalnej epidemii, niekiedy niebezpiecznie zmierzając w kierunku teorii spiskowych o wątpliwej rzetelności. Część głosów, głównie ze środowisk walczących o prawa zwierząt, choć nie tylko, zasugerowała, że obecna sytuacja jest wynikiem wykorzystywania oraz konsumpcji zwierząt przez ludzi. W naszej walce o wyzwolenie wszelkich istot żywych jest to bardzo mocny i przydatny argument, który stawiałby perspektywę globalnego odchodzenia od spożywania mięsa w jeszcze lepszym świetle. By jednak nie popadać zbytnio w euforię (jak upiornie, zważywszy na okoliczności, by to nie brzmiało), postarajmy się obiektywnie przeanalizować tę perspektywę.

Choroby odzwierzęce

Przede wszystkim, należy zaznaczyć już na wstępie, że Covid-19 jest chorobą odzwierzęcą, czyli taką, która najpierw rozwinęła się w organizmie zwierzęcym, by następnie przejść na człowieka, nie odwrotnie. Nie jest to z resztą pierwszy tego typu przypadek, kiedy doszło do epidemii rozprzestrzenionej na szeroką skalę, a której źródła należy szukać wśród innych gatunków. Do chorób, które przeszły z czasem na człowieka można zaliczyć chociażby ptasią i świńską grypę, Ebolę, HIV, czy SARS. Jak wynika z badań i informacji podawanych przez WHO, co najmniej 61% wszystkich ludzkich patogenów jest pochodzenia zwierzęcego. Stanowią one około 75% patogenów, które pojawiły się w przeciągu ostatniej dekady. Jak natomiast dochodzi do międzygatunkowego przechodzenia wirusów? Jak łatwo się domyślić, musi dojść do bezpośredniego kontaktu. A ten może przybierać różne formy: spożywanie mięsa, trzymanie zwierząt domowych, polowania, wykorzystywanie zwierząt w gospodarstwach rolniczych, chów przemysłowy itp. Przykładowo, przypadek pandemii grypy z 1918 roku (tzw. hiszpanki), kiedy to doszło do zarażenia blisko 25% ówczesnej populacji ludzi i śmierci około 50 milionów osób, był spowodowany wirusem H1N1, który najprawdopodobniej miał swój początek na kurzej fermie w Kansas[i]. Wirusa HIV sklasyfikowano dopiero w 1981 roku, choć już w 1959 odnaleziono jego zalążki w próbce krwi człowieka zamieszkującego Kongo. Co prawda, dalej trwają dyskusje nad historią przejścia wirusa z szympansów na ludzi, lecz w hipotezach tych nieodłącznie znajduje się kwestia polowań i konsumpcji tych zwierząt, gdyż zainfekowanie odbywa się poprzez bezpośredni kontakt z zakażoną krwią. Choroba szalonych krów (gąbczasta encefalopatia bydła - BSE), która wybuchła w 1986 roku zapoczątkowana została w wyniku karmienia krów hodowlanych pożywieniem zawierającym szczątki owiec zainfekowanych prionami, wywołującymi owczą trzęsawkę. Bazując na epidemiologicznych i laboratoryjnych dowodach, naukowcy łączą BSE z chorobą Creutzfeldta-Jakoba (vCJD) występującą u ludzi, a spowodowaną jedzeniem zakażonego mięsa. Ptasia grypa z 1997 i 2004 roku w postaci wirusa H5N1 może przechodzić na wiele gatunków, wliczając w to kaczki wędrowne, gęsi bądź łabędzie, lecz najbardziej zdominowała hodowlany drób, głównie kurczaki. Rozprzestrzenianie się choroby w 1997 roku w Hong Kongu zatrzymano uśmiercając całe populacje ptactwa chowanego na fermach. Wirus Nipah, kolejny pochodzenia odzwierzęcego, rozprzestrzenił się w Malezji w 1998 i 1999 roku, za co główna odpowiedzialność spoczywała na przemysłowym chowie świń. WHO umieszcza Nipah obok Covid-19, Eboli, SARS, MERS czy Zika na liście chorób, które bezpośrednio wiążą się z przechodzeniem międzygatunkowym na człowieka w wyniku „niezabezpieczonego kontaktu z zakażonymi tkankami". Podobnie z wirusem Hendra z rodzaju *Henipavirus* (ten sam rodzaj co Nipah), którego przypadki zaobserwowano w Australii. Wtedy to doszło najpierw do przejścia choroby z zainfekowanego nietoperza na konia (najprawdopodobniej poprzez pozostawioną ślinę na resztce owocu, zjedzonego następnie przez pasącego się konia), by następnie wirus przeskoczył na opiekujących się zwierzętami ludzi. Co ciekawe, zarówno Nipah jak i Hendra zakwalifikowano jako patogeny, które można byłoby łatwo rozprzestrzenić, np. w formie broni biologicznej, i które mają wysoki poziom śmiertelności oraz wyjątkowo poważnie wpływają na zdrowie ogólne[ii]. Z kolei źródłem gwałtownego przenoszenia się H1N1 w 2009 roku w USA i Meksyku był chów świń. Uczeni z uniwersytetów w Edynburgu, Oxfordzie i Hong Kongu przeanalizowali sekwencję genetyczną wirusa i doszli do wniosku, że zanim doszło do zmieszania się genów tworzących szczep odpowiedzialny za pandemię, poprzednie „wersje" wirusa krążyły wśród trzymanych świń przez lata[iii]. Trudno sobie wyobrazić, by doszło do wszystkich wymienionych przypadków (i wielu innych), gdyby nie eksploatacja zwierząt, chociażby poprzez hodowlę na przemysłową skalę.

Mokre targi i „dziki" handel

fot. Shafwan Zaidon

Wyjątkowo kontrowersyjną kwestią pozostają nadal tzw. „mokre targi", czyli targowiska popularne głównie w Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej, na których sprzedawane są zwierzęta, nierzadko jeszcze żywe i zabijane na miejscu. To właśnie takie miejsca wiąże się z wybuchem epidemii SARS w 2002 roku (w prowincji Guangdong w południowych Chinach) oraz trwającą obecnie pandemią Covid-19 (miasto Wuhan w centralnej prowincji Hubei). Wielokrotnie zwracano już uwagę na ten problem patrząc przez pryzmat cierpienia zwierząt, jak i pod kątem zagrożenia epidemiologicznego. Brak zapewnionych warunków sanitarnych, regulacji dotyczących sposobu przetrzymywania i zabijania zwierząt oraz trzymanie tuż obok siebie gatunków dzikich i udomowionych – wszystkie te czynniki wymieniane są jako szczególnie ryzykowne, biorąc pod uwagę możliwość rozprzestrzeniania się groźnych wirusów. Część raportów dotyczących epidemii SARS w 2002 roku wprost prowadzi do mokrych targów i sprzedawanych tam, jak się okazało, zainfekowanych nietoperzy i cywet (gatunek drapieżnego ssaka). Natomiast jeśli chodzi o sprawę z Covidem-19, „pośrednikiem" między chorym nietoperzem a człowiekiem był najprawdopodobniej łuskowiec (ssak łożyskowy), który, pomimo statusu gatunku krytycznie zagrożonego, w dalszym ciągu uznawany jest za przysmak, głównie w Chinach i Wietnamie, a jego łuski mają zastosowanie w medycynie tradycyjnej. Ile więc jest prawdy w twierdzeniu, że to handel dzikimi gatunkami w warunkach nie spełniających sanitarnych norm odpowiada za te konkretne epidemie? Według ekspertów, ciężko tak naprawdę jednoznacznie stwierdzić, czy to akurat tam doszło do rozniesienia choroby. Cywety mogły przecież mieć kontakt z wolno żyjącymi nietoperzami równie dobrze poza targiem. Warto jednak nadmienić, iż sprzedawane na tego typu targowiskach dzikie zwierzęta bardzo często są „dzikie" tylko z nazwy, a tak naprawdę hodowane są na małych fermach[iv]. Gdyby więc nie prowadzono takiego chowu oraz handlu, człowiek musiałby mieć bezpośredni kontakt z wymienionymi gatunkami w środowisku naturalnym, co jest mimo wszystko mniej prawdopodobne. Co więcej, wprowadzenie tymczasowego zakazu sprzedaży na mokrych targach okazało się na tyle efektywne, że od tamtego momentu nie odnotowano nowych przypadków choroby u mieszkańców Guangdong[v]. Natomiast, odnosząc się do najświeższej sprawy Covid-19, w ubiegłym roku międzynarodowa organizacja World Animal Protection rozpoczęła kampanię mającą na celu wymuszenie na państwach z grupy G20 całkowitego i permanentnego zakazu handlu dzikimi gatunkami. Jest to o tyle trudne zadanie, gdyż wartość tego rynku wycenia się na kwotę od 7 do nawet 23 miliardów dolarów amerykańskich na rok. Do tego dochodzi jeszcze rynek związany ze wspomnianą wcześniej tradycyjną medycyną chińską, szacowany na 60 miliardów dolarów rocznie, co stanowi około 30% zysków chińskiego przemysłu farmaceutycznego. Wiele dzikich zwierząt wyłapywanych jest ze swoich naturalnych terenów, by później hodować je na fermach. Okrucieństwo stosowane wobec nich oraz złe warunki, w których są zmuszone przebywać powodują większą podatność na infekcje wirusami, które następnie przechodzą na ludzi. Podobnie sprawa wygląda ze zwierzętami sprzedawanymi jako „egzotyczne pupile" trzymane w domu (przeważnie węże, papugi, iguany, jaszczurki, żółwie, a nawet wydry). Wniosek z tego jest taki, iż nawet jeśli bezpośrednim początkiem wymienionych przypadków epidemii (SARS z 2002 r.) i pandemii (Covid-19 obecnie) nie były mokre targowiska oraz ogólniej mówiąc chów zwierząt, działalność człowieka w tym zakresie wyraźnie podnosi ryzyko rozprzestrzenienia się groźnych chorób. Należy jednak pamiętać, że nie wszystkie wirusy odzwierzęce są wynikiem hodowli żywego „inwentarza". Przykładowo, malaria stanowiąca zagrożenie głównie w Afryce, przeszła z ssaków naczelnych na komary. Żaden etap zakażeń u ludzi nie wiązał się z jedzeniem mięsa. Podobnie było w przypadku bakterii dżumy, będącej przyczyną plagi w XIV wieku, kiedy to „nosicielkami" choroby były pchły mające kontakt z ludźmi i szczurami. Jak twierdzi dr Stephen Felt z wydziału medycznego Uniwersytetu Stanford, „istnieje wiele chorób pasożytniczych, którymi można się zarazić jedząc niedogotowaną lub surową wieprzowinę, więc wykluczając ten rodzaj mięsa z diety, nie musimy się martwić żadną z nich"[vi]. Lecz sprawa nie jest tak oczywista. Naukowiec podkreśla, że ograniczenie bądź też całkowita rezygnacja z produktów odzwierzęcych nie uchroniłaby nas w pełni przed tego typu wirusami. Z kolei epidemiolog, dr Homayoon Farzadegan z Uniwersytetu Johns Hopkins zauważa, że spożywanie mniejszej ilości produktów odzwierzęcych jak najbardziej może pomóc, jednak najistotniejszym powodem przechodzenia wirusów na człowieka w dalszym ciągu pozostaje bliski kontakt ze zwierzętami. Ryzyko dalej więc by istniało, nieważne czy jedlibyśmy mniej mięsa, czy też zastosowalibyśmy środki zapobiegawcze jak np. w amerykańskim systemie żywieniowym, a polegające na umieszczaniu w paszy dla zwierząt hodowlanych antybiotyków, czy przeprowadzaniu zabiegów redukujących ilość patogenów tj. obmywanie mięsa chlorem.

fot. AFP

Degradacja środowiska i globalizacja

Bezpośredni kontakt pomiędzy gatunkami w hodowli i handlu to jednak nie wszystko. Według naukowców z Uniwersytetu Kalifornijskiego (Wydziału Weterynarii), odpowiedzialność za coraz częstsze przypadki zakażeń chorobami odzwierzęcymi leży także na intensywnej degradacji środowiska naturalnego, a co za tym idzie, siedlisk dzikich zwierząt[vii]. Jak pokazują dane ONZ z 2019 roku, 75% lądów i 40% oceanów zostało poważnie wyniszczonych[viii]. Wycinka drzew, przekształcenie terenu pod uprawę monokulturową bądź hodowlę zwierząt, wydobywanie surowców, budowa nowych osiedli, infrastruktury turystycznej – lista przykładów drastycznego przekształcania przyrody jest długa. Konsekwencją systematycznie postępującego wylesiania terenów naturalnych jest ograniczenie przestrzeni życiowej tych zwierząt, którym udało się przeżyć (w szczególności dużych ssaków). Coraz mniejsze siedliska, w które brutalnie wchodzi człowiek, wymuszają częstsze kontakty pomiędzy dzikimi zwierzętami a ludźmi, co z kolei oznacza zwiększenie ryzyka przenoszenia chorób. Sprawa nie ogranicza się jedynie do zagarniania terytorium wolno żyjących gatunków. Zwierzęta same także zmieniają swoje położenie, reagując na zmiany antropogeniczne, przez co może się zdarzyć, że coraz częściej będą pojawiać się w terenie zabudowanym. Dlatego też np. dr Pranav Pandit, epidemiolog z Uniwersytetu Kalifornijskiego, za główną przyczynę rozprzestrzeniania się wirusów odzwierzęcych uważa właśnie degradację i eksploatację środowiska naturalnego[ix]. Dodając do zwiększonego prawdopodobieństwa zetknięcia się z zakażonym osobnikiem fakt, że wszyscy jesteśmy ze sobą globalnie połączeni poprzez podróże i handel, możliwość wystąpienia pandemii jest niebezpiecznie wysoka. W związku z tym można powiedzieć, że globalizacja stała się kolejnym, niezwykle istotnym czynnikiem wpływającym na to ryzyko. Jako przykład, badacze podają przypadek wirusa Zika (roznoszonego przez komary, a więc niepowiązanego z eksploatacją zwierząt), którego epidemia została spotęgowana przez postępującą urbanizację i najróżniejsze formy przemieszczania się na światową skalę. Sam wirus został po raz pierwszy wyizolowany w Ugandzie w 1947 roku, jednak do jego rozprzestrzenienia się doszło dopiero w drugiej połowie XX i na początku XXI wieku, czyli w momencie gwałtownego wzrostu procesu globalizacji. Co gorsza, o ile gatunek komara zainfekowanego Ziką występuje tylko na cieplejszych obszarach, może się to z czasem zmienić w wyniku zmian klimatycznych[x].

Wnioski

Występowanie w przyrodzie wirusów jest czymś zupełnie naturalnym. Przechodzenie chorób ze zwierząt na ludzi również nie jest niczym niezwykłym – w końcu zamieszkujemy wspólnie z innymi gatunkami jedną planetę, nasz kontakt jest nieunikniony. Lecz zupełnie odrębną sprawą jest skala tego zjawiska i poziom zagrożenia, jakie ze sobą niesie. Jedzenie przez ludzi mięsa oraz wykorzystywanie zwierząt do pozostałych celów może nie jest bezpośrednim powodem rozwoju pandemii w ostatnich latach, jednak zdecydowanie się do tego przyczynia, a jak pokazuje historia, ograniczenie eksploatacji żywych istot znacząco pomaga w okiełznaniu chorób odzwierzęcych. Szukając głębiej, u źródeł problemu, nie sposób pominąć samego podejścia człowieka do natury – zachłannego czerpania z jej surowców, niszcząc dzikie życie dookoła. Chów zwierząt i handel nimi, przekształcanie przyrody, systematyczne zmniejszanie się terenów nietkniętych przez ludzką rękę, zanik bioróżnorodności, postępujące urbanizacja i globalizacja, transport międzykontynentalny – wszystkie te czynniki są ze sobą powiązane, tworząc jedną, wspólną sieć, która gwałtownie potęguje prawdopodobieństwo wystąpienia już nie tyle lokalnych epidemii, co pandemii o światowym zasięgu. Obserwując zmiany, jakie dokonuje człowiek na Ziemi, możemy być pewni, że do takich sytuacji będzie w przyszłości dochodzić jeszcze częściej, niż dotychczas.

xEDGARx

fot. AFP

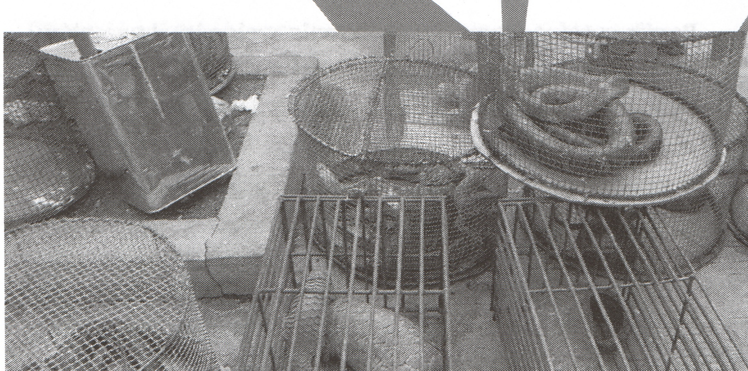

---

[i] https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC340389/

[ii] https://www.surgeactivism.org/covid19, str. 10

[iii] https://www.reuters.com/article/idUSN11399103

[iv] https://www.theguardian.com/environment/2020/feb/25/coronavirus-closures-reveal-vast-scale-of-chinas-secretive-wildlife-farm-industry

[v] Boncristiani HF., Arruda E., Criado MF., „Respiratory Viruses", *Encyclopedia of Microbiology (Third Edition)*, 2009

[vi] https://www.usatoday.com/story/news/factcheck/2020/03/18/coronavirus-fact-check-covid-19-caused-eating-animals/5073094002/

[vii] https://www.ndtv.com/world-news/coronavirus-human-exploitation-of-wildlife-to-blame-for-spread-of-coronavirus-says-study-2208469

[viii] https://www.unep.org/news-and-stories/press-release/natures-dangerous-decline-unprecedented-species-extinction-rates

[ix] https://www.hindustantimes.com/india-news/deforestation-exploitation-of-wildlife-leads-to-pandemics-like-covid-19-epidemiologist/story-QNnOsXd2sqR3QOQ6UqxVFI.html

[x] https://doi.org/10.1093/bmb/ldq019

TO NIE JEST DIALOG,

czyli kwestia nie tylko wolności słowa, ale wolności samej w sobie

Poniższy tekst omawia zagadnienie wolności słowa głównie z perspektywy osób zamieszkujących USA, jednak może też wnieść co nieco do dyskusji odnośnie granic wyrażania poglądów, która wypływa co jakiś czas, szczególnie w kontekście pomysłów delegalizacji organizacji typu ONR (red.).

Może nie zauważyłaś/-eś, ale nie prowadzisz dialogu. Twoje poglądy nie mają znaczenia. Spieraj się ile chcesz - twoi przeciwnicy cieszą się, że marnujesz oddech. Jeszcze lepiej, jeśli zaprotestujesz: woleliby, żebyś nosiła/-ł baner, niż cokolwiek robiła/-ł. Będą cię zmuszać do mówienia tak długo, jak mogą, tylko po to, żeby cię zmęczyć - żeby zyskać na czasie.

Zamierzają narzucić ci swój program. Po to są te wszystkie pistolety, policja, drony i kamery monitorujące, FBI, CIA i NSA, prawa, sądy i rozporządzenia wykonawcze. Po to jest ich kościół, rasistowskie memy, nękanie i zastraszanie w internecie. Do tego służy zastraszanie osób nieheteronormatywnych oraz palenie kościołów.

To nie jest dialog. Jak mogłaś/-eś być tak naiwna/-y? Dialog - z którego część uczestników może zostać w każdej chwili wydalona? Dialog - w którym jedna strona wciąż strzela i więzi drugą stronę? Dialog - w którym kilka osób jest właścicielami wszystkich sieci, stacji radiowych i drukarni, a reszta musi zadowolić się markerami i kartonowymi szyldami? Dialog, naprawdę?

Nie prowadzisz dialogu. Toczysz walkę o władzę. Liczy się tylko to, ile siły możesz użyć przeciwko swym wrogom, aby się przed nimi obronić. Możesz się założyć, że jeśli ci się uda, oskarżą cię o zerwanie dialogu, naruszenie ich wolności słowa. Będą próbować zwabić cię z powrotem do rozmowy, grając na czas, dopóki nie będą potrzebować żadnych forteli, aby utrzymać cię bierną/-ym, podczas gdy oni będą kompletować kolejne elementy tyranii.

To nie jest dialog - to wojna. Oni robią zakłady o to, że nie zdasz sobie z tego sprawy, dopóki nie będzie za późno. Jeśli wolność jest dla ciebie ważna, jeśli zależy ci na wszystkich ludziach skazanych na śmierć i deportację, zacznij działać.

Poniższy tekst jest zaktualizowaną wersją artykułu, który pierwotnie ukazał się w dziewiątym numerze Rolling Thunder.

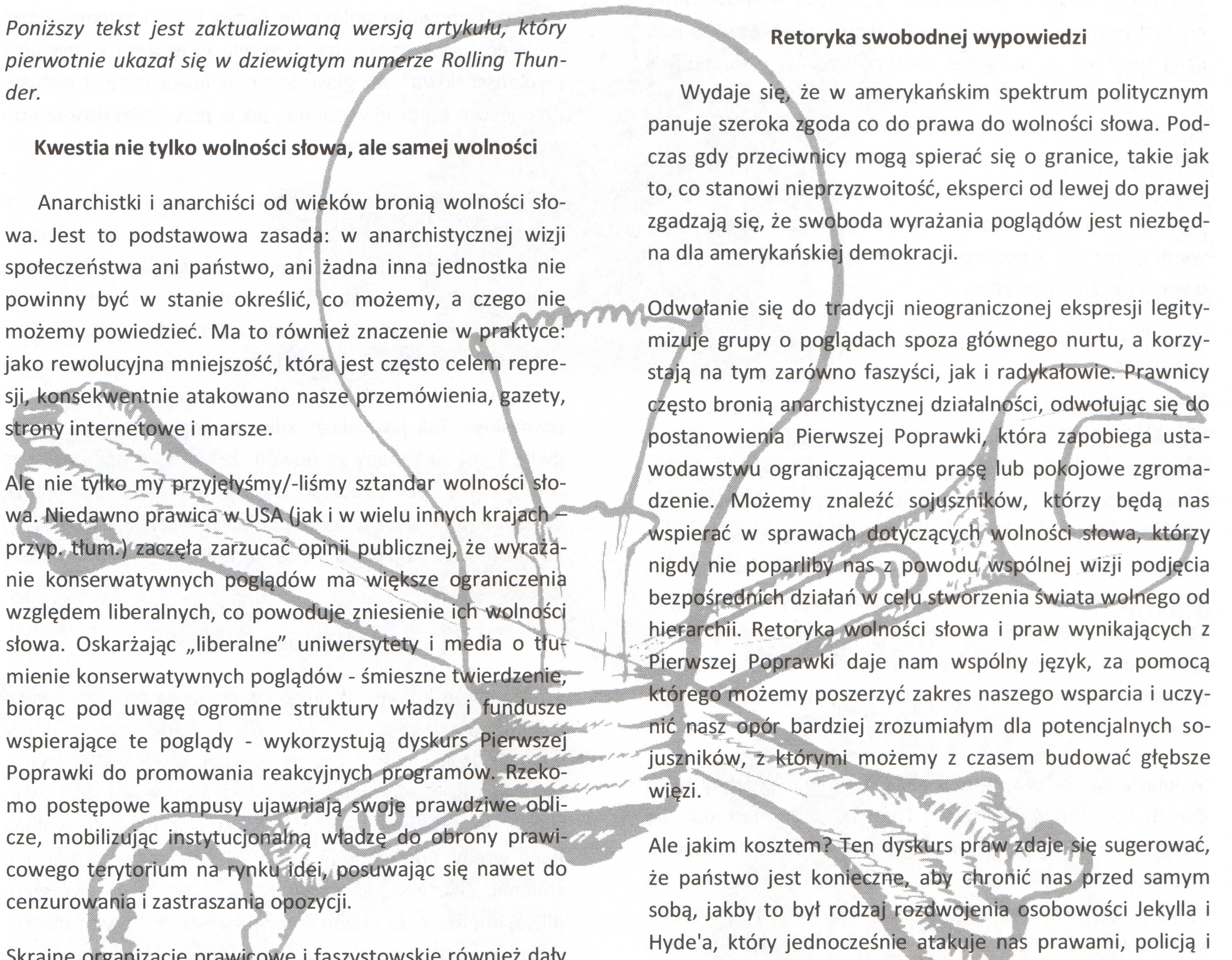

Kwestia nie tylko wolności słowa, ale samej wolności

Anarchistki i anarchiści od wieków bronią wolności słowa. Jest to podstawowa zasada: w anarchistycznej wizji społeczeństwa ani państwo, ani żadna inna jednostka nie powinny być w stanie określić, co możemy, a czego nie możemy powiedzieć. Ma to również znaczenie w praktyce: jako rewolucyjna mniejszość, która jest często celem represji, konsekwentnie atakowano nasze przemówienia, gazety, strony internetowe i marsze.

Ale nie tylko my przyjęłyśmy/-liśmy sztandar wolności słowa. Niedawno prawica w USA (jak i w wielu innych krajach – przyp. tłum.) zaczęła zarzucać opinii publicznej, że wyrażanie konserwatywnych poglądów ma większe ograniczenia względem liberalnych, co powoduje zniesienie ich wolności słowa. Oskarżając „liberalne" uniwersytety i media o tłumienie konserwatywnych poglądów - śmieszne twierdzenie, biorąc pod uwagę ogromne struktury władzy i fundusze wspierające te poglądy - wykorzystują dyskurs Pierwszej Poprawki do promowania reakcyjnych programów. Rzekomo postępowe kampusy ujawniają swoje prawdziwe oblicze, mobilizując instytucjonalną władzę do obrony prawicowego terytorium na rynku idei, posuwając się nawet do cenzurowania i zastraszania opozycji.

Skrajne organizacje prawicowe i faszystowskie również dały się ponieść modzie na wolność słowa. Faszyści polegają na państwie, które ich chroni, twierdząc, że wyrażanie rasistowskich, antyimigranckich i antygejowskich treści jest ich prawem. Grupy prawicowych ekstremistów, którym w innych państwach uprzemysłowionej demokracji uniemożliwia się publikowania swoich materiałów na mocy prawa ograniczającego mowę nienawiści, w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie ma takich restrykcji, bez przeszkód szerzą swoje idee, dystrybuując je na cały świat. W praktyce państwowa ochrona prawa do wolności słowa pomaga faszystowskim organizacjom.

Jeśli obrona wolności słowa zaczęła oznaczać sponsorowanie bogatych prawicowych polityków i umożliwianie rekrutacji faszystów, to czas przyjrzeć się temu, co kryje się za tą zasadą.

Pomimo radykalnych korzeni organizacji takich jak American Civil Liberties Union, które opowiadają się za ochroną państwa w zakresie wolności słowa, ta forma swobód obywatelskich pozbawia możliwości obrony szerzenia poglądów zawierających wszelkie radykalne treści, co oznacza, że tylko państwo może odpowiednio zagwarantować naszą zdolność do wyrażania siebie, wzmacniając w ten sposób władzę rządu ponad samym prawem do wolności słowa.

Retoryka swobodnej wypowiedzi

Wydaje się, że w amerykańskim spektrum politycznym panuje szeroka zgoda co do prawa do wolności słowa. Podczas gdy przeciwnicy mogą spierać się o granice, takie jak to, co stanowi nieprzyzwoitość, eksperci od lewej do prawej zgadzają się, że swoboda wyrażania poglądów jest niezbędna dla amerykańskiej demokracji.

Odwołanie się do tradycji nieograniczonej ekspresji legitymizuje grupy o poglądach spoza głównego nurtu, a korzystają na tym zarówno faszyści, jak i radykałowie. Prawnicy często bronią anarchistycznej działalności, odwołując się do postanowienia Pierwszej Poprawki, która zapobiega ustawodawstwu ograniczającemu prasę lub pokojowe zgromadzenie. Możemy znaleźć sojuszników, którzy będą nas wspierać w sprawach dotyczących wolności słowa, którzy nigdy nie poparliby nas z powodu wspólnej wizji podjęcia bezpośrednich działań w celu stworzenia świata wolnego od hierarchii. Retoryka wolności słowa i praw wynikających z Pierwszej Poprawki daje nam wspólny język, za pomocą którego możemy poszerzyć zakres naszego wsparcia i uczynić nasz opór bardziej zrozumiałym dla potencjalnych sojuszników, z którymi możemy z czasem budować głębsze więzi.

Ale jakim kosztem? Ten dyskurs praw zdaje się sugerować, że państwo jest konieczne, aby chronić nas przed samym sobą, jakby to był rodzaj rozdwojenia osobowości Jekylla i Hyde'a, który jednocześnie atakuje nas prawami, policją i prokuratorami, by za chwilę bronić nas prawami, prawnikami i sędziami. Jeśli przyjmiemy tę metaforę, nie powinno dziwić, że im bardziej będziemy próbować wzmocnić ramię, które nas broni, tym silniejsze będzie ramię, które nas atakuje.

Kiedy wolność zostanie zdefiniowana jako zbiór praw przyznanych przez państwo, łatwo jest stracić z oczu faktyczną wolność, którą te prawa mają chronić i zamiast tego, skupić się na samych prawach - pośrednio akceptując legalność państwa. Kiedy tylko działamy, stosując retorykę legislacyjną, podważamy możliwość, że będziemy w stanie przeciwstawić się samej władzy. Otwieramy również furtkę rządowi, aby narzucał nam „prawa" innych.

Obrona wolności obywatelskich

W Stanach Zjednoczonych wielu uważa za oczywiste, że rządowi łatwiej jest uciszać i izolować radykałów w tych krajach, gdzie wolność słowa nie jest prawnie chroniona. Jeśli to prawda, kto nie chciałby wzmocnić ochrony prawnej wolności słowa?

W rzeczywistości w państwach, w których wolność słowa nie jest prawnie chroniona, radykałowie nie zawsze są bardziej spychani na margines - wręcz przeciwnie, przeciętny człowiek jest czasami bardziej przychylny osobom będącym w konflikcie z władzą, gdyż takiej władzy trudniej jest stawiać się w roli obrońcy swobód obywatelskich. Prawa nie wiążą rąk państwu prawie tak bardzo, jak może to zrobić publiczna opozycja. Biorąc pod uwagę wybór między prawami prawnymi a poparciem społecznym, druga opcja jest o wiele bardziej korzystna.

Słownik definiuje wolność obywatelską jako „stan podlegania tylko prawom ustanowionym dla dobra społeczności". Brzmi to idealnie dla tych, którzy wierzą, że prawa egzekwowane przez władzę hierarchiczną mogą służyć „dobru wspólnoty" - ale kto definiuje „społeczność" i co jest dla niej dobre, jeśli nie rządzący? W praktyce dyskurs swobód obywatelskich umożliwia państwu marginalizowanie swoich wrogów: jeśli istnieje uzasadniony kanał dla każdego rodzaju wypowiedzi, to ci, którzy odmawiają gry według reguł, są wyraźnie nielegalni. Dlatego możemy odczytać tę definicję na odwrót: zgodnie z „wolnością obywatelską" wszystkie prawa są dla dobra społeczności i każdy, kto je kwestionuje, musi być przeciwko niemu.

Skupiając się na prawie do wolności słowa, widzimy tylko dwóch bohaterów, jednostkę i państwo. Zamiast dać się wciągnąć w debatę o tym, na co powinna pozwolić władza, anarchiści powinni skupić się na trzecim bohaterze - na opinii publicznej. Wygrywamy lub przegrywamy naszą walkę w zależności od tego, ile suwerenności jest w stanie odebrać państwu społeczeństwo, na ile jest ono gotowe. Jeśli w ogóle musimy mówić o prawach, zamiast argumentować, że mamy prawo do wolności słowa, po prostu stwierdźmy, że państwo nie ma prawa nas tłumić. Jeszcze lepiej, opracujmy całkowicie inny język.

Wolność słowa i demokracja...

Dyskurs o wolności słowa w demokracji zakłada, że nie ma znaczących nierównowag sił, a głównym mechanizmem zmiany jest racjonalna dyskusja. W rzeczywistości elita kapitalistyczna kontroluje większość zasobów, a władza krystalizuje się w górę wzdłuż wielu osi ucisku. W tej konfiguracji potrzeba czegoś więcej niż samego dialogu, aby otworzyć możliwość zmiany społecznej.

Nie może istnieć prawdziwa wolność słowa, z wyjątkiem równych sobie - między stronami, które nie są równe wobec prawa, ale mają porównywalny dostęp do zasobów i równy głos w świecie, który dzielą. Czy naprawdę można powiedzieć, że pracownik ma taką swobodę w wyrażaniu siebie, jak jego szef, jeśli ten ostatni może odebrać mu środki do życia? Czy dwoje ludzi może równie swobodnie wyrażać swoje poglądy, gdy jedna jest właścicielem sieci informacyjnej, a druga nie może sobie pozwolić nawet na kopiowanie ulotek? W Stanach Zjednoczonych darowizny dla kandydatów na stanowiska polityczne prowadzą do sytuacji, gdzie im więcej masz pieniędzy, tym więcej możesz korzystać z „wolności słowa". Jak głosi slogan, wolność nie jest wolna – i nie jest to bardziej widoczne, jak w przypadku dostępu do wyrażania swoich opinii.

W przeciwieństwie do propagandy demokracji, same idee nie mają wewnętrznej siły. Nasza zdolność do działania zgodnie z własnymi przekonaniami, a nie tylko do ich wyrażania, określa, ile mamy realnej władzy. W tym sensie metafora „targowiska idei" jest uderzająco trafna: potrzebujesz kapitału, aby w nim uczestniczyć, a im więcej go masz, tym większa jest twoja zdolność do wdrażania w życie swoich pomysłów. Tak jak sukces kilku przedsiębiorców i supergwiazd jest uznawany za dowód, że wolny rynek nagradza ciężką pracę i pomysłowość, tak mit rynku idei sugeruje, że system kapitalistyczny trwa, ponieważ wszyscy - miliarder i boy hotelowy - zgadzają się co do tego, że jest to najlepszy system.

...dopóki niczego nie robisz

Ale co, jeśli pomimo niesprawiedliwego pola gry komuś uda się powiedzieć coś, co grozi destabilizacją struktury władzy? Jeśli historia jest jakąkolwiek wskazówką, szybko okazuje się, że swoboda ekspresji wcale nie jest taką świętością. W praktyce, wolność słowa jest nam dozwolona tylko wtedy, gdy wyrażanie naszych poglądów niczego nie zmienia. Założenie, że sama dyskusja nie może być szkodliwa, implikuje, że prawo do wypowiedzi jest czymś nieskutecznym – dlatego też nic rzeczywiście efektywnego nie zalicza się praw jednostki.

Podczas I wojny światowej ustawa o szpiegostwie uznawała za przestępstwo wszelkie próby „wywołania niesubordynacji, nielojalności, buntu, [lub] odmowy pełnienia obowiązków" bądź też utrudniania rekrutacji do sił zbrojnych. Prezydent Woodrow Wilson wezwał do przyjęcia ustawy, ponieważ wierzył, że działalność antywojenna może zniweczyć wysiłki wojenne Stanów Zjednoczonych. Alexander Berkman i Emma Goldman zostali aresztowani na mocy tego prawa za drukowanie anarchistycznej literatury sprzeciwiającej się działaniom militarnym. Podobnie, ustawa wykluczająca anarchistów oraz późniejsze prawo imigracyjne były wykorzystywane do deportacji lub odmowy wjazdu każdemu, „kto nie wierzy we wszelkie zorganizowane władze lub są przeciw nim". Na podstawie tych aktów deportowano Berkmana, Goldman i setki innych anarchistów/-ek. Istnieje wiele innych przykładów pokazujących, że kiedy tylko głoszone poglądy mogą zagrozić fundamentom władzy państwowej, nawet najbardziej demokratyczny rząd nie waha się ich stłumić.

Tak więc, kiedy państwo przedstawia się jako obrońca wolności słowa, możemy być pewni, że dzieje się tak dlatego, ponieważ nasi władcy uważają, iż dopuszczenie krytyki wzmocni ich pozycję bardziej niż jej tłumienie. Liberalny filozof i członek ACLU, Thomas Emerson, dostrzegał potencjał wolności słowa do bycia „zaworem bezpieczeństwa, który pozwala uwolnić parę, gdy w przeciwnym razie ludzie byliby nastawieni na rewolucję”. Na tym polega prawdziwy cel prawa do swobody wypowiedzi w USA.

E. Goldman i A. Berkman

Nie wolność słowa, lecz wolność sama w sobie

Oczywiście anarchiści nie powinni organizować się przeciwko wolności słowa. Ale państwowa kontrola dyskursu dotyczącego swobody wypowiedzi wydaje się wyznaczać warunki debaty: albo akceptujemy cenzurę, albo państwową ochronę naszych wrogów i ich prawo do organizowania się przeciwko nam i innym. Powoduje to paradoksy, na przykład oskarżanie radykałów o sprzeciwianie się wolności za zamknięcie faszystowskiego mówcy.

W przeciwieństwie do państwowej ochrony wieców KKK i tym podobnych, istnieją modele wolności słowa, które ani nie zależą od egzekwowania praw z góry, ani nie sankcjonują represyjnych zachowań. Anarchiści mogą oceniać głoszenie danych poglądów nie jako coś zasadniczo odmiennego od czynu, ale jako formę działania: kiedy krzywdzi innych, wzmacnia hierarchie i niesprawiedliwości, konfrontujemy się z nią w taki sam sposób, w jaki stawialibyśmy czoła wszelkim innym rodzajom nadużyć lub ucisku. To po prostu samoobrona.

Kiedy ksenofobiczny polityk przychodzi, aby przemawiać na publicznym uniwersytecie, jego honorarium jest opłacane pieniędzmi z podatków wyłudzonych od pracowników i przekazanych uniwersytetom, aby dalej krążyły wśród bogatych i wpływowych. Niezależnie od narzekań prawicy na temat marginalizacji konserwatywnych opinii, fakt, że wspomniany polityk jest wystarczająco potężny, by zabezpieczyć lukratywne przemówienia, wskazuje, że jego poglądy nie są wcale tłumione. Jako bogaty, biały obywatel i osoba publiczna, jego możliwości wyrażenia siebie nie można porównać z możliwościami, jakie mają, powiedzmy, imigranci, z których często się robi kozły ofiarne. Gdyby ich głosy i wolna wola rzeczywiście miały taką samą wagę, polityk mógłby powiedzieć, co tylko by chciał, ale byłby bezsilny, gdyby próbował poddać innych swoim planom.

Kiedy konfrontujemy się z nim bezpośrednio, zamiast grzecznie wyrażać niezgodę w dyskusji, nie atakujemy jego prawa do wyrażania opinii. Mamy do czynienia ze specjalnymi korzyściami, jakie mu przysługują: pieniądze podatników, ochrona policji. Konfrontujemy się z władzą, jaką ma on nad naszym życiem, poprzez instytucje zbudowane na przemocy; władzą, którą zamierza rozszerzyć, wykorzystując przemówienia do zdobycia bogactwa, legitymacji i rekrutów do swoich rasistowskich przedsięwzięć. Walka z nim jest praktyką polityczną, która nie ogranicza wolności do praw, ale kwestionuje przywileje państwa - nie tworzy fałszywej dychotomii między mową a czynem, lecz osądza obie aktywności stosując jednolite standardy - co nie pozwala rządowi na stawianie siebie w roli obrońcy swobód obywatelskich, zapewnia natomiast, że jesteśmy jedynymi, którzy mogą bronić i rozszerzać naszą własną wolność.

Mniej swobód obywatelskich, więcej wolności!

Dodatek: FAQ wolności słowa:

Powstrzymywanie faszystów przed głoszeniem swoich poglądów sprawia, że jesteś tak samo zła/-y jak oni.

Równie dobrze można powiedzieć, że niepowstrzymywanie faszystów przed rozpowszechnianiem swoich idei czyni cię tak złą/-ym jak oni, ponieważ daje im to możliwość organizowania się, aby narzucić reszcie ludzi swój program. Jeśli zależy ci na wolności, nie stój bezczynnie, podczas gdy ktoś się mobilizują, by ją odebrać.

Czy nie powinniśmy ich po prostu zignorować? Chcą uwagi, a jeśli im ją poświęcimy, pozwalamy im wygrać.

W rzeczywistości faszyści zwykle nie chcą, by poświęcano uwagę ich organizacjom. Większość działalności chcą ukryć przed opinią publiczną. Organizują wydarzenia publiczne tylko po to, aby pokazać potencjalnym rekrutom, że mają władzę oraz próbować legitymizować w ten sposób własne poglądy jako część politycznego spektrum. Przeciwstawiając się faszystom, dajemy im do zrozumienia - a co ważniejsze, wszystkim innym zainteresowanym dołączeniem do nich - że nie będą w stanie skonsolidować władzy bez walki. Ignorowanie tych ludzi pozwala im organizować się bez przeszkód, a historia pokazuje, że może to być bardzo niebezpieczne. Lepiej działać, póki nie zdążyli się rozrosnąć.

Najlepszym sposobem na pokonanie faszyzmu jest umożliwienie im wyrażenia swoich poglądów, aby każdy mógł zobaczyć, jak bardzo są ignorantami. Możemy je skuteczniej obalić ideami niż siłą.

Ludzie nie stają się faszystami, ponieważ uważają swoje pomysły za przekonujące; stają się faszystami z tego samego powodu, dla którego inni stają się policjantami lub politykami: aby sprawować władzę nad innymi ludźmi. To od nas zależy, czy pokażemy, że faszystowskie organizowanie się nie umożliwi im zdobycia tej władzy, a jedynie doprowadzi do publicznego upokorzenia. To jedyny sposób, aby odciąć źródło potencjalnych rekrutów.

Historia wielokrotnie pokazywała, że faszyzmu nie pokonuje się samymi ideami, ale poprzez powszechną samoobronę. Wmówiono nam, że jeśli wszystkie pomysły zostaną otwarcie omówione, zwycięży najlepszy z nich, ale to nie wyjaśnia rzeczywistości nierównych wpływów. Faszyści mogą być bardzo przydatni elitom posiadającym władzę i przywileje, dlatego też niejednokrotnie dostarczają im wszelkie zasoby; gdyby mogli zapewnić swoim pomysłom więcej czasu antenowego i widoczności niż my, bylibyśmy głupcami, ograniczając się do tego pola gry. Możemy debatować nad ich pomysłami przez cały dzień, ale jeśli nie powstrzymamy ich przed budowaniem zdolności do urzeczywistniania ich, nie będzie to miało znaczenia.

Neo-naziści nie mają znaczenia; zinstytucjonalizowany rasizm stanowi dziś prawdziwe zagrożenie, a nie ekstremiści na marginesie.

Większość przypadków rasizmu objawia się w subtelnych, codziennych formach. Lecz obecność faszyzmu w przestrzeni publicznej umożliwia innym prawicowym grupom przedstawianie siebie jako tych umiarkowanych, pomagając legitymizować rasistowskie i ksenofobiczne założenia leżące u podstaw ich pozycji oraz systemów władzy i przywilejów, których bronią. Zajęcie stanowiska przeciwko faszystom jest istotnym krokiem w kierunku zdyskredytowania struktur i wartości leżących u podstaw zinstytucjonalizowanego rasizmu.

Tutaj i na całym świecie faszyści wciąż terroryzują i mordują ludzi z powodu różnic rasowych, religijnych i seksualnych. Tuszowanie przeszłości i teraźniejszości faszystowskiej przemocy jest zarówno naiwne, jak i pozbawione szacunku dla jej ofiar. Ponieważ faszyści wierzą w bezpośrednie działanie w celu realizacji swojego programu, zamiast ograniczać się do machiny demokracji przedstawicielskiej Rube Goldberga, mogą być bardziej niebezpieczni niż inni bigoci, którzy są proporcjonalnie liczniejsi. Dlatego szybkie uporanie się z nimi jest szczególnie ważnym priorytetem.

Wolność słowa oznacza ochronę prawa do wypowiedzi wszystkich, w tym osób, z którymi się nie zgadzasz. Jak byś się czuł/-a, gdybyś miał/-a niepopularną opinię, a inni próbowali cię uciszyć?

Sprzeciwiamy się faszystom z powodu tego, co robią, a nie tego, co mówią. Nie jesteśmy przeciwni wolności słowa; sprzeciwiamy się temu, że propagują program nienawiści i terroru. Nie mamy prawa ich cenzurować; dzięki „neutralności” kapitalistycznego rynku nadal publikują nienawistną literaturę na papierze i w Internecie. Ale nie pozwolimy im wejść do naszych społeczności, aby mogli nabrać siły, której potrzebują, żeby swoją nienawiść wprowadzać w życie.

Rząd i policja nigdy nie chroniły jednakowo wolności słowa wszystkich i nigdy tego nie zrobią. Tłumienie poglądów i działań, które podważają istniejące nierówności wpływów i władzy leży w ich własnym interesie. Wydadzą setki tysięcy dolarów podatników na policję, helikoptery i strzelców wyborowych, aby bronić wiecu KKK, ale jeśli dojdzie do wiecu anarchistów, ta sama policja będzie tam, aby go zatrzymać, a nie chronić.

Anarchiści nie lubią być uciszani przez państwo - ale nie chcemy też, aby państwo określało i zarządzało naszą wolnością. W przeciwieństwie do ACLU[1], której rzekoma obrona „wolności” prowadzi ich do wspierania KKK i innych im podobnych, wspieramy przede wszystkim samoobronę i samostanowienie. Jaki jest cel wolności słowa, jeśli nie wspieranie świata wolnego od ucisku? Faszyści sprzeciwiają się tej wizji; w ten sposób przeciwstawiamy się faszyzmowi wszelkimi niezbędnymi środkami.

Jeśli faszyści nie będą mieli platformy do pokojowego wyrażania swoich poglądów, następstwem tego będzie poszukiwanie coraz bardziej brutalnych środków wyrazu.

Faszyści próbują „pokojowo” wyrażać swoje poglądy jedynie po to, aby położyć podwaliny pod przemoc. Ponieważ potrzebują oni ochrony w postaci społecznej legitymizacji, aby móc realizować swój program, zapewnienie im platformy do przemawiania otwiera drzwi do możliwości wyrządzenia ludziom krzywdy fizycznej. Przemówienia publiczne promujące ideologie nienawiści, niezależnie od tego, czy uznasz je za przemoc, zawsze uzupełniają i korelują z atakami fizycznymi. Łącząc się z ruchami i ideologiami opartymi na ucisku i ludobójstwie, faszyści pokazują swój zamiar kontynuowania tej spuścizny - ale tylko wtedy, gdy mogą zdobyć bazę poparcia.

Próba stłumienia ich głosów przyniesie odwrotny skutek, wzbudzając zainteresowanie nimi.

Opór wobec faszyzmu nie zwiększa zainteresowania faszystowskimi poglądami. Jeśli już, liberałowie mobilizujący się do obrony faszystów ze względu na wolność słowa zwiększają zainteresowanie ich poglądami, nadając im legitymację. Ma to bezpośredni wpływ na ich cele organizacyjne, pozwalając im wbić klin między przeciwników, używając wolności słowa jako zasłony dymnej. Tolerując rasizm, homofobię, antysemityzm i ksenofobię, tak zwani obrońcy wolności słowa są współwinni aktów terroru, które stają się możliwe, jeśli tylko środowiska faszystowskie będą w stanie się zorganizować.

Mają prawa jak wszyscy.

Nikt nie ma prawa organizować przemocy wobec naszej społeczności. Podobnie odrzucamy „prawo” rządu i policji - które mają więcej wspólnego z faszystami niż z nami - do decydowania za nas, kiedy faszyści przekroczyli granicę wyrażania siebie i stwarzania bezpośredniego zagrożenia. Nie zrzekniemy się wolności decydowania o tym, kiedy i jak się bronić.

CrimethInc.
2017-01-26
Tłum. xEDGARx

---

[1] American Civil Liberties Union - amerykańska organizacja non-profit, której celem jest ochrona praw obywatelskich gwarantowanych przez konstytucję

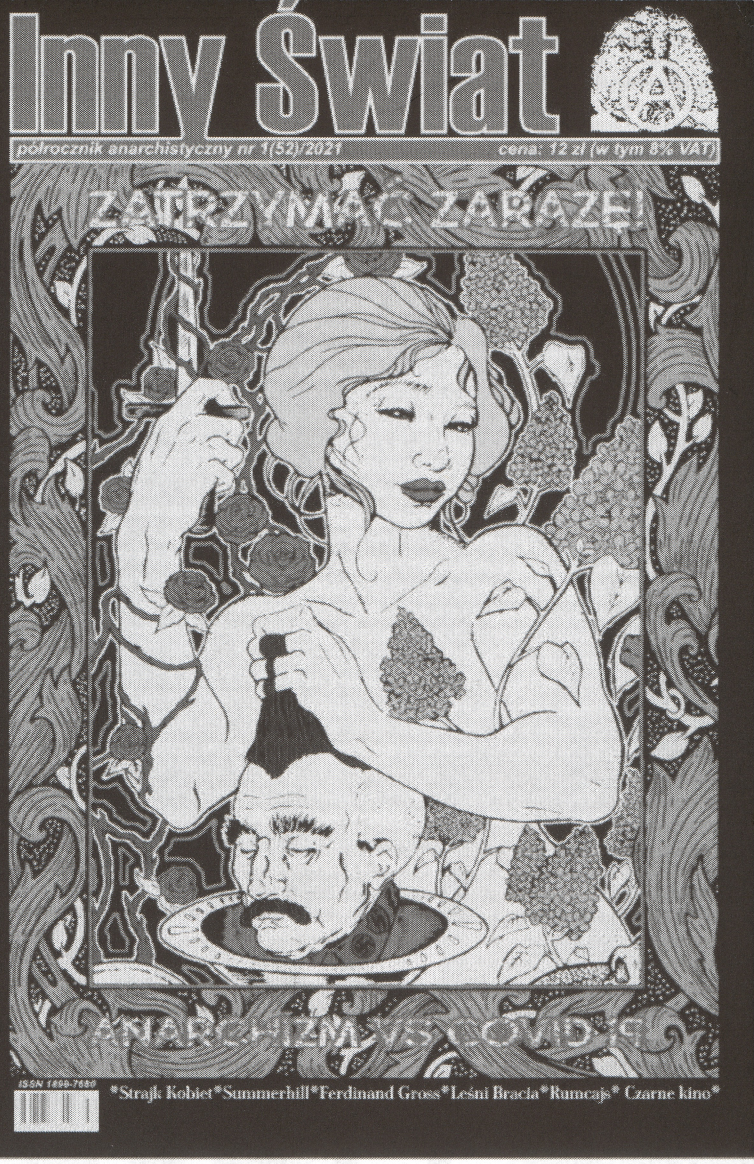
Inny Świat
półrocznik anarchistyczny nr 1(52)/2021
cena: 12 zł (w tym 8% VAT)
ZATRZYMAĆ ZARAZĘ!
ANARCHIZM VS COVID-19
ISSN 1896-7589
*Strajk Kobiet*Summerhill*Ferdinand Gross*Leśni Bracia*Rumcajs* Czarne kino*

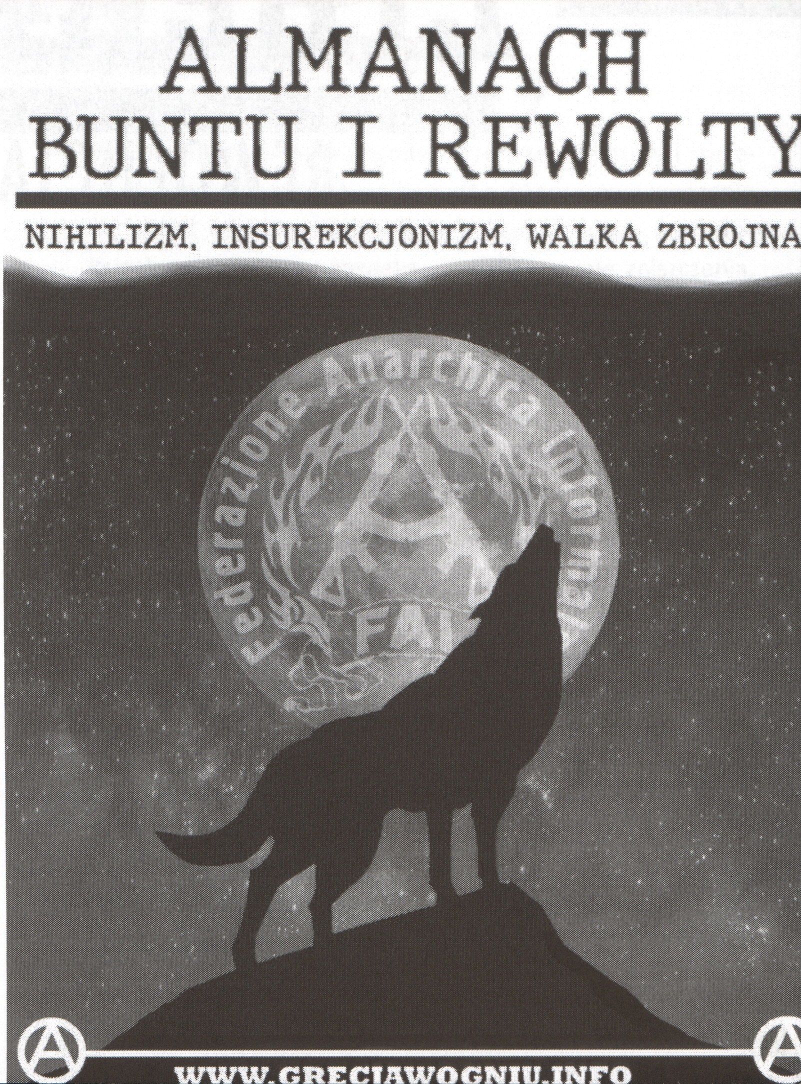
ALMANACH
BUNTU I REWOLTY
NIHILIZM, INSUREKCJONIZM, WALKA ZBROJNA
WWW.GRECJAWOGNIU.INFO

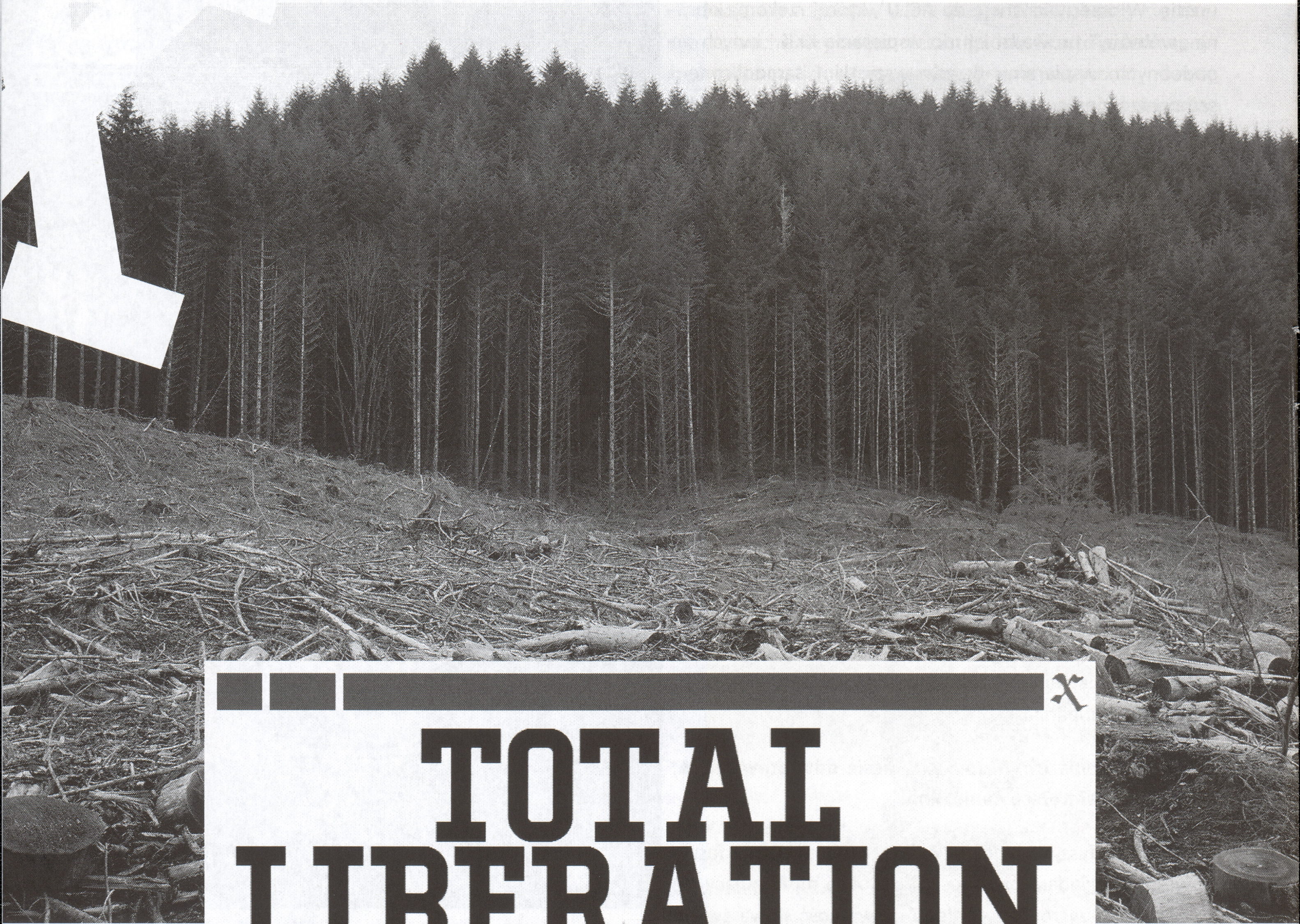

TOTAL LIBERATION

REWOLUCJA XXI WIEKU

część pierwsza

Prolog do problemu

Wygrywamy wiele bitew w walce o wolność, prawa, demokrację, współczującą etykę, pokój, sprawiedliwość międzygatunkową i ekologię. Lecz przegrywamy wojnę. Wojnę z chciwością, przemocą, rabunkiem, zyskami i dominacją. Wojnę z międzynarodowymi korporacjami, światowymi bankami, imperium Stanów Zjednoczonych i zachodnimi maszynami wojskowymi. Wojnę z systemami wzrostu gospodarczego, rozwoju technologicznego, nadprodukcji, nadkonsumpcji i przeludnienia. Pomimo ostatnich dziesięcioleci intensywnych walk społecznych i środowiskowych, tracimy grunt w walce o demokrację i ekologię.

W ciągu minionych dwóch dekad neoliberalizm i globalizacja zniszczyły demokracje społeczne, poszerzyły przepaść między bogatymi i biednymi, wywłaszczyły rolników oraz urynkowiły cały świat. Oprócz staromodnego imperializmu i wydobywania zasobów, ludzie stają teraz w obliczu inżynierii genetycznej, biopiractwa, patentowania genów i kontroli dostaw nasion. McDonaldyzacja pochłania różnorodność tak, jak agrobiznes farmerów na całym świecie. Siła korporacji rośnie, w przeciwieństwie do malejących możliwości zwykłych ludzi. Oznaki zagrożenia ekologicznego są wszędzie, od kurczących się lasów i zubożonych łowisk po zanikające obszary dzikiej przyrody oraz podnoszący się poziom mórz. W historii społeczeństwa dewastowały lokalne środowiska, ale dopiero w ciągu ostatnich dwóch dekad ludzkość zaburzyła ekologię planety, powodując globalne zmiany klimatyczne. Co więcej, żyjemy obecnie w erze szóstego kryzysu wymierania gatunków. Ostatnie miało miejsce 65 milionów lat temu, w erze dinozaurów. W przeciwieństwie do poprzednich pięciu, ten jest spowodowany działalnością człowieka; jesteśmy meteorytem uderzającym w Ziemię.

Biolodzy zajmujący się ochroną przyrody przewidują, że od jednej trzeciej do połowy gatunków roślin i zwierząt na świecie może zniknąć w ciągu najbliższych kilku dekad. Do 2050 r. światowa populacja będzie wynosić dziewięć miliardów, a spożycie mięsa w Chinach podwoi się; gwałtowny wzrost konsumpcji mięsa na świecie skłonił ONZ do ogłoszenia, że jedyną realną drogą do zrównoważonej przyszłości jest powszechne przejście na dietę wegańską[i].

Globalny system kapitalistyczny jest z natury destrukcyjny dla ludzi, zwierząt i przyrody. Jest on niezrównoważony, a rachunki za trzy stulecia industrializacji i rozwoju rynku czas właśnie zapłacić. Systemu tego nie można uczłowieczyć, ucywilizować ani uczynić przyjaznym dla środowiska; musi raczej zostać wyparty przez rewolucję na wszystkich poziomach - ekonomicznym, politycznym, prawnym, kulturowym, technologicznym, moralnym i koncepcyjnym. W ostatnich trzech dekadach wzrastała świadomość, że ekologia nie może odnieść sukcesu bez sprawiedliwości społecznej, a sprawiedliwość społeczna nie może zostać urzeczywistniona bez ekologii. Myśl ta doprowadziła do powstania amerykańskiego ruchu na rzecz sprawiedliwości środowiskowej, sojuszu grupy Earth First! z pracownikami drzewnymi, budowy koalicji Zapatystów oraz bitwy o Seattle w 1999 roku, która zjednoczyła robotników i ekologów. Ale wciąż czegoś brakuje, równanie pozostaje niezrównoważone, strategia nie może zadziałać. Reprezentowane są tylko interesy jednego gatunku, a miliony innych pozostają nierozpoznane, chyba że jako zasoby, które należy zachować do użytku przez ludzi. Lecz w ostatnich trzech dekadach pojawił się nowy ruch społeczny - wyzwolenie zwierząt. Siła i potencjał całego ruchu na rzecz zwierząt nie zostały jeszcze zrozumiane, ale zasługuje on na równą reprezentację w polityce XXI wieku. Mimo licznych ograniczeń posiada ponadto rewolucyjny potencjał, który należy uchwycić i włączyć do projektu społecznej transformacji. Postępowcy walczący o pokój, sprawiedliwość, demokrację, autonomię i ekologię muszą uznać ważność i potrzebę ruchu wyzwolenia zwierząt z dwóch powodów. Po pierwsze, na poziomie moralnym brutalizacja, wykorzystywanie i cierpienie zwierząt jest tak wielkie, tak masowe w swoim stopniu i zakresie, że wymaga głębokiej moralnej i politycznej odpowiedzi od każdego, kto podpisuje się pod wartościami współczucia, sprawiedliwości, praw osobistych oraz braku przemocy. Każdego roku ludzie zarzynają 70 miliardów zwierząt lądowych i morskich na żywność; miliony więcej ginie w laboratoriach podczas eksperymentów, fermach futer, na pastwiskach i niezliczonych innych strefach uśmiercania. Po drugie, na poziomie strategicznym ruch wyzwolenia zwierząt ma zasadnicze znaczenie dla ruchów wyzwolenia ludzi i Ziemi. Pod wieloma kluczowymi względami dominacja człowieka nad zwierzętami leży u podstaw panowania człowieka nad człowiekiem, a także napędza globalny kryzys ekologiczny. Nie może być rewolucyjnych zmian w etyce, psychologii, społeczeństwie oraz ekologii bez angażowania się w wyzwolenie zwierząt.

Staje się jasne, że ruchy wyzwolenia ludzi, zwierząt i Ziemi są ze sobą nierozerwalnie związane, tak, że nikt nie może być wolny, dopóki wszyscy nie będą wolni. To nie jest żaden nowy koncept, a raczej utracona mądrość i prawda. Przypomnij sobie słowa Pitagorasa, który 2500 lat temu głosił: „Dopóki ludzie będą masakrować zwierzęta, będą się nawzajem zabijać. Rzeczywiście, ten, kto sieje ziarno morderstwa i bólu, nie może zbierać radości i miłości ". Istotnym zadaniem naszych czasów jest zrozumienie pełnego znaczenia tego wglądu. Biorąc pod uwagę ich symbiotyczny, holistyczny i zazębiający się związek, konieczne jest, abyśmy już nie mówili o wyzwoleniu człowieka, zwierząt lub Ziemi, tak jakby były to niezależne walki; powinniśmy raczej mówić o całkowitym wyzwoleniu. Przez „całkowite wyzwolenie" nie mam na myśli metafizycznej utopii, w której wszystkie czujące istoty osiągają doskonały stan wolności i szczęścia w swoim życiu. Odnoszę się raczej do teoretycznego procesu holistycznego rozumienia ruchów względem siebie nawzajem, kapitalizmu, do innych form ucisku i do politycznego procesu syntetycznego tworzenia sojuszy przeciwko zwykłym ciemiężcom, ponad granicami klasowymi, rasowymi, płciowymi i narodowymi, gdy łączymy demokrację z ekologią oraz sprawiedliwością społeczną z prawami zwierząt. I chociaż mówię o „wyzwoleniu" Ziemi metaforycznie, mam na myśli to całkiem dosłownie w odniesieniu do zwierząt innych niż ludzie, ponieważ są one najstarszymi, największymi, najbardziej wyzyskiwanymi i najbardziej zaniedbanymi ze wszystkich wyzyskiwanych grup i klas niewolników. Podobnie jak ich ludzkie odpowiedniki, zwierzęta nie będące ludźmi są istotami czującymi, świadomymi i myślącymi, obdarzonymi wolą, pragnieniami, zainteresowaniami itp. Przejawiają zdolności i możliwości, które powiązane są z czerpaniem satysfakcji, a także złożone potrzeby fizyczne, psychologiczne i społeczne, które można zaspokoić tylko w ich naturalnym otoczeniu, bez ingerencji człowieka. Zwierzęta nie będące ludźmi mogą i muszą być wolne od systemów ludzkiej dominacji oraz wyzysku - co do zasady, równie nieuzasadnionych, ponieważ w konsekwencji są destrukcyjne - aby móc żyć swoim życiem jako złożone istoty, którymi stały się w toku naturalnej ewolucji.

Dostrzegam potrzebę bardziej ekspansywnych wizji i polityki po obu stronach równania wyzwolenia człowieka / zwierząt oraz wezwania do nowych form dialogu, uczenia się i strategicznych sojuszy, które są aż nazbyt rzadkie. Ten rodzaj polityki sojuszniczej, jaki można znaleźć na całym świecie, pozostaje słaby i abstrakcyjny, o ile wyklucza się weganizm i wyzwolenie zwierząt. Kwestie te nie mogą być dłużej ignorowane, marginalizowane, wyśmiewane ani trywializowane przez dogmatycznych, ignorantów i gatunkowistycznych lewicowców. Podobnie, weganie i obrońcy praw zwierząt nie mogą już sobie pozwolić na działanie w pojedynkę oraz izolacjonizm; muszą zrozumieć potrzebę przekroczenia systemu kapitalistycznego, stawić czoła własnym uprzedzeniom, takim jak elitaryzm, seksizm i rasizm, jak również przezwyciężyć swoją skrajną izolację, zawierając sojusze z ruchami na rzecz sprawiedliwości społecznej i ekologii. Każdy ruch może się wiele nauczyć od drugiego i żaden z nich nie może osiągnąć swoich celów niezależnie od innych.

Wieloperspektywiczne podejście do władzy

Zróżnicowana i wszechstronna teoria władzy oraz dominacji jest niezbędna dla polityki całkowitego wyzwolenia, ponieważ sojusze nie mogą być tworzone bez zrozumienia, w jaki sposób różne formy władzy powstają, ewoluują, zbiegają się i wzmacniają się wzajemnie. Jest ona różnorodna, złożona, zazębia się i nie można jej odpowiednio naświetlić z punktu widzenia jakiejkolwiek pojedynczej grupy lub problemu. Podstawowym problemem w naszym świecie nie jest samo istnienie podziału klasowego, ponieważ klasa nie jest jedynym przejawem władzy ani też najwcześniejszym jej źródłem; jest ona raczej symptomem, a nie przyczyną większego systemu dominacji zorganizowanego wokół hierarchii. Jest ona zarówno instytucją, jak i sposobem myślenia, które organizują różnice w rangę wyższą i niższą, tak że ta druga nie ma wartości względem pierwszej. Sposób myślenia i instytucje hierarchicznej dominacji wywodzą się z wielu zjawisk, takich jak patriarchat, rasizm, państwo, klasy społeczne i własność prywatna.

VEGAN ANTIFA
Non-human animal
Human animal
Earth
A
E
TOTAL LIBERATION

Początki hierarchii sięgają prehistorii i oczywiście istnieją różne interpretacje, a także ostre kontrowersje dotyczące tego, kiedy, gdzie i jak pojawiła się ona po raz pierwszy w społeczeństwie. Na przykład, czy dominacja natury doprowadziła do dominacji ludzi, jak twierdzą marksiści, czy też dominacja ludzi doprowadziła do „dominacji" natury, jak twierdzi anarchista Murray Bookchin[ii]? Niektórzy teoretycy próbują redukować wszelkie formy ucisku do jednego, takiego jak płeć, rasa czy klasa, przedstawiając go jako źródło władzy, z którego wyrastają wszystkie inne przejawy dominacji. Jak powszechnie wiadomo, klasyczni marksiści podporządkowali wszystkie rodzaje prowadzonych walk napięciom pomiędzy klasami. Inne problemy społeczne, takie jak patriarchat i rasizm, zostały zredukowane do „pytań", odrzucone jako powodujące podziały i odłożone do czasu stworzenia postrewolucyjnego społeczeństwa, w którym rzekomo i tak nie miałyby racji bytu. Ponowne pojawienie się biurokracji, seksizmu i rasizmu w socjalistycznych społeczeństwach państwowych, takich jak Chiny i Rosja, zaprzeczyło temu prokrustowemu poglądowi. Podobnie radykalne feministki twierdzą, że patriarchat jest podstawową hierarchią w historii. Istnieją jednak mocne dowody na to, że szowinizm gatunkowy oraz dominacja ludzi nad innymi zwierzętami są kluczowe dla podstawowych struktur zniewolenia, takich jak klasa, płeć i rasa. Najlepszym podejściem jest rozwinięcie wieloperspektywicznej optyki, która dostrzega zarówno to, co jest podobne w różnych formach ucisku, jak i to, co jest specyficzne dla każdego z nich. Istnieje wiele trybów oraz mechanizmów władzy, które ewoluowały na przestrzeni dziejów, często nakładając się na siebie i wzmacniając się wzajemnie - gdyż kapitalizm karmi się rasizmem i seksizmem, aby wyzyskiwać siłę roboczą, oddzielając od siebie uciskane grupy. Ponieważ jednak hierarchia została już ustalona w społeczeństwie ludzkim tysiące lat przed pojawieniem się własności prywatnej, klas ekonomicznych i państwa, a patriarchat wyłonił się przed rozwarstwieniem klas, są to również niezależne systemy władzy. Ludzie spisywali historię z perspektywy teologicznej, humanistycznej i ekologicznej, do tej pory jednak niewiele było tej z punktu widzenia zwierząt. Marks stwierdził kiedyś, że „zagadka historii" (źródła dominacji) została ujęta w teorii i rozwiązana w praktyce przez komunizm; w rzeczywistości jednak pochodzenie i ewolucja społeczeństw hierarchicznych nie mogą być odczytane bez zwierzęcej perspektywy, ponieważ dziesięciotysięczne panowanie człowieka nad innymi zwierzętami ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia najpoważniejszych problemów ludzkości, a więc i ich rozwiązania.

Teoria punktu widzenia zwierząt

Zgodnie z teorią feministycznego punktu widzenia, każda uciskana grupa ma ważną perspektywę lub wgląd w naturę społeczeństwa[iii]. Osoby o innym kolorze skóry niż biały mogą na przykład wskazać problemy wynikające z kolonializmu oraz patologię rasizmu, podczas gdy kobiety ujawniają logikę patriarchatu, który w historii wspierał tak wiele różnych form władzy społecznej. Podczas gdy zwierzęta nie mogą mówić o swoich cierpieniach ludzkim językiem, tylko ze zwierzęcego punktu widzenia - analizując sposób, w jaki ludzie odnosili się do innych zwierząt i jak je wykorzystali - możemy pojąć główne aspekty powstawania, a następnie rozwoju hierarchii. Bez zwierzęcej perspektywy nie jesteśmy w stanie zrozumieć podstawowej dynamiki panowania ludzi nad zwierzętami, Ziemią, a także innymi ludźmi, patologii ludzkiej przemocy, działań wojennych, militaryzmu i ludobójstwa, trwającego holokaustu zwierząt oraz głównych przyczyn obecnego, globalnego kryzysu ekologicznego. Operując nowym kontekstem widzimy, iż ucisk jednego człowieka przez drugiego, jak również ludzka eksploatacja przyrody mają głębokie korzenie w dominacji człowieka nad zwierzętami nie będącymi ludźmi. Wielu antropologów uważa, że okrutne formy udomowienia zwierząt u zarania społeczeństwa rolniczego dziesięć tysięcy lat temu stworzyły konceptualny model hierarchii, etatyzmu i wyzysku innych istot ludzkich, zaszczepiając przemoc w sercu ludzkiej kultury. Być może najbardziej decydująca rewolucja w historii ludzkości nastąpiła w przejściu od zbieractwa myśliwych do społeczeństwa rolniczego. Zamiast koczowniczego trybu życia, ludzie zaczęli zakorzeniać się w jednym miejscu i, zamiast konsumować to, co zapewniła im natura, rozpoczęli uprawę roślin oraz hodowlę zwierząt, a tym samym udomawianie dzikich gatunków. Proces oswajania dzikich roślin i zwierząt oraz produkcji nadwyżek żywności po raz pierwszy w historii zaowocował szeregiem istotnych następstw: społeczeństwa rolnicze doświadczyły szybkiego wzrostu populacji, poszerzyły swoje terytoria, wytworzyły podział pracy, który przekształcił się w pierwsze hierarchie społeczne, zaczęły postrzegać siebie jako niezależne od natury, wyższe od innych zwierząt, a procesy fizyczne, jak i życiowe podlegały ich manipulacji i kontroli. Jako bezpośredni rezultat polowań, pasterstwa i udomowienia zwierząt, ludzie rozwinęli dominujący światopogląd, a dominacja nad innymi gatunkami utorowała drogę do wytworzenia władzy nad innymi ludźmi i przyrodą, by później wykształciły się liczne formy hierarchii z jej patologicznymi konsekwencjami. Kontrola zwierząt, manipulowanie ich biologią i ciałami, chroniczne stosowanie przemocy, tworzenie hierarchii w stosunku do innej formy życia, władza nad procesami życiowymi, pojawienie się pojęcia własności oraz oderwanie się od ich cierpienia - te postawy i praktyki zdefiniowały oraz zdominowały ludzką kulturę, a także samą świadomość. Ustanowiły systemy władzy, formy społecznie akceptowalnej przemocy i podstawy hierarchii, które rozprzestrzeniły się w całym społeczeństwie, zmieniając wszelkie relacje między ludźmi, w wyniku czego elity przekształciły różnicę w porządek rangi, przywłaszczając sobie naturę, zwierzęta, członków ich własnych społeczności oraz zbiorowości, które najechali, aby zwiększyć swe bogactwo i władzę. Zdominowanie zwierząt wraz z coraz bardziej szczegółową, dopracowaną i zakorzenioną ideologią gatunkowizmu, utorowały drogę systemom, w których jedni ludzie stali wyżej nad innymi. Dostarczył również pierwowzoru myślenia hierarchicznego, a więc ideologii, wraz z wieloma taktykami i technologią kontroli. Zwierzęta były pierwszą formą własności, odziedziczonym bogactwem i kapitałem, a także pierwszymi niewolnikami. Udomowienie zwierząt stworzyło model seksualnego zniewolenia kobiet, które były przetrzymywane w niewoli w celu rozmnażania i pracy, a także predysponowało starożytne miasta-państwa Mezopotamii do zarządzania niewolnikami w taki sam sposób, w jaki gospodarowały swym bydłem – w celu ich rozmnażania i wykorzystywania przy pracy.

Nieprzypadkowo niewolnictwo pojawiło się w Sumerze, kluczowym regionie Bliskiego Wschodu, który zrodził rolnictwo i ewoluował jako rozszerzenie praktyk udomawiania zwierząt. Eksploatacja innych gatunków dostarczyła modelu, metafor, technologii i praktyk odczłowieczania, jak i zniewolenia Czarnych. Od kastracji i łańcuchów po branding i przycinanie uszu, rozbijanie rodzin, licytacje - biali czerpali z długiej historii ujarzmiania zwierząt, a ową wiedzę swobodnie wykorzystywali w międzynarodowym handlu ludźmi w XV-XIX wieku.

Według Jima Masona, rolnictwo pojawiło się w wielu różnych regionach, ale Bliski Wschód różnił się w tej materii od Egiptu, Chin, Indii, dokonań Majów, Inków i Azteków zaangażowaniem w ekspansjonistyczny i dominujący styl życia, zakorzeniony w udomowieniu dużych zwierząt, takich jak bydło, konie, kozy i owce[iv]. System pasterstwa obdarzył kultury rolne bogactwem i władzą, ponieważ popychał je do wojen i inwazji, biorąc pod uwagę z natury ekspansywne potrzeby hodowli zwierząt, doprowadzając do wytworzenia się aroganckiej i agresywnej kultury. Potomkami Bliskiego

ANTI-SPECIESIST ACTION

Wschodu, kontynuującymi tradycję bezwzględności i dominacji stali się Europejczycy, a później Amerykanie.

Udomowione zwierzęta dostarczyły nie tylko technologii służących do dominacji nad innymi ludźmi, ale także ramy koncepcyjne. W IV wieku p.n.e. Arystoteles sformułował pierwszą wyraźną filozofię hierarchiczną. Zaproponował światopogląd oparty na teleologicznej zasadzie, że wszystko istnieje w celu, którym jest zaspokojenie potrzeb istot wyższych w skali doskonałości. Celem roślin było pożywienie dla zwierząt, zwierzęta były pożywieniem dla nas, a naszym celem jest myślenie o Bogu i wszechświecie. Ludzie mają najwyższe umysły, a istoty z gorszymi lub niższymi intelektami nie liczyły się ani jako ludzie. W ten sposób Arystoteles uzasadniał niewolnictwo jako część naturalnego porządku rzeczy. Tak też narodziła się filozofia racjonalizmu; jest to dualistyczna logika, zgodnie z którą ludzie używają kategorii racjonalności, aby radykalnie odróżnić się od zwierząt, a także od innych ludzi. Kiedy tylko zachodnie patriarchalne normy racjonalności zostały zdefiniowane jako esencja człowieczeństwa i normalności społecznej, używając najpierw zwierząt innych niż ludzie jako miary zmienności, szybko zaczęto przyglądać się pozostałym, egzotycznym i ciemnoskórym ludom jako nie- lub podludziom. Tak więc to samo kryterium stworzone w celu wykluczenia zwierząt ze społeczności ludzkiej było również używane do ostracyzmu wobec Czarnych, kobiet, „szaleńców”, niepełnosprawnych i wielu innych stygmatyzowanych grup.

Dominacja człowieka nad człowiekiem oraz stosowanie siły poprzez niewolnictwo, wojnę i ludobójstwo zwykle zaczyna się od oczerniania ofiar. Ale środki i metody dehumanizacji są pochodne, ponieważ gatunkowizm zapewniła koncepcyjny paradygmat, który zachęcał, podtrzymywał i usprawiedliwiał zachodnią brutalność wobec innych narodów. W całej historii wiktymizacja zwierząt służyła jako model i podstawa przejmowania kontroli nad innymi. Na przestrzeni wieków zarysował się schemat, według którego pierwsi ludzie wyzyskiwali oraz mordowali zwierzęta; potem zaczęli traktować innych ludzi jak zwierzęta, by następnie robić im to samo, co pozostałym gatunkom. Niezależnie od tego, czy zdobywcami są europejscy imperialiści, amerykańscy kolonialiści, czy niemieccy naziści, zachodni agresorzy, wszyscy oni stosowali określenia mające na celu poniżyć swoje ofiary, nazywając je „szczurami”, „świniami”, „małpami”, „bestiami”, „brudnymi zwierzętami” itd. Kiedy tylko zakwalifikowano ujarzmione przez Zachód ludy jako „brutalne bestie” lub „podludzi zajmujących niższy szczebel ewolucyjny”, można je było dosłownie ścigać jak zwierzęta. Pierwsi wygnańcy ze społeczności moralnej – zwierzęta - stanowiły wygodny kosz na śmieci dla ciemiężycieli, którzy mogli pozbyć się uciskanych. Kolonializm był „naturalnym przedłużeniem ludzkiej supremacji nad królestwem zwierząt”[v]. „Wielu Europejczykom wydawało się jasne”, pisze Charles Patterson, „że biała rasa dowiodła swojej przewagi nad niższymi rasami ludzkimi, podporządkowując je swym wpływom, podobnie jak gatunek ludzki jako całość udowodnił, że jest lepszy od innych zwierząt, dominując i ujarzmiając je”[vi]. Wyprawy łowieckie na grubego zwierza w Afryce, Indiach, czy też europejskich koloniach były doskonałym symbolem zachodniej dominacji nad ziemią, zwierzętami oraz ludami, a przez tysiąclecia polowanie było rytuałem potęgi, a także środkiem do przejęcia męskiej władzy nad zwierzętami i kobietami.

Uciekło uwadze całej lewicy, że argumenty, których używa, by usprawiedliwić wykorzystywanie zwierząt przez ludzi - iż zwierzętom rzekomo brakuje rozumu i języka - były tymi samymi argumentami, których używali imperialiści, gdy mordowali ludy tubylcze, stosowali je również mężczyźni wobec kobiet. Dlatego humaniści podtrzymujący poglądy szowinizmu gatunkowego, jak na ironię, wzmacniają swoją pozycję wyższości, nie potrafiąc spojrzeć na sprawę z perspektywy zwierząt, a co za tym idzie, nie mogąc promować realnej polityki wyzwolenia. Oprócz seksizmu, rasizmu, ablizmu oraz innych hierarchii, gatunkowizm jest bezpośrednio powiązany z antysemityzmem i nazizmem. Nazistowskie poniżanie Żydów i wszystkich innych uznanych intelektualnie, a także fizycznie za „niepasujących” polegało na zestawianiu pariasów z istotami spoza gatunku ludzkiego i przywoływaniu eugeniki - wywodzącej się z hodowli zwierząt - w celu stworzenia „czystej” lub „wyższej” rasy, która nie byłaby „zanieczyszczona” przez „niższe” formy życia. Co więcej, ideologia „Might is Right” (od tytułu XIX-wiecznej publikacji postulującej zasady darwinizmu społecznego – przyp. tłum.), której ludzie używają, by usprawiedliwić ich brutalność wobec zwierząt, była centralnym punktem nazistowskiej teorii. Podstawowym poglądem Hitlera było to, że naturą rządzi prawo walki, podsumowując swój światopogląd w następujący sposób: „Kto nie posiada władzy, traci prawo do życia”. Początki tej myśli leżą w ludzkiej dominacji nad zwierzętami. Wreszcie, warto zauważyć, że uprzemysłowione zabijanie stosowane w nazistowskich obozach koncentracyjnych było wzorowane na technikach, które powstały w amerykańskich rzeźniach pod koniec XIX wieku[vii]. Ofiary Holokaustu były transportowane w podobny sposób, co zwierzęta, a w szczególności kury brojlery, a strefy uśmiercania, takie jak Auschwitz, miały na miejscu własne rzeźnie. Całkowite uprzedmiotowienie pozaludzkich organizmów i zmechanizowane mordowanie niewinnych istot powinno być głośnym ostrzeżeniem dla ludzkości, że te same technologie oraz biurokratyczne administrowanie masowymi mordami można z łatwością zastosować do nich samych. Theodor Adorno mawiał: „Auschwitz zaczyna się wszędzie tam, gdzie ktoś patrzy na rzeźnię i myśli, że *to tylko zwierzęta*”.

Steven Best

tłum. xEDGARx

Tekst prezentacji wygłoszonej podczas Drugiego Międzynarodowego Spotkania ws. Etyki Ekologicznej, Ateny, 2010 r. Źródło: https://drstevebest.wordpress.com

---

[i] „Ocena wpływu konsumpcji i produkcji na środowisko naturalne" – raport opublikowany w 2010 roku przez Międzynarodowy Panel Zasobów (IRP) w ramach Programu Narodów Zjednoczonych ds. Ochrony Środowiska (UNEP) (przyp. tłum.) http://www.unep.org/resourcepanel/documents/pdf/PriorityProductsAndMaterials_Report_Full.pdf

[ii] Patrz: Murray Bookchin, *The Ecology of Freedom: The Emergence and Dissolution of Hierarchy*, wydanie poprawione. Montreal i Nowy Jork: Black Rose Books, 1991

[iii] Na temat teorii feministycznego punktu widzenia, patrz: Nancy Hartsock, "The Feminist Standpoint: Developing the Ground for a Specifically Feminist Historical Materialism," [w:] Sandra Harding and Merrill B. Hintikka (eds.), *Discovering Reality: Feminist Perspectives on Epistemology, Metaphysics, Methodology, and Philosophy of Science*. Springer Publications, (283-310).

[iv] Jim Mason, *An Unnatural Order: The Roots of Our Destruction of Nature.* Nowy Jork: Lantern Books, 2006

[v] Charles Patterson, *Eternal Treblinka: Our Treatment of Animals and the Holocaust.* Nowy Jork: Lantern Books, 2002

[vi] Tamże

[vii] Tamże

xlix

ATAK
ANARCHISTYCZNA GAZETA ULICZNA

CHAOS
W MOJEJ GŁOWIE

Oficyna Trojka
wydawnictwo i księgarnia

Księgarnia z autorskim wyborem książek oraz
zbioremwydawnictw z zakresu radykalnej
krytyki i ruchów społecznych

+

Kawa zapatystowska

Ekologiczne i wegańskie
środki czystości od Viome

BIERNE PALENIE

Problem biernego palenia jest jednym z tych wyjątkowo oczywistych, każdy/-a bowiem o nim słyszał/-a i posiada jakąś, przynajmniej podstawową wiedzę. Temat był w przeszłości przerabiany tyle razy i na tak wiele sposobów, że… czasem sprawia wrażenie kompletnie zapomnianego i pomijanego. Bo kto by chciał powtarzać oczywistości? Samo palenie papierosów jest na tyle znormalizowaną czynnością, że wydaje się być powszechnym zjawiskiem, mimo iż tak naprawdę pali jedynie 21% osób zamieszkujących Polskę (statystyki na 2019 rok przedstawione podczas konferencji ekspertów z okazji Światowego Dnia Rzucania Palenia). Perspektywy na przyszłość są całkiem zadowalające, ponieważ w przeciągu ośmiu lat (2011-2019) wyraźnie wzrósł odsetek ludzi, którzy nigdy nie sięgnęli po papierosa (67%). Nadal jednak ok. 8 milionów osób codziennie dostarcza sobie porcję nikotyny. Choć stanowią oni mniejszość społeczeństwa, ile razy dziennie zdarza się niepalącym być wystawionym na dym papierosowy? No właśnie. Klatki schodowe, parki, przystanki autobusowe/tramwajowe (pomimo zakazu), przestrzeń przed klubami, pubami, dworcem, spotkania towarzyskie, koncerty itd. Wymieniać można bez końca. Nie chodzi mi rzecz jasna o to, by nigdzie, poza domem, nie można było palić, ponieważ zdaję sobie sprawę z siły tego nałogu. W końcu o czymś to świadczy, jeśli 70% palących chce z niego wyjść, lecz spośród tych, samodzielnie zmagających się z problemem bez specjalistycznej pomocy, aż 95% odnosi porażkę. Każdy/-a też ma prawo truć się, czym chce. Skoro jednak aż tak wysoki odsetek chce zerwać z uzależnieniem, skąd to bagatelizowanie kwestii zdrowia – nie tylko swojego, ale i otoczenia - w życiu codziennym? I przede wszystkim: dlaczego mam ponosić potencjalne konsekwencje zdrowotne, gdy ktoś inny nie radzi sobie ze swoim nałogiem? Poruszana przy tym kwestia wolności (palaczy do palenia) jest według mnie rozpatrywana w zupełnie opatrzny sposób. Wprowadzanie ograniczeń, czy po prostu zwracanie komuś uwagi nie jest ograniczaniem wolności tej osoby, bowiem to stan niepalenia jest stanem „wyjściowym", „neutralnym", który nie wymaga podejmowania żadnej aktywności. Nikt z nas nie rodzi się z papierosem w dłoni, nikt też nie potrzebuje nikotyny w swoim organizmie do przeżycia. Natomiast palenie jest już pewną czynnością „zaburzającą" ten stan. Jeśli więc stosujemy argument wolnościowy, to wypadałoby raczej stwierdzić, że obecność dymu papierosowego w przestrzeni publicznej ogranicza swobody niepalących. Kampanie informacyjne nie radzą sobie chyba aż tak, jakbyśmy sobie tego życzyli/-ły, a wymuszenie na producentach umieszczania na paczkach ostrzeżeń wraz z makabrycznymi zdjęciami przyniosło niezadowalające rezultaty. Jak wszystko inne – i te rozwiązania najzwyczajniej spowszedniały, a życie toczy się dalej. Warto więc może przypomnieć kilka faktów dotyczących samego biernego palenia.

Przede wszystkim, bierne palenie jest tak samo niebezpieczne, co bezpośrednie zaciąganie się papierosem, a według części badań, nawet bardziej. Przebywając w towarzystwie osoby palącej, jesteśmy wystawieni nie tylko na wydychany przez nią dym, ale też tzw. strumień boczny dymu, czyli tę małą smużkę wydobywającą się z tlącego się papierosa, kiedy nikt się nim nie zaciąga. Strumień ten jest groźniejszy dlatego, że powstaje w wyniku niższej temperatury spalania, co skutkuje zwiększoną zawartością dwutlenku węgla (35 razy więcej) i nikotyny (4 razy więcej). Oprócz tego, w jego składzie znaleźć można „standardowy" zestaw ok. 4 tysięcy szkodliwych substancji, pochłanianych każdego dnia przez palących/-e, z czego ponad 70 substancji jest wprost rakotwórczych. Oprócz zwiększonego prawdopodobieństwa wystąpienia raka płuc, krtani, gardła i przełyku, grożą nam choroby serca (np. choroba niedokrwienna serca), nadciśnienie, a także reakcje alergiczne, objawiające się łzawieniem oczu, podrażnieniem błony śluzowej nosa, kaszlem i zakażeniami układu oddechowego. Dym nikotynowy, dostając się do krwiobiegu i roznosząc się po całym organizmie, wywiera szkodliwy wpływ na jego funkcjonowanie. Podrażnia jamę ustną, przełyk oraz żołądek. Może zaburzyć działanie trzustki, nerek i pęcherza moczowego. Co roku w wyniku biernego palenia umiera przedwcześnie ok. 600 tys. osób, w tym 70 tys. w Europie i 1000 w Polsce. Największe ryzyko występuje oczywiście w przypadku mieszkania z kimś, kto regularnie pali w pomieszczeniu (według szacunków, dotyczy to 25% osób wystawionych na bierne palenie). WHO podaje informację o tym, że aż 80% palących robi to w obecności niepalących. Jest to o tyle szokujące, że przecież wszyscy dobrze wiedzą o szkodliwości tego nałogu, także dla otoczenia.

O ile spadek liczby palaczy/-ek (a co za tym idzie, tych, którzy/-re są wystawieni/-one na dym wbrew swojej woli) cieszy, o tyle pojawiło się na horyzoncie nowe zagrożenie, a mianowicie e-papierosy. Powszechnie dominuje mit o ich rzekomej, mniejszej bądź zerowej szkodliwości. A jak wypowiadają się lekarze specjaliści (w tym ci, na wspomnianej wcześniej konferencji), nie jest to prawdą. Większość e-papierosów tak samo zwiera zarówno nikotynę (która sama w sobie jest niebezpieczna i uzależniająca), jak i inne substancje zagrażające zdrowiu. Tego typu wyroby nie mogą więc być żadną „zdrowszą" alternatywą dla papierosów tradycyjnych. Nie pomagają one także w rzuceniu ich starszego odpowiednika. Międzynarodowe Towarzystwo Badań nad Rakiem Płuca (IASLC) nie dysponuje żadnymi danymi mogącymi podtrzymać takie założenia. Trzymając się faktów, e-papierosy zawierają o wiele mniej substancji rakotwórczych. Nie są jeszcze znane długoterminowe skutki ich stosowania. Wiadomo jednak już teraz, że związki zapachowe i smakowe w nich zawarte również wpływają negatywnie na płuca. Oprócz tego problemem jest popularność e-papierosów wśród młodzieży, a nawet dzieci. W ten sposób normalizuje się samo zjawisko palenia (mimo że w tym przypadku mamy do czynienia z inhalacją, a nie typowym paleniem) i wyrabia u młodych osób przyzwyczajenie do tej czynności, co w przyszłości może skutkować sięgnięciem po papierosa tradycyjnego.

Osoby narażone na regularne, bierne palenie nie powinny bagatelizować problemu. Dbajmy o swoje zdrowie, uwrażliwiajmy też na to innych. Nałóg nie jest czymś, co powinno być normalizowane. Wbrew pozorom, nie jest nawet powszechny. Respektujmy granice drugiego człowieka, ale też wyznaczajmy i komunikujmy swoje. Zasada „żyj i pozwól żyć innym" wydaje się truizmem, ale warto ją przypominać.

xEDGARx

GŁĘBOKA EKOLOGIA W PRAKTYCE

(Nie jest to lista sztywnych zasad, a jedynie wskazówki, którymi możemy się kierować według własnego uznania i możliwości)

× Staraj się żyć w sposób, który mógłby być praktykowany powszechnie, tj. który może podtrzymać jedna planeta z jej ograniczonymi surowcami, bez potrzeby wyzyskiwania ludzi oraz istot innych gatunków.

× Każda forma życia jest wartością samą w sobie. Dlatego nie należy wykorzystywać organizmów kierując się chęcią zysku bądź chwilowym kaprysem.

× Przejdź na wegetarianizm, a najlepiej na weganizm.

× Staraj się przede wszystkim zaspokajać żywotne potrzeby, a nie zachcianki.

× Nie ulegaj konsumpcjonizmowi, który odpowiada za sztucznie wykreowane potrzeby. Zamiast tego praktykuj umiar.

× Sam fakt, że coś jest nowe, nie oznacza, że jest lepsze.

× Wspieraj lokalne inicjatywy i produkty.

× Edukuj się i uwrażliwiaj na kwestię sprawiedliwego podziału zasobów i dóbr.

× Jeżeli możesz sobie na to pozwolić, podejmuj się pracy potrzebnej i praktycznej.

× Odrzuć konsumpcyjną turystykę na rzecz faktycznego i głębokiego kontaktu z przyrodą.

× Przebywając na terenach naturalnych staraj się ingerować w nie jak najmniej.

× Działaj, zamiast po prostu szukać zajęcia.

× Stawiaj głębokość doznań nad ich intensywnością.

× Nie komplikuj sobie niepotrzebnie życia. Zamiast tego żyj prosto, skupiając się na pozytywnych doświadczeniach.

× Twórz i wspieraj lokalne wspólnoty.

× Szanuj wszelkie przejawy życia, niezależnie od tego, czy są nam „przydatne" bądź zaspokajają nas estetycznie.

× Różnorodność w przyrodzie jest niezmiernie ważna. Doceniaj ją także u ludzi.

× Utrzymywanie zwierząt udomowionych nie powinno wpływać na dziką przyrodę.

× Angażuj się w obronę lokalnych ekosystemów.

× Powiększaj swoją wiedzę o naturze i społeczeństwie.

× Potępiając degradację środowiska pamiętaj, że nie zawsze ludzie odpowiedzialni za nią są w pełni świadomi swojego negatywnego wpływu.

× W obliczu kryzysu klimatycznego działaj na rzecz sprawiedliwości klimatycznej, w tym odejścia od spalania paliw kopalnych.

× Staraj się działać rozsądnie, nie krzywdząc innych.

× Gdy wszelkie inne metody obrony przyrody zawiodą, wspieraj akcje bezpośrednie.

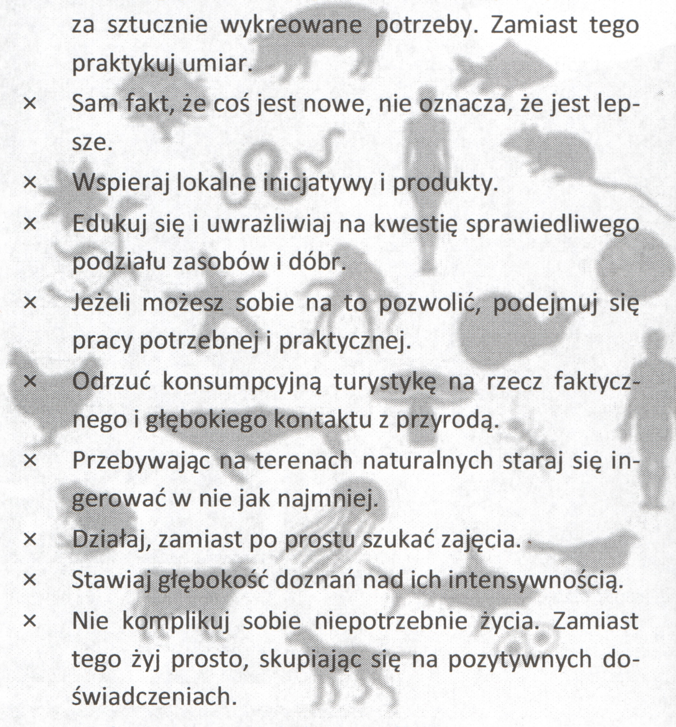

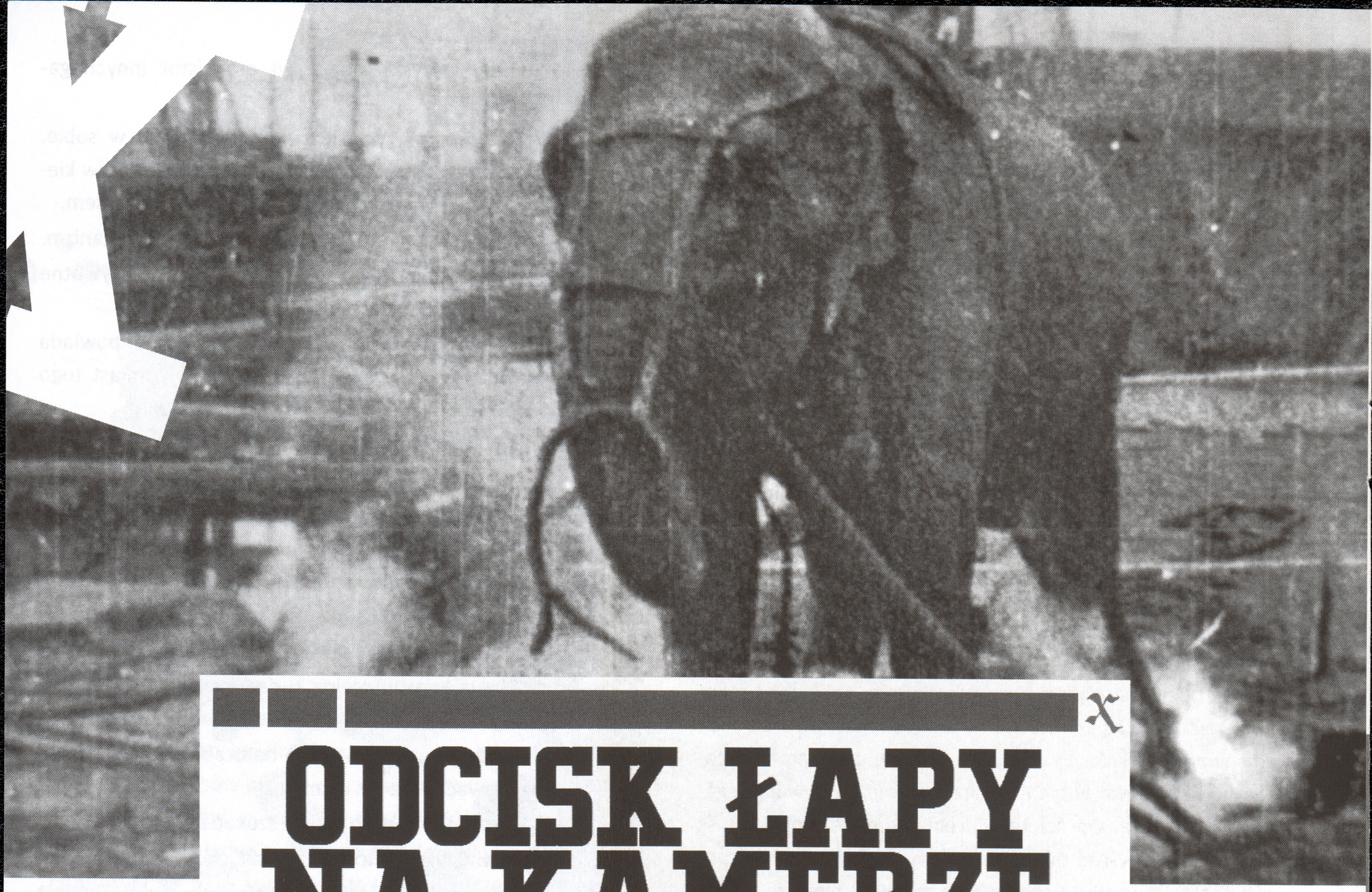

ODCISK ŁAPY NA KAMERZE

O TRAKTOWANIU ZWIERZĄT W PRZEMYŚLE FILMOWYM

"Wszystkie argumenty na podparcie ludzkiej wyższości nie są w stanie zaprzeczyć jednej niezaprzeczalnej prawdzie: w cierpieniu zwierzęta są nam równe."

Peter Singer

U zarania X Muzy powyższe stwierdzenie dość rzadko trafiało do serc i sumień filmowców, chętnie angażujących do uczestnictwa w swych produkcjach naszych "*braci mniejszych*". W scenariuszach nadawali im rolę współbohaterów opowieści, nierzadko będących najlepszymi przyjaciółmi i towarzyszami niedoli ludzkich aktorów. Czasem z sympatycznych czworonogów tworzono nawet główne postaci, wpisując tym samym w kanon kina familijnego. Kto z nas bowiem nie słyszał o Lassie, Benjim czy śwince Babe?

Gorzej jednak gdy ludziom za kamerą - często dość buńczucznie mianującym się "*artystami*" - przychodziło do głowy poświęcenie zwierząt "*w imię sztuki*".

Akt godny potępienia, pozostający w sferze etyki działaniem nie mającym żadnego usprawiedliwienia i sensownego podłoża.
Akt którego ci sami ludzie w życiu nie dopuściliby się względem swych pobratymców.

Fragment Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 o ochronie zwierząt:
Art. 17. pkt 6 Ustawy o ochronie zwierząt

Zabrania się propagowania lub upowszechniania drastycznych scen zabijania, zadawania cierpienia lub innej przemocy, ze strony człowieka, której ofiarami są zwierzęta, chyba że sceny te mają na celu napiętnowanie okrutnego zachowania wobec zwierząt.

Światowa Deklaracja Praw Zwierząt:

Art.10.a) żadne zwierzę nie może służyć rozrywce człowieka,b) wystawianie zwierząt na pokaz oraz widowiska z udziałem zwierząt narażają na szwank godność zwierzęcia.

Art.11. Każdy akt prowadzący do zabicia zwierzęcia bez koniecznej przyczyny jest mordem, czyli zbrodnią przeciwko życiu.

Art.13. a) zwierzę martwe należy traktować z poszanowaniem,b) sceny przemocy, której ofiarą padają zwierzęta, nie powinny mieć wstępu na ekrany kin i telewizji, chyba, że mają inny cel poza samym tylko pokazywaniem, jak gwałci się prawa zwierząt.

Wszystko zaczęło się wkrótce po inauguracji tej dziedziny rozrywki, a istotny w kontekście niniejszego tekstu fakt zdarzył się za sprawą człowieka, bez którego oblicze współczesnego, nowoczesnego świata wyglądałoby zupełnie inaczej. W roku 1903 pracownicy nowojorskiego zoo podjęli decyzję o uśmierceniu słonicy "*Topsy*", oskarżonej o szereg ataków na personel oraz agresywne zachowanie wobec odwiedzających ogród. Gdy próba powieszenia monstrualnego zwierzęcia nie powiodła się, do akcji wkroczył sam Thomas Edison, podsuwając rodakom pomysł z użyciem ogromnej ilości energii elektrycznej celem uśmiercenia potężnego ssaka. Egzekucję tę skwapliwie sfilmował, tworząc w ten sposób pierwszy dowód przeciwko nieludzkiemu traktowaniu zwierząt w obliczu kamery. W kolejnych latach przeróżne gatunki w dalszym ciągu pełniły na planach hollywoodzkich produkcji funkcje instrumentalne i marginalne, wspomagając w ten sposób działania artystów i trup cyrkowych.

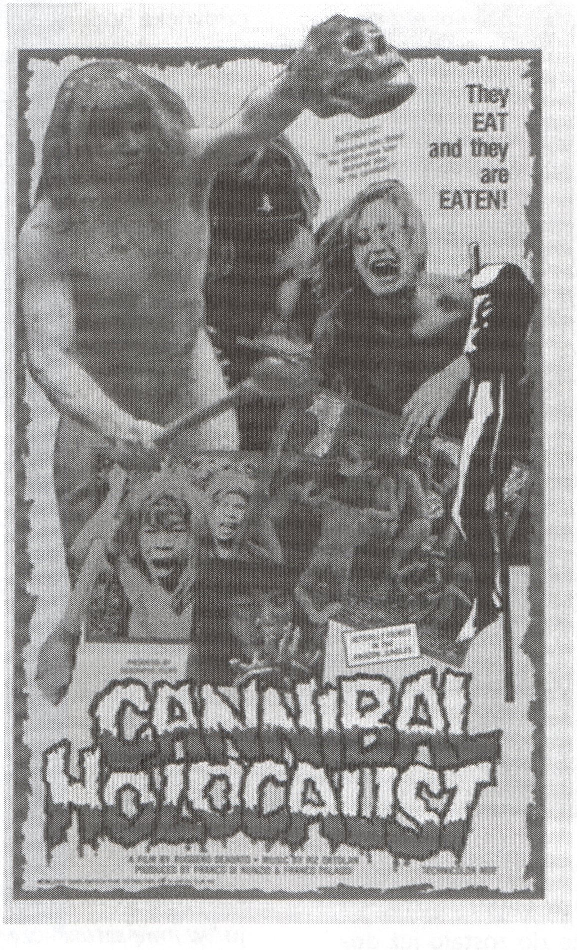

W największym stopniu cierpiały konie, będące niemymi ofiarami masowo powstających westernów oraz epickich produkcji historycznych, jak chociażby "*Szarża lekkiej brygady*" na planie której zginęło 25 nieparzystokopytnych. Gdy informacja o tym dotarła do większego grona kinomanów i urzędników, po raz pierwszy zaczęto zastanawiać się nad monitorowaniem traktowania wszelakich stworzeń na planie filmowym. Jeszcze większe krwawe żniwo zebrała trwająca ponad trzy lata realizacja "*Ben Hura*", w trakcie której śmierć poniosło ponoć blisko sto zwierząt (i jeden z kaskaderów).

AMERICAN
HUMANE
ASSOCIATION

Przełom nastąpił jednak dopiero w pamiętnym (z różnych powodów) roku 1939. Na planie kolejnego westernu - "*Jessie James*" - doszło do tragicznego wypadku. Jeden z koni został praktycznie siłą zepchnięty z wysokiego klifu, w wyniku czego złamał kręgosłup i musiał zostać uśpiony. Protestująca wobec takich działań filmowców organizacja American Humane Association postanowiła rozpocząć pracę i nadzór nad traktowaniem zwierząt na planach filmowych. Rozpoczął się tym samym nowy etap historii traktowania zwierząt przez "artystów" hołdujących X Muzie.

Słów kilka o AHA. Powstała w roku 1877 (pierwotnie nazywając się International Humane Association), od początku nastawiona była na zapewnianie bezpieczeństwa i dobrego traktowania zwierząt. Od roku 1940, gdy AHA wkroczyła na stałe do przemysłu filmowego, w nadzorowanych przez tą organizację produkcjach od 1972 roku pojawia się charakterystyczne sformułowanie: "*No Animals Were Harmed*" - czyli "*Podczas realizacji filmu nie ucierpiały żadne zwierzęta*". Członkowie organizacji mają nadzorować i monitorować traktowanie zwierząt podczas powstawania kolejnych produkcji, zapewniając tym samym ich bezpieczeństwo i zapobiegając ich okaleczaniu tudzież śmierci.

W teorii wszystko wygląda zatem świetnie, jednak praktyka okazuje się całkiem odmienna. Po pierwsze, nadzór organizacji dotyczy tylko i wyłącznie momentów gdy film jest faktycznie kręcony (pracują kamery). Ponadto AHA rzadko kiedy składa do sądów doniesienia o przestępstwach i łamaniu praw zwierząt. Częstokroć jej członkowie przebywają na planie filmowym w funkcji "*niemych statystów*", odbębniając tym samym przysłowiową pańszczyznę. Etykę ich postępowania jeszcze silniej kwestionuje fakt bycia sponsorowanymi przez Screen Actors Guild (Gildię Aktorów Ekranu), a zatem... monitorowaną przez siebie organizację. Dodajmy, że - znów w teorii - AHA jest stowarzyszeniem *non-profit*...

Nic zatem dziwnego, że pozornie przełomowy rok 1940 tak naprawdę niewiele zmienił w kwestii przemocy i złego traktowania zwierząt na planach filmowych. A warto jeszcze przy okazji podkreślić, że AHA jest organizacją amerykańską - co oznacza że po dziś dzień produkcje zrealizowane poza granicami tego kraju często pozbawione są podobnego nadzoru.

Temat podłego traktowania filmowanych zwierząt na dobre odżył pod koniec lat siedemdziesiątych, gdy powstał najbardziej chyba znany tytuł z podgatunku tzw. kina kanibalistycznego. 7 stycznia 1980 roku na ekrany kin trafia produkcja Ruggero Deodato "*Cannibal Holocaust*".

Film inspirowany nurtem *mondo* (realistycznych pseudoreportaży o obyczajach egzotycznych ludów z odległych krańców świata) oraz relacjami telewizyjnymi z akcji terrorystycznych Czerwonych Beretów od samego początku wzbudzał ogromne kontrowersje. Reżyser oraz dwaj producenci - Franco Di Nunzio i Franco Palaggi - wkrótce musieli stanąć przed sądem i tłumaczyć się z rozmaitych zarzutów. Oskarżenie CH o bycie filmem "*snuff*" udało im się oddalić po tym, gdy na sali sądowej pojawiła się jedna z "zamordowanych" na planie aktorek, "zgładzona" w wyjątkowo realistycznej scenie nadziania na pal. Nad potępieniem twórców zadecydowało jednak ich potraktowanie obecnych na planie zwierząt. Podcięte gardło ostronosa, porąbanie maczetami żółwia, dekapitacja małpy i strzały oddane do świni wstrząsnęły nawet częścią zaangażowanych w powstanie filmu aktorów, proszących Deodato o zaprzestanie bezsensownej przemocy. Na nic zdały się jego późniejsze tłumaczenia, że wszystkie zamordowane zwierzęta zostały ostatecznie zjedzone przez tubylców. Trzyletni zakaz wykonywania zawodu dla reżysera oraz zakaz dystrybucji CH w blisko 50 krajach na świecie nie zmieniły jednak faktu, że zło zostało już dokonane.

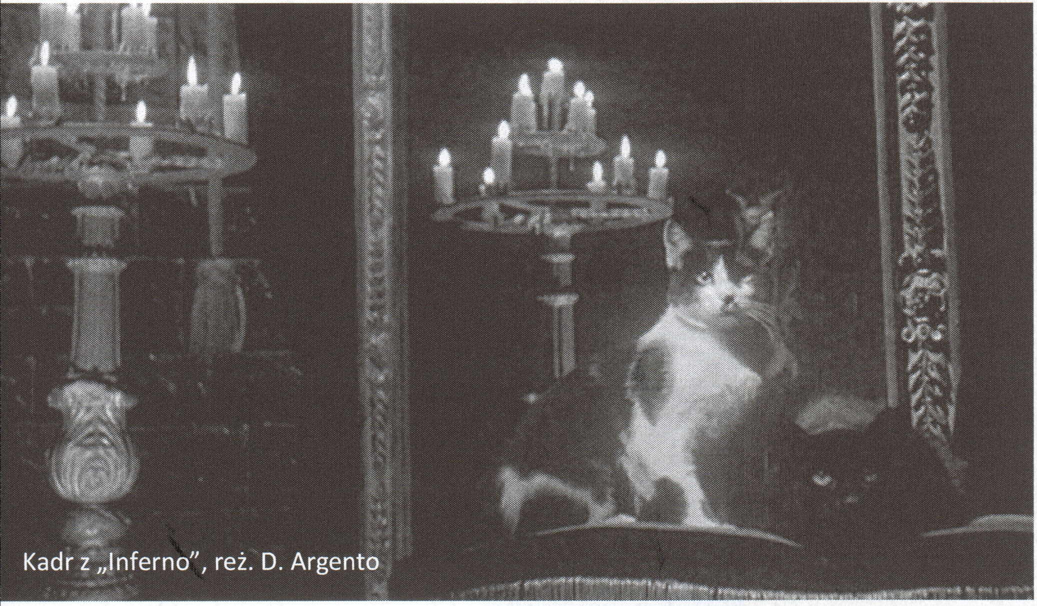
Kadr z „Inferno", reż. D. Argento

Przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w ogóle był wyjątkowo niefortunnym okresem dla zwierząt uwiecznianych na celuloidowej taśmie. Wystarczy wspomnieć bawołu zgładzonego na planie "*Czasu Apokalipsy*" Francisa Forda Coppoli czy ogromne kontrowersje związane z "*Wrotami niebios*" Michaela Cimino. Do klapy finansowej (i artystycznej) tego obrazu w znacznym stopniu przyczyniła się wyjątkowo tym razem aktywna AHA, głośno bojkotująca i potępiająca epicką produkcję. Wyszło bowiem na jaw, że Cimino uśmiercił kilka koni (jednego z nich - przypadkowo - wysadzając w powietrze za pomocą dynamitu) plus znaczną ilość walczących ze sobą kurczaków. Kontrowersji nie uniknął też człowiek uznawany już wówczas za "złote dziecko Hollywood". Podczas kręcenia sagi o "*Indianie Jonesie*", Steven Spielberg dopuścił się zaniedbań wobec potraktowania tysięcy szczurów i setek węży, czego nie omieszkała wytknąć mu zbulwersowana córka Stanleya Kubricka, Vivian.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte pod względem okrucieństwa wobec czworonogów były kiepskim okresem dla kina grozy, w szczególności - niespodzianka - dla temperamentnych Włochów. Przed sądem stanął legendarny Lucio Fulci, który wraz ze specem od efektów specjalnych Carlo Rambaldim (twórcą postaci E.T.) musiał udowodnić, że poddany "wiwisekcji" na planie "*Lizard in woman's skin*" pies był jedynie animatronicznym modelem. Po przysłowiowych uszach dostało się innemu klasykowi - Dario Argento - za potraktowanie szczurów i kotów na planie "*Inferno*" (w jego reżyserskim debiucie pojawiła się zresztą postać człowieka hodującego koty w celu ich późniejszej konsumpcji). Potępiono także unicestwiającego w miernym "*Rats: Nights of terror*" tytułowe gryzonie Bruno Mattei. Ostre cięcia cenzury to zaś najłagodniejsza forma potraktowania "*Man from deep river*" i "*Cannibal ferox*" Umberto Lenziego. Oba klasyki filmu kanibalistycznego przepełnione są oczywiście realistycznymi scenami śmierci zwierząt - w kontraście do fingowanych śmierci przedstawicieli gatunku "*homo sapiens*". Zaś przyparty do ściany Azjata Tun Fei Mou - autor sławetnego "*Laboratorium Diabła*" (znanego też z polskiego wydania VHS) - śmierć zagryzionego przez setki wygłodniałych szczurów kota tłumaczył ukrytym w scenie "*sensem, który widz sam ma odkryć*".

Zastanawiającym jest także fakt dlaczego tak wielu reżyserów uznawanych za wybitnych artystów z najwyższej półki dopuszczało się pozbawionego skrupułów okrucieństwa wobec zwierząt? Gdyż lakoniczne tłumaczenia z rodzaju "*w imię sztuki*" czy też "*dla lepszego efektu dramatycznego*" zdecydowanie do mnie nie przemawiają, zwłaszcza biorąc pod uwagę szeroką gamę możliwości i trików jakimi mogli bez problemu się posłużyć. I tak Andriej Tarkowski poświęcił życie konia (znowu!) na planie "*Andrieja Rublova*", Michael Haneke dopuścił się podobnego czynu przy realizacji "*Czasu wilka*" w roku 2003 zaś kultowy w niektórych kręgach Węgier Bela Tarr w fabule "*Sátántangó*" umieścił długie i szczegółowe sekwencje torturowania bezbronnego kota przez małą dziewczynkę. W tym niechlubnym poczcie trudno nie wspomnieć o naczelnym duńskim skandaliście, Larsie Von Trierze, skracającego życie sędziwego osiołka w trakcie realizacji "*Manderlay*", po czym... decydującego się na wycięcie tej sceny z gotowego filmu. Niczym niezrażony producent obrazu stwierdził następnie quasi-żartobliwie że "*Mogliśmy na planie zabić szóstkę dzieci i nikt nie podniósłby larum*". Pozostawię to bez komentarza.

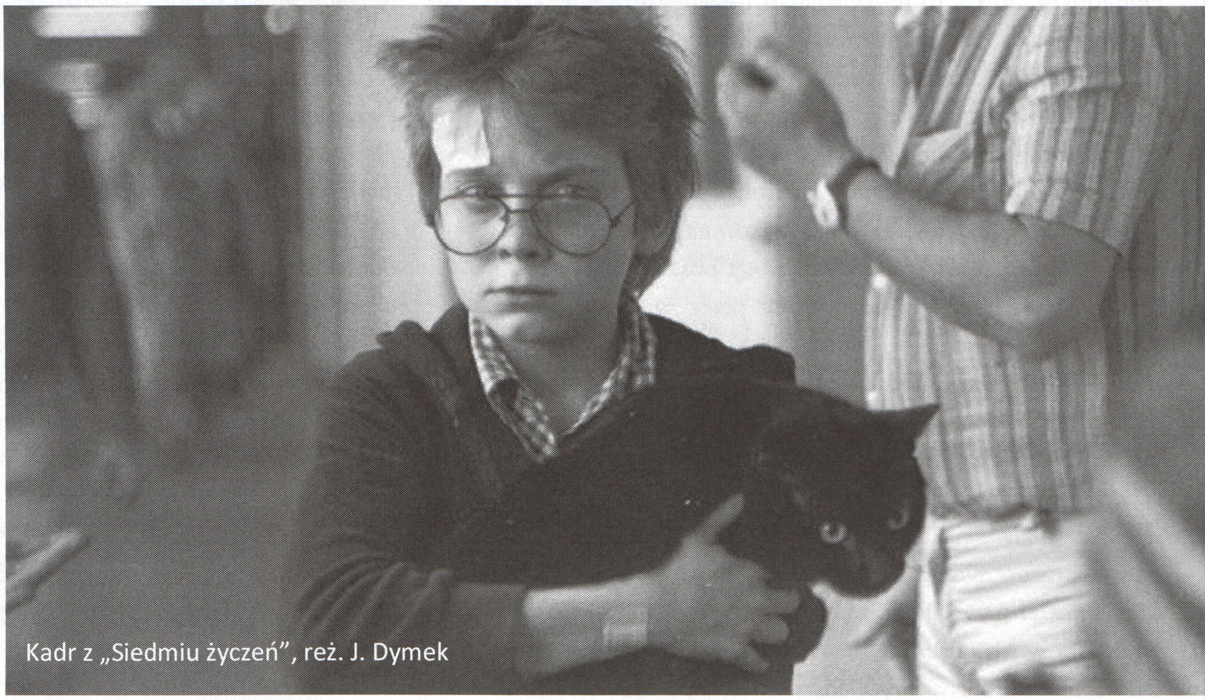
Kadr z „Siedmiu życzeń", reż. J. Dymek

Trudno nie wspomnieć także o trzech polskich akcentach w niniejszym, mało chlubnym poczcie. Dobrze znane jest powszechne oburzenie, z jakim spotkało się zepchnięcie konia z wysokiego i stromego klifu w "*Popiołach*" Andrzeja Wajdy. Reżyser oczywiście tłumaczył (podobnie jak lata później Tarkovsky), że zwierzę i tak trafiłoby do rzeźni - jednak z punktu widzenia moralności to czyn godny potępienia. Nieco inaczej wyglądała sprawa z kotem w znanym serialu TVP "*Siedem Życzeń*". Plotka głosiła początkowo, że ekranowy Ramedenes został za zgodą właścicielki uśpiony, a w poszczególnych ujęciach wykorzystano tylko jego truchło. Tę wersję po latach propagowała też polska prasa brukowa. Dopiero wyszperane z archiwum TVP dokumenty wykazały, że na planie posłużono się techniką poklatkową i specjalistycznymi trickami, a kotu nie stała się żadna krzywda. Nieco kłóci się to jednak z wersją przedstawioną przez aktora odtwarzającego Darka, według którego producenci początkowo próbowali szczęścia z "angażem" trzech kotów. Drugi z nich wpadł w furię i zaczął drapać wszystkich wokół, trzeci po prostu uciekł - jednak ten pierwszy popełnił samobójstwo, skacząc z czternastego piętra bloku.

Kadr z „Życia Pi", reż. A. Lee

Na początku lat dziewięćdziesiątych profesorzy Uniwersytetu Jagiellońskiego wystosowali list do władz z prośbą o zakaz wstępu do kraju węgierskiej reżyserki Judith Elek. Powodem tego apelu było uśmiercenie na planie "*Flisaków*" czternastu owiec, oblanych materiałem łatwopalnym i umierających w męczarniach przy włączonej kamerze, co polscy naukowcy jednoznacznie ocenili jako czyn "prymitywny".

Wydawać by się mogło, że z upływem lat i w wyniku licznych kontrowersji doszło w końcu do znaczącego przełomu i bardziej humanitarnego traktowania "braci mniejszych" na planach filmowych. Powszechne zastosowanie animacji komputerowej i tak zwanego efektu "niebieskiego tła" - oraz szybkość rozprzestrzeniania informacji o jakiejkolwiek kontrowersji tudzież skandalu poprzez media - na pozór powinny zminimalizować konieczność interwencji takich organizacji jak AFA czy PETA w działania reżyserów i producentów. Niestety również w ostatniej dekadzie doszło do kilku mało chwalebnych zdarzeń, rzucających ponownie cień na postawę moralną Hollywood. Po raz kolejny w tarapaty popadł Steven Spielberg, dopuszczając do okaleczenia konia na planie epickiego "*War Horse*". Trzech przedstawicieli tego gatunku zginęło podczas realizacji serialu HBO "*Luck*" z Dustinem Hoffmanem - w efekcie interwencji połączonych sił PETY i AFA doszło do kasacji tego przedsięwzięcia po pierwszym sezonie. Potępiono również twórców filmu "*Zookeeper*", próbujących tłumaczyć że występująca na ekranie żyrafa zmarła już po zakończeniu zdjęć, nie w ich trakcie. Bliski utonięcia był główny zwierzęcy bohater - tygrys - "*Życia Pi*", zaś w opowiadającym o czasach prehistorycznych "*Alpha*" kontrowersje wzbudziły ujęcia z wykorzystaniem martwych ciał bizonów. Niechlubny rekord drugiej dekady nowego millenium pobił jednak... "*Hobbit*" Petera Jacksona. Dwadzieścia siedem martwych zwierząt z rozmaitych gatunków, poważne zaniedbania pod względem zapewnienia ich bezpieczeństwa i odpowiednich warunków trzymania, kolejne poważne oskarżenia wobec opieszałości obecnych na planie "funkcjonariuszy" AFY - to efekt działań pewnego dziennikarza, ujawniającego kulisy rzeczonej superprodukcji. Warto przy tym dodać, że ciężki los spotyka nierzadko też wspomnianych głównych bohaterów produkcji o zwierzętach, zmuszanych do poprawnego "grania" za sprawą wręcz fizycznej przemocy znanej też z cyrkowych aren.

Niewiele lepiej sprawa ma się z rozmaitymi nowymi programami przyrodniczymi. Daleko w kąt poszły już wartości i szacunek dla natury prezentowane przez m.in. sir Davida Attenborough, Jacquesa Cousteau czy Jane Goodall. Dziś - jak w każdej dziedzinie *mass mediów* - liczy się przede wszystkim oglądalność i tak zwana "klikalność". Miejsca wspomnianych wcześniej klasyków zajęli ryzykanci w postaci Steve'a Irvine'a (czy sławetnego "*Grizzly Mana*", Timothy'ego Treadwella) oraz zwyczajnie lekkomyślni idioci rodem z prezentowanego przez MTV "*Jackassa*". Współcześnie widzów przyciągnąć mają "prezenterzy" prowokujący zwierzęta w ich naturalnym środowisku, dający się np. pożreć anakondzie czy ugryźć skorpionowi, podbierający młode lwom itp. W promowaniu takich wątpliwych rozrywek przoduje stacja "*Discovery*", ostro krytykowana w jednym z wywiadów przez Martynę Wojciechowską. Zdaniem znanej polskiej podróżniczki, etyka tej firmy stoi w ostrym kontraście wobec legendarnego "*National Geographic*" w których szeregach za podobne pomysły i wybryki natychmiast traci się pracę.

Na szczęście dla wiary w ludzką dobroć i moralność (oraz oczywiście dla samych zwierząt), nie wszyscy "ludzie za kamerą" mają mentalność Deodato czy Judith Elek (oraz Niemca Mariana Dory, autora przepełnionego nihilistyczną przemocą wobec ludzi i zwierząt "*Melancholii anioła*"). Znaczna część aktorów i aktorek, zarówno w USA jak i w Europie często i głośno wspiera ruchy pro-zwierzęce, będąc tak zwanymi "twarzami" popularnych kampanii i ruchów w rodzaju PETA czy Viva!. Wspomniana PETA wystosowała nawet specjalne podziękowania dla Roba Zombie (od lat weganina, a zarazem autora kilku nader brutalnych horrorów) za ukazanie związku między traktowaniem zwierząt w okresie młodości a wpływem tego na psychikę dorosłego człowieka w remake'u "*Halloween*". Już w połowie lat osiemdziesiątych zaczęła budzić się moralna świadomość Dario Argento, owocująca wreszcie jego decyzją o przejściu na wegetarianizm - i mocnym akcentem przeciwko używaniu prawdziwych futer w postaci "*Pelts*" z roku 2006. Od przemocy względem zwierząt odżegnują się także Tom Six - reżyser kontrowersyjnej "*Ludzkiej stonogi*" i Eli Roth, paradoksalnie oficjalnie ściskający prawicę Deodato i hołdujący ekstremalnym włoskim produkcjom z lat 70tych. Autorzy tak znanych produkcji jak rodzime "*Quo Vadis*" czy "*Evan Wszechmogący*" w detalach opisywali wyjątkowo humanitarny i profesjonalny sposób traktowania widocznych w tych filmach zwierząt. Zresztą przy rozwoju techniki komputerowej, realizatorzy najdroższych produkcji (najprawdopodobniej pomni skandalu związanego z "*Hobbitem*") coraz częściej decydują się na generowanie sztucznych zwierząt, unikając w ten sposób jakichkolwiek perturbacji. Powszechne są także aktorskie protesty wobec działań producentów i reżyserów (jak chociażby Johna C. Reilly u Von Triera i Perry Pirkanen na planie "*Cannibal Holocaust*"). Nieco na pograniczu zawodowej etyki można z kolei postawić zachowanie głównej gwiazdy "*Oldboya*", Choi-min Sika. Poproszony o zjedzenie żywcem ośmiornicy, aktor - będący buddystą - odmówił modlitwę i przepraszał uśmiercone zwierzęta przed każdym kolejnym ujęciem.

Jak będzie wyglądać przyszłość dla "profesjonalnych" relacji pomiędzy autorami dzieł filmowych a zwierzętami - trudno wyrokować. Oczywiście silny wpływ i wszechobecność mediów zdaje się ukrócać pozornie nieograniczoną swobodę "lordów z Fabryki Snów", jednak do idealnej sytuacji droga jest jeszcze daleka. Pozostaje mieć tylko nadzieję że wrażliwość i moralność (oraz zdrowy rozsądek) o wiele częściej będą brać górę nad kartezjańskim przekonaniem o braku odczuć u naszych braci mniejszych.

Jakub Zieliński

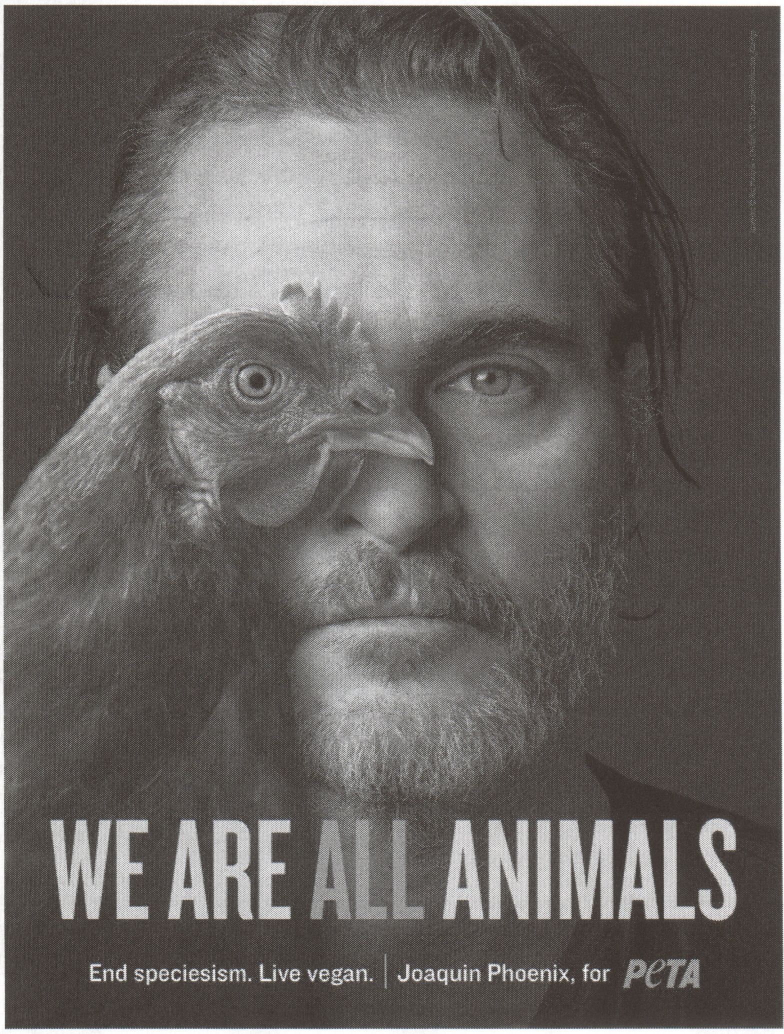
WE ARE ALL ANIMALS
End speciesism. Live vegan. | Joaquin Phoenix, for PETA

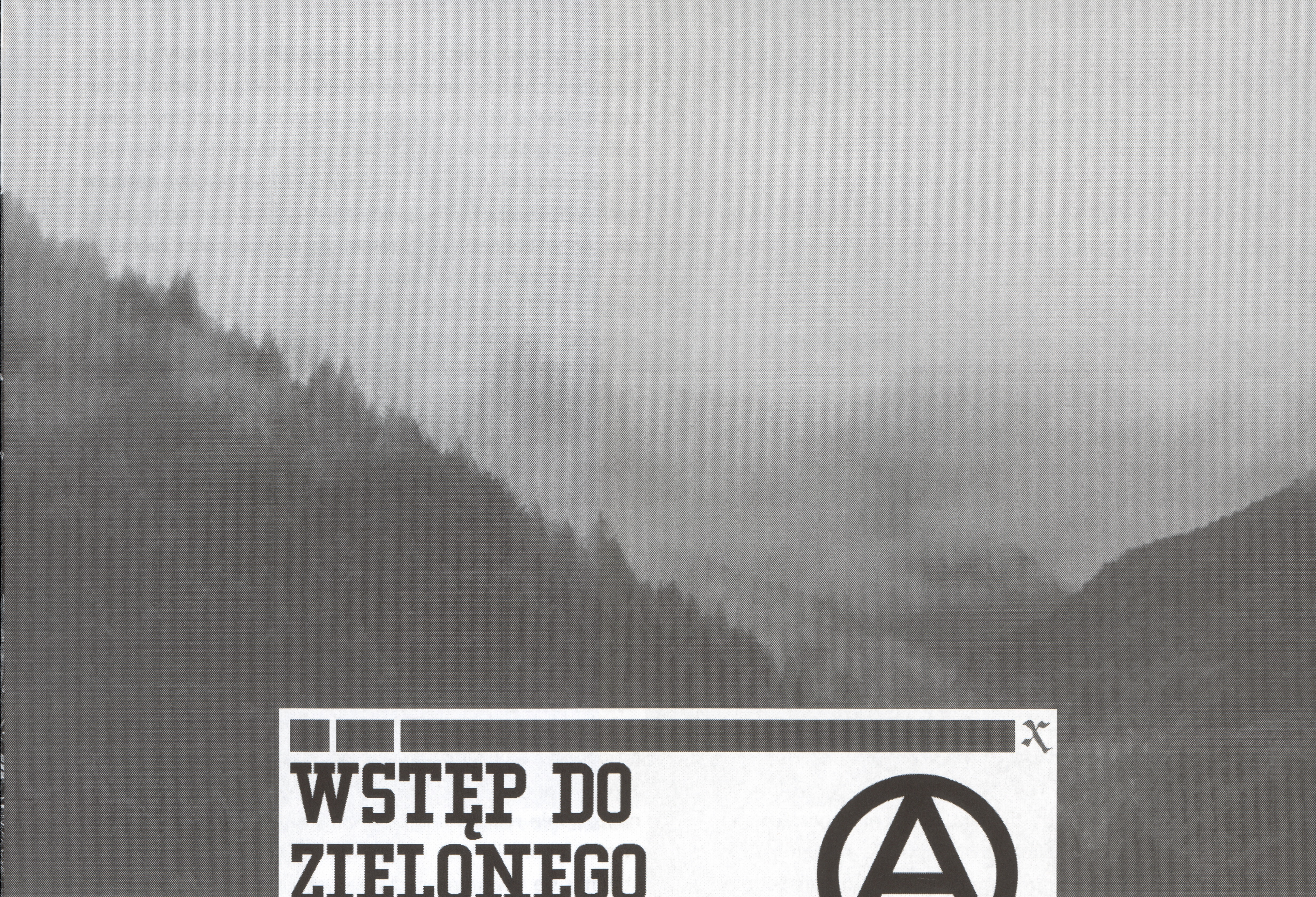

WSTĘP DO ZIELONEGO ANARCHIZMU

Kryzys klimatyczny nadciąga wielkimi krokami. Najgorszy w tej sytuacji jest fakt, że to nawet nie są przesadzone, wyolbrzymione do apokaliptycznych rozmiarów przypuszczenia „nawiedzonych" hipisów-ekologów, których nikt nie bierze na poważnie, a potwierdzone twardymi danymi prognozy naukowe. Problem był co prawda poruszany już lata temu. Nawet jedna z największych korporacji naftowych, ExxonMobil, doskonale zdawała sobie sprawę (i to jeszcze w latach 80-tych!) z destrukcyjnych skutków swojej działalności w dalszej perspektywie, sama bowiem zleciła przeprowadzenie badań pod tym kątem. Niepokojące wyniki trafiły jednak do szuflady, a biznes kręcił się jak zwykle. Kiedy temat negatywnego wpływu człowieka na klimat i, w szerszej perspektywie, planetę częściej przebijał się do opinii publicznej, społeczeństwo raczej niespecjalnie wydawało się tym przejęte. Wizja może nie aż tak odległej, lecz nadal dalekiej przyszłości, z obrazami wyniszczonych pustkowi bez roślinności i wody pasowała bardziej do kasowych hitów kina, jak Mad Max, niż poważnych, politycznych dyskusji. Czas jednak powoli się kończy. Coraz częściej nawet prawicowi negacjoniści klimatyczni mogą na własne oczy dostrzec, że coś jest nie

Rzecz jasna załamania pogody, wzrost temperatury i stężenia dwutlenku węgla to nie wszystko. Ekspresowe kurczenie się połaci terenów naturalnych w żaden sposób nie przekształconych przez człowieka, unaocznia skalę zniszczenia. Wymierające, niepowtarzalne gatunki zwierząt, wycinanie lasów tropikalnych, degradacja gleby przez monokulturową uprawę przemysłową, obumieranie raf koralowych... Problemów jest o wiele więcej, wszystkie natomiast są ze sobą powiązane, gdyż Ziemia składa się z gigantycznej sieci ekosystemów, które na siebie oddziałują. Brak jednego z nich może zachwiać równowagę, prowadząc do mniejszej lub większej katastrofy. Zainteresowanie perspektywą ekologiczną zdaje się na szczęście rosnąć w ostatnich latach. Co warto zauważyć, szczególnie wśród młodszych pokoleń, to one w końcu stają przed wizją życia w świecie przepełnionym gwałtownymi załamaniami pogody, wojnami klimatycznymi i falami imigrantów z terenów, gdzie ludzka egzystencja jest już niemożliwa przez zbyt wysokie temperatury i brak wody pitnej.

Anarchiści i anarchistki wykazywały niezwykle często dogłębną przenikliwość, pozwalającą na dostrzeganie zagrożeń wynikających z szeroko pojętej działalności człowieka (politycznej, społecznej, ekologicznej) na długo przed innymi. Tyczy się to również przewidywań co do rozwoju wypadków w przyszłości. Całkiem nieźle jak na kogoś, kto jest powszechnie uważany za „odrealnionego romantyka, utopistę". Nic więc dziwnego, że i kwestie ekologiczne pojawiały się już w czasach, gdy zawrotna industrializacja i czerpanie garściami z bogactw Ziemi stanowiły nienaruszalny dogmat. Podobnie jest i dzisiaj. W obliczu tak daleko idącej degradacji świata naturalnego anarchizm nie pozostaje bierny. W jego obrębie wykształciło się wiele nurtów kładących szczególny nacisk na radykalną ekologię. Nierzadko mogą się one nawet wzajemnie wykluczać, nie zmienia to jednak faktu, że stanowią próbę rozwiązania kwestii ekologicznej z wolnościowego punktu widzenia. Starania te mieszczą się pod wspólnym terminem ZIELONY ANARCHIZM. Jego główną podstawą jest chęć usunięcia wszelkiej hierarchii. Można byłoby powiedzieć, że nie różni się to niczym od klasycznego anarchizmu. Jednak „zielona" wersja idzie o wiele dalej, biorąc na celownik przekonanie człowieka o jego niezaprzeczalnej wyższości względem innych organizmów, czego konsekwencją jest pasmo okrucieństwa zadawanego wszystkiemu, co „nieludzkie". Owa wyższość, najpierw zadeklarowana w ramach tych religii, które stawiały granicę między ludźmi a przyrodą, została następnie podtrzymana przez oświeceniowych filozofów. Nikt nie neguje różnic między gatunkiem ludzkim a pozostałymi istotami. Jednak wykształcona w długoletnim procesie hierarchia zaburza naturalną równowagę, doprowadzając do sytuacji, która nigdy nie powinna mieć miejsca – jeden gatunek zdominował niemalże większość planety, czerpiąc z niej więcej niż może ona dać. Zielony anarchizm próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak zaradzić takiemu stanowi rzeczy.

Myśl wolnościowa, przez swoją awersję do dogmatyzmu i jedynie słusznego schematu, wykształciła wiele różnych koncepcji dotyczących tematu ekologii. Można w zasadzie powiedzieć, że ilu anarchistów, tyle pomysłów. Różnorodność podejścia, taktyk i metod jest niezaprzeczalną wartością, ponieważ lokalne uwarunkowania mogą być względem siebie na tyle odmienne, że coś, co sprawdziło się w jednej części świata bądź w węższym obszarze problemowym, nie musi wcale zadziałać w innym. Dlatego też osobiście uważam, iż poszczególne nurty powinny koegzystować obok siebie, a jeśli wyjątkowo mocno się w czymś nie zgadzają, niech po prostu nie wchodzą sobie w drogę, zamiast wzajemnie się sabotować. Może jest to naiwne myślenie, jednak wzajemne utarczki pomiędzy niszowymi nurtami prowadzą tylko do jeszcze większej marginalizacji i alienacji sprzeciwu wobec destrukcji Ziemi.

Wspólnym mianownikiem wszelkiej maści zielonych anarchistów i anarchistek jest krytyczne spojrzenie na postęp technologiczny (nie musi to jednak oznaczać negacji technologii jako takiej). Oczywiście, zaawansowane technologie ułatwiają nam życie, w wielu przypadkach okazały się bardzo pomocne, czy wręcz niezastąpione. Warto jednak spojrzeć także na ich drugą stronę. Przede wszystkim, rozwój odbywa się kosztem środowiska naturalnego – od degradacji przyrody w procesie wydobywania surowców naturalnych, potrzebnych przy produkcji coraz to nowszych sprzętów, po wykorzystywanie taniej siły roboczej oraz zagrabianie „bogactw" krajów słabiej rozwiniętych przez światowe potęgi. Tak zaawansowany skok cywilizacyjny bogatej Północy nie byłby możliwy bez podporządkowania sobie przez nią egzystującego w biedzie Południa. Do tego dochodzi niewyobrażalny dramat milionów, a na przestrzeni lat miliardów zwierząt laboratoryjnych, które poddawane są najróżniejszym formom tortur w imię nauki. Wzrost technologiczny umożliwia ludziom również eksploatację planety na niespotykaną dotąd skalę. Ludzkość przeszła także do kolejnej ery – ery informacji – która stawia przed nami nowe wyzwania i zagrożenia. Dane stały się obecnie najbardziej pożądanym „towarem", wyprzedzając w tym aspekcie nawet paliwa kopalne. Nic w tym dziwnego, w obliczu postępującej cyfryzacji każdej sfery naszego życia, dostęp do potężnych baz danych staje się przepustką do gigantycznego bogactwa i władzy. W większości, nasze dane wykorzystywane są głównie w celach komercyjnych, poprzez personalizowanie reklam tak, by jak najskuteczniej docierały do swoich potencjalnych odbiorców. W takiej sytuacji to MY stajemy się towarem, zarządzanym i sprzedawanym przez korporacyjnych specjalistów. Napędzanie w ten sposób światowego handlu i usług, a tym samym pogłębianie konsumpcjonizmu, to nie wszystko. Kolejne afery związane z rozpowszechnianiem fake newsów pokazały jak łatwo, przy odpowiednich narzędziach i funduszach, manipulować całymi społeczeństwami. Doszło już do tego, że ważniejsze jest to, w co wierzą ludzie niż to, co faktycznie miało miejsce. Oczywiście jest to problem znany nie od dziś, w końcu to zwycięscy piszą historię, dowolnie ją przeinaczając, nigdy jednak wcześniej nie było to tak widoczne, a są i tacy, którzy upierają się przy swoim nieprawdziwym stanowisku nawet w obliczu niezbitych dowodów. Alternatywna rzeczywistość weszła na nowy poziom. Podobnie ma się sprawa z teoriami spiskowymi, coraz bardziej przypominającymi religijną wiarę zamiast zwykłej dociekliwości, nawet jeśli od samego początku opartej na fantazjach.

Wielu ludzi przeniosło swoją egzystencję do social mediów, kreując wyidealizowany wizerunek i zaspokajając tak potrzeby społeczne, na swój wykrzywiony sposób. Dużym plusem Internetu jest możliwość nieskrępowanej komunikacji i wymieniania się poglądami. Paradoksalnie jednak doprowadziło to do jeszcze większej alienacji, poczucia osamotnienia i zamknięcia się we własnych bańkach informacyjnych i światopoglądowych. Zapominamy przy tym wszystkim, że znaczna część wynalazków i nowinek technicznych w pierwszej kolejności została opracowana z myślą o potrzebach militaryzmu, ułatwiając tym samym prowadzenie wojen – dla jednych wyniszczających, a dla innych niezwykle dochodowych. Dopiero później, przenosi się sprzęt do „cywila", dostosowując go do potrzeb zwykłych ludzi. Wyświechtanym przykładem tego procesu jest mikrofalówka, zaś w ostatnim dziesięcioleciu – drony. Wracając do danych, zbieranie informacji to nie tylko domena zarabiających na tym wielkich korporacji, lecz także rządów, a w ich ramach, tajnych służb. Możliwości inwigilacji są przeogromne, poczynając od dostępu do wykonanych połączeń telefonicznych, po sprawdzanie prywatnej korespondencji cyfrowej, a kończąc na podsłuchiwaniu przez smartfona i namierzaniu dokładnej lokalizacji. Do tego dochodzi pojawiający się w wielu miejscach monitoring miejski z obrotowymi kamerami w wysokiej rozdzielczości, a nawet takimi, które, wykorzystując sztuczną inteligencję, identyfikują ludzi na podstawie postury ciała i sposobu poruszania się. Wspomniana sztuczna inteligencja pomaga także w rekonstrukcji twarzy osób zamaskowanych. Wszystkie te narzędzia mają w oficjalnej wersji służyć naszemu bezpieczeństwu, uniemożliwiając działalność przestępczą. Nie jest jednak żadną tajemnicą, że zaawansowane technologie wykorzystywane są także przeciwko tym, którzy patrzą władzy na ręce oraz wszystkim, którzy nie zgadzają się z dominującym dyskursem systemu. Wcale jednak nie trzeba być knującym wywrotowcem, by obecny stan rzeczy niepokoił. Wystarczy, że cenimy sobie prywatność i swobodę oraz transparentność poczynań instytucji państwowych. Poza tym, jak mamy spać spokojnie wiedząc, że tak wrażliwymi danymi operują ludzie, którzy wielokrotnie już pokazali, że kierują się wyłącznie własnym interesem, niejednokrotnie uciekając się do kłamstw i przekrętów?

Do negatywnych skutków technologii można również zaliczyć uzależnienie się od niej przez człowieka do tego stopnia, że np. stojąc w obliczu poważnej awarii bądź braku dostaw energii, stajemy się niemal bezradni. Jest to wysoka cena, jaką płacimy za powierzenie naszej egzystencji zdobyczom cywilizacyjnym, w wyniku czego kurczy się nasza prawdziwa autonomia i niezależność. Skutkuje to także kompletnym oderwaniem ludzkiego gatunku od natury. Ludzie żyją w sztucznie stworzonej przestrzeni, kompletnie zapominając, a nawet negując fakt powiązań z przyrodą. Nie czując żadnej więzi z naturą, łatwiej jest traktować ją przedmiotowo i czerpać z niej bez umiaru. Takie podejście zaprowadziło nas nigdzie indziej, jak tylko nad przepaść. Na własne życzenie pozbawiamy się też typowej dla istot żywych spontaniczności i możliwości uczenia się na błędach, oddając kolejne dziedziny życia sztywnym obliczeniom sztucznej inteligencji.

W ramach zielonego anarchizmu można wyszczególnić dwa zasadnicze podejścia do kwestii technologii – wykorzystanie jej „ekologicznych" wariantów bądź całkowite odrzucenie. W pierwszej kategorii mieści się ekologiczny anarchizm i tzw. społeczna ekologia, czyli koncepcja Murray'a Bookchina wywodząca się ze społecznego, kolektywistycznego nurtu idei wolnościowej, stawiająca tezę, że współczesne podejście człowieka do przyrody ma swoje korzenie w dominacji i hierarchii występującej pomiędzy ludźmi. Postuluje zerwanie z dotychczasowym, typowo kapitalistycznym nastawieniem na zysk czy też tworzeniem specjalistycznych maszyn, nieprzyjaznych środowisku, a zamiast tego proponuje przestawienie się na „technologię nowego rodzaju" (tzw. „eko-technologię"), która umożliwiłaby ludzkości współistnienie ze światem natury. Bookchin stworzył wizję samowystarczalnych aglomeracji miejsko-wiejskich, w pełni opartych na odnawialnych źródłach energii oraz posługujących się wielofunkcyjnymi maszynami, które wytwarzane byłyby z myślą o ich wydłużonej żywotności. Takimi aglomeracjami zarządzałaby oddolnie organizująca się ludność poprzez demokrację bezpośrednią. Bookchin postrzegał technologię jako narzędzie w rękach człowieka, od którego zależało, w jakim celu zostanie ona wykorzystana. Podkreślał, że należy tak ją rozwijać, aby jak najlepiej służyła ogółowi ludzkości, a nie tylko garstce najbogatszych. Wierzył, iż można stworzyć uniwersalne urządzenia, przyjazne dla środowiska, usprawniające pracę na tyle, by ludzie mogli oderwać się od zajęć, które ich alienują i zabierają większość czasu. W systemie kapitalistycznym bowiem, pomimo stale zwiększającego się stopnia zautomatyzowania, rośnie także czas poświęcany na pracę. Dzieje się tak ze względu na podstawowe założenia kierujące kapitalizmem – wysoko rozwinięte urządzenia wcale nie mają za zadanie odciążyć pracowników, a zwiększyć wydajność i produktywność. Społeczna ekologia opierałaby się więc na rozwoju nauki, przy czym bardzo ważnym jej aspektem byłaby moralność, aby nie dopuścić do ponownego wytwarzania techniki działającej na niekorzyść ludzi i planety. Z czasem Bookchin do pewnego stopnia zdystansował się względem anarchizmu, tworząc własną koncepcję - komunalizm, łącząc w niej najlepsze cechy anarchizmu i marksizmu. Założenia nowego projektu pozostały w zasadzie bez większych zmian. Społeczeństwo miałoby zrzeszać się w dobrowolne eko-komuny, które współpracowałyby ze sobą łącząc się na zasadach federacji. Koncepcja ta jest częścią wolnościowego eksperymentu przeprowadzanego przez Kurdów w Rojavie.

Przeciwną koncepcją do społecznej jest pełne odrzucenie technologii, a nawet, idąc krok dalej, samej cywilizacji (patrz: anarchoprymitywizm). Pogląd ten ma swoje podłoże w fakcie, iż egzystencja ludzka, a zarazem jej relacja z przyrodą, gwałtownie się zmieniła w wyniku rewolucji neolitycznej, którą datuje się na od ok. 10 000 do 4000 r. p.n.e. Polegała ona na przejściu z koczowniczego trybu życia, opartego na zbieractwie i łowiectwie, na tryb osiadły. Zamieszkanie w jednym, stałym miejscu było możliwe dzięki wynalezieniu rolnictwa i hodowli oswojonych zwierząt. W przeciwieństwie do poglądów Bookchina, koncepcja antycywilizacyjna dostrzega w tym niezwykle znaczącym momencie historii (choć tak naprawdę ciężko mówić o konkretnym momencie, był to raczej długotrwały proces) początku tworzenia się hierarchii i oderwania się człowieka od natury. Najpierw ujarzmiono przyrodę, zniewolono zwierzęta, a później zauważono, że tak samo można postąpić z innymi, słabszymi ludźmi. Oprócz wytworzenia się dominacji i eksploatacji różnych gatunków, zachwiano również naturalną równowagą, a gatunek ludzki przestał być integralną częścią świata przyrody, w którym do tej pory uczestniczył na takich samych zasadach co inne organizmy – polował, ale równie dobrze mógł zostać upolowany. Pierwsze cywilizacje rozwijające się na Bliskim Wschodzie nie tylko opanowały hodowlę zwierząt, dając początek okrutnemu procederowi trwającemu do dziś, lecz także „wynalazły” niewolnictwo, dehumanizując swoje ofiary i odmawiając im statusu pełnoprawnego człowieka. Nurt antycywilizacyjny widzi w tych wydarzeniach źródło większości zła, z jakim musimy się borykać. Równoznaczny z rozwojem cywilizacyjnym jest rozwój technologiczny. Większość argumentów przeciw technologii została już wymieniona. Należy jeszcze zaznaczyć, że anarchizm antytechnologiczny nie uważa techniki za coś neutralnego, wskazując na fakt, że od wieków zaawansowane narzędzia spoczywają głównie w rękach władzy i wojska (współcześnie można dodać globalne koncerny), a klasy uprzywilejowane nie mają interesu w tym, by rozwijać technologie, które mogłyby pozbawić je swoich profitów. Dobrym na to przykładem jest proceder dokonywany przez korporacje paliwowe, a polegający na wykupywaniu patentów na silniki będące alternatywą dla spalinowych, by następnie projekty wynalazków chować na zawsze do szuflady. Według omawianej interpretacji zielonego anarchizmu jest mało prawdopodobne, by można było we współczesnym świecie przeforsować technologię bardziej przyjazną środowisku na globalną skalę tak, żeby faktycznie doszło do jakościowej zmiany. Co więcej, perspektywa antycywilizacyjna zakłada, że nie ma czegoś takiego jak „ekologiczna” technologia, ponieważ nawet do wytworzenia urządzeń wykorzystujących odnawialne źródła energii, potrzebna jest do pewnego stopnia miejscowa degradacja środowiska, związana głównie z koniecznością wydobycia surowców. Zazwyczaj osoby o poglądach antycywilizacyjnych jako wzór nieskrępowanej wolności i harmonii z przyrodą podają człowieka pierwotnego sprzed rewolucji neolitycznej. W przeciągu ostatnich kilkunastu lat można też zauważyć wyłaniający się nurt postcywilizacyjny, według którego powrót do trybu zbieracza-łowcy (którego życie wcale nie było tak swobodne i wolnościowe, jak twierdzą prymitywiści) oraz powtórne stanie się „dzikim" nie jest możliwe. Zamiast tego, biorą to, co dobre ze sposobu życia ludów pierwotnych i współczesnych, odrzucając całą resztę i w ten sposób tworząc swoistą, ideową syntezę gotową na upadek cywilizacji w wyniku ekologicznej katastrofy.

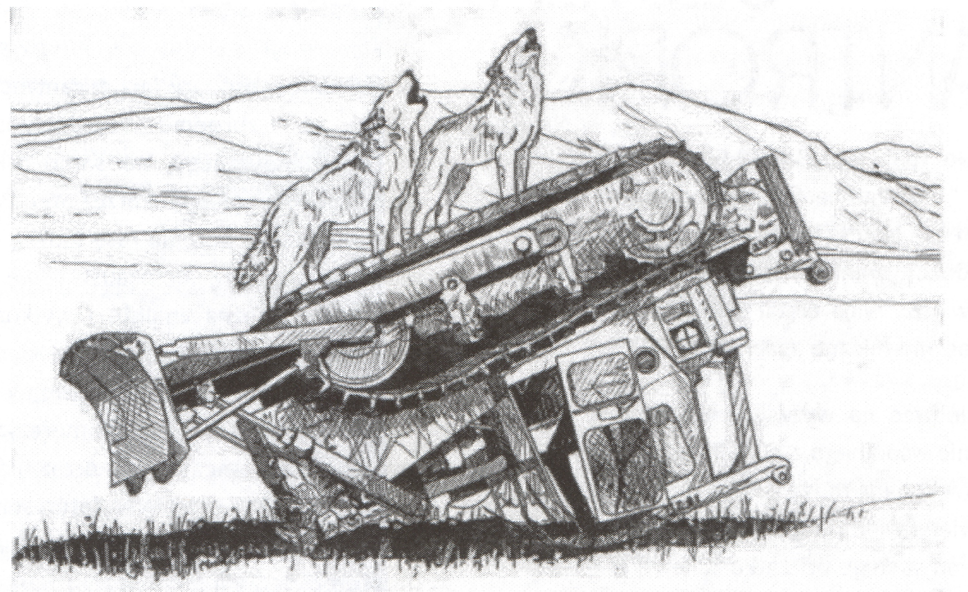

Warto też zarysować perspektywę anarcho-nihilistyczną na sprawę kryzysu klimatycznego. O ile wiele grup i organizacji ekologicznych, głównie mainstreamowych, wierzy w to, że tragiczne skutki ludzkiej działalności można jeszcze zatrzymać bądź odwrócić, o tyle nihiliści mówią wprost – jest już za późno i jedyne co możemy zrobić to ograniczyć negatywny wpływ na przyrodę, zyskując tym samym trochę więcej czasu na przygotowanie się do egzystencji w nowych, wyjątkowo trudnych warunkach. Ta mocno pesymistyczna wizja nie jest wcale daleka od ustaleń naukowców. Podkreśla się w niej również ogromne znaczenie przemian społecznych, które doprowadzą do wielu konfliktów, wliczając w to konflikty zbrojne. Wspomniane już wcześniej wojny klimatyczne dotyczyć będą głównie dostępu do wody pitnej oraz terenów o lżejszym klimacie, bardziej sprzyjającemu rolnictwu i codziennemu życiu. Nowa fala imigrantów próbująca przedostać się jak najdalej na północ zapewne doprowadzi do kolejnych lęków, czy podziałów w społeczeństwach państw europejskich i Ameryki Północnej, dając katalizator populistycznym organizacjom skrajnie prawicowym, co zresztą można było zaobserwować kilka lat temu podczas tzw. „kryzysu uchodźczego". Czasy kryzysu to również dokręcanie śruby przez aparat państwowy, który w imię „bezpieczeństwa" przepychać będzie kolejne ustawy zwiększające uprawnienia służb specjalnych i zwykłej policji na wypadek protestów i ogólnego niezadowolenia społecznego.

Zielony anarchizm to także wyraz tęsknoty za bliskością z przyrodą, nieważne czy w racjonalno-materialistycznym, czy uduchowionym ujęciu. Jest to pewna specyficzna wrażliwość na wszystko co naturalne i żywe. Jeśli zaś odczuwamy tego typu więź, oczywistym jest, że chcemy chronić dziki świat, tak bardzo zagrożony. Od drzewa rosnącego między blokami w mieście, po stare, niezwykle cenne biologicznie ekosystemy. Od wyrzuconego na ulicę psa, po zwierzęta hodowlane i zagrożone gatunki. Walka trwa, tym razem w zielonych barwach.

xEDGARx

www.ack.org.pl

ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ

SOLIDARNOŚĆ NASZĄ BRONIĄ

zinelibrary.pl
zinelibrary.pl
zinelibrary.pl

DLACZEGO NIE JESTEM MIZANTROPKĄ

W ostatnim EF! Journal (Yule, 1990), Chris Manes odpowiada na pytanie: "Dlaczego jesteś mizantropem?", mówiąc: "Dlaczego nim nie jesteś?". W końcu ludzie mają 10 000-letnią historię dokonywania masakr, wojen, niszczenia natury, holokaustów itp., więc ciężar dostarczenia dowodów spoczywa na nas, nie-mizantropach.

Chciałabym odpowiedzieć na wyzwanie Manesa, a moja odpowiedź nie ma nic wspólnego z humanizmem, antropocentryzmem, czy przekonaniem, że ludzie są "wyższą" formą życia. W przeciwieństwie do Murraya Bookchina, odrzucam to twierdzenie od samego początku. Wierzę w biocentryzm i uważam, że wszystkie formy życia są równe. Zgadzam się, że populacja ludzka jest całkowicie poza kontrolą. I jestem tak samo przerażona jak każdy mizantrop z powodu spustoszenia, jakie ludzie poczynili w świecie przyrody.

Ale nie zgadzam się z wnioskiem Manesa, że problemem jest "ludzkość". Nie można winić za zniszczenie Ziemi na przykład plemion Quiche z Gwatemali czy Penanów z Malezji. Ci ludzie żyją w harmonii z Ziemią od 10 000 lat. Jedynym sposobem, aby można było oskarżyć „ludzkość" o degradację planety, byłoby wyłączenie rdzennych mieszkańców z kategorii „człowieka". W przeciwnym razie należałoby przyznać, że to nie ludzie jako gatunek, ale sposób, w jaki niektórzy żyją, szkodzi środowisku.

Ecotopia
Earth
First!

Manes krótko przyznaje, że tego typu przyjazne naturze kultury istnieją, ale odrzuca je jako trywialne, ponieważ "faktem jest, że większość świata naśladuje teraz nasze rozwiązłe sposoby życia". To stwierdzenie całkowicie ignoruje sposób, w jaki "większość świata" została zmuszona do porzucenia swoich rdzennych kultur lub do ich zniszczenia. Nie można zrównywać niewolnika i pana niewolników. Dopiero po masakrach, torturach, degradacji Ziemi i innych niewypowiedzianych okropieństwach, ludy świata poddały się podbijającym je hordom z ich kulturą chciwości i zniszczenia.

Człowiek technokratyczny, ze swoim linearnym spojrzeniem na świat, ma tendencję do postrzegania społeczeństw plemiennych jako wcześniejszych, mniej rozwiniętych form jego własnego społeczeństwa, a nie jako alternatywnych, równocześnie istniejących metod życia na Ziemi. Zakłada się, że z biegiem czasu kultury te uległyby w jakiś sposób zepsuciu, podobnie jak nasza. Nie ma jednak żadnych dowodów na to, że te starożytne cywilizacje zmieniłyby się bez naszej gwałtownej interwencji. Tak więc to nie ludzie, ale przemysłowo-technokratyczne społeczeństwa niszczą planetę.

W ten sam sposób, w jaki mizantropia obwinia wszystkich ludzi za zbrodnie społeczeństwa przemysłowego/technokratycznego, tak samo oskarża całą ludzkość o niegodziwości dokonane przez mężczyzn. Lista okrucieństw, za które Manes potępia rasę ludzką - masakry, wojny, degradacja przyrody, holokaust - nie jest dziełem kobiet. Oczywiście, można znaleźć i wytknąć kilka takich, które uczestniczą w męskiej strukturze władzy. Ale ogólnie rzecz biorąc, na przestrzeni dziejów, wojny i brutalność były terytorium zajmowanym przez mężczyzn. A społeczeństwa, które się w nie angażują, są przez nich zarządzane, działają w ich interesie i przeciwko interesom kobiet. Kwalifikując jako "ludzkie" cechy, które w rzeczywistości są męskie, mizantropi są androcentryczni (skoncentrowani na mężczyznach), a nie biocentryczni (skoncentrowani na życiu), jak twierdzą. Vandana Sheeva z ruchu Chipko w Indiach ujęła to najlepiej. Powiedziała, że problemem nie są ludzie. To biali, technokratyczni mężczyźni eksploatują Ziemię.

Tak więc mizantropia nie jest formą pokory, jak mówi Chris Manes. Jest to forma arogancji. Obwiniając cały gatunek ludzki za zbrodnie białych, technokratycznych mężczyzn, Manes wygodnie unika jakiejkolwiek prawdziwej analizy tego, kto jest odpowiedzialny za śmierć naszej planety. Nic dziwnego, że sam Manes jest członkiem grupy, która najbardziej korzysta na naszym konsumpcyjnym społeczeństwie - uprzywilejowanych białych mężczyzn z miast.

Jeśli celem filozofii jest tylko gra umysłowa, to mizantropia może być postrzegana jako prowokująca lub pociągająca. Ale jeśli celem filozofii jest pomoc w analizie kryzysu, w którym się znajdujemy, tak abyśmy mogli spróbować znaleźć rozwiązania, ta koncepcja zawodzi. Zachowuje ona status quo, odmawiając rozróżnienia między ciemiężcą a ciemiężonym. Jest sprzeczna z jednym z podstawowych instynktów wszystkich form życia - zachowaniem gatunku. A nie wnosząc nic wartościowego do analizy problemu, alienuje nas od ludzi, z którymi musimy współpracować, by doprowadzić do zmiany - ludzi, których idee są osadzone w rzeczywistości i doświadczeniu, a nie w podręcznikach akademickich.

Judi Bari

Earth First! Journal, 02.02.1991, s. 25

Tłum. xEDGARx

TIM RULE
FORWARD TO EDEN

Tim Rule to człowiek orkiestra. O jego licznych aktywnościach przeczytacie w poniższym wywiadzie. Jednak poza tym wszystkim, czym się zajmuje, jest ucieleśnieniem idei vegan straight edge. Czasami mam wręcz wrażenie, że potrzebuje jej do przeżycia bardziej niż tlenu. Poznajcie tego przesympatycznego fanatyka obskurnych kapel metalcore'owych z lat 90-tych!

Jak się masz? Mógłbyś się przedstawić wszystkim, którzy Cię jeszcze nie znają? Opowiedz, czym dokładnie się zajmujesz.

Hej, z tej strony Tim z Niemiec. Prowadzę BBMA Records i gram w kilku zespołach / projektach. Forward To Eden, Castigator, Throgh Chaos & Solitude, xResistancex, Guthmensch, Carnivore Crusher... żeby wymienić tylko parę. Kiedy nie tworzę muzyki, trenuję albo maluję figurki z Warhammera. Jestem też wielkim kolekcjonerem wszelkiego rodzaju rzeczy - odkąd przeszedłem na straight edge (prawie 10 lat temu), moja uzależniająca osobowość przejawiała się w miłości do winyli, koszulek zespołów, mangi i komiksów, figurek, filmów (dvd, bd, vhs) itd... uzależnienie zdecydowanie zdrowsze, ale może nawet gorsze dla mojego portfela haha!

Dużo tego! Jak znajdujesz na to wszystko czas i chęci? Co Cię motywuje?

Oto mój sekret: po prostu nienawidzę być nieproduktywnym. Chociaż produktywność może być bardzo subiektywna (w zależności od tego, co mam w danym momencie w planach), nie pozwalam sobie na bezowocne czynności takie jak zwykłe kręcenie się z kąta w kąt lub spanie dłużej niż 5 lub 6 godzin. Naprawdę przeszkadza mi, kiedy jestem zmuszony nic nie robić. Tak więc, choć może to brzmieć stresująco dla innych ludzi, mój zwykły romantyczny wieczór dla par składa się ze zwijania / przycinania / numerowania kopert na winyle podczas objadania się i popijania moich niezbędnych kalorii w postaci odżywki białkowej z wodą. Pod tym względem jestem naprawdę skromny (a moja bardzo wyrozumiała żona jest dla mnie ogromnym wsparciem). Jeśli chodzi o 2020: były lata bardziej aktywne, ale nadal był to naprawdę produktywny rok! Nagrałem kolejny album Forward To Eden, który ma ukazać się w lutym i ostatecznie ukończyłem album Through Chaos & Solitude, nad którym (mniej więcej) pracowałem przez ostatnie 3 lata. Wkrótce zostanie wydany. Ubiegły rok zaczął się dla mnie od sfinalizowania albumu Castigator, który również był w produkcji od dobrych 2 lat, a potem, kiedy byliśmy już gotowi i prawie planowaliśmy trasę koncertową i całą resztę, uderzył koronawirus... Pierwszymi wydawnictwami BBMA w tym roku były Ritual Of Decay - niesamowity wegański zespół death metalowy ze Stanów - oraz Death Warrant – prawdziwy, ciężki metalowy hardcore z Wielkiej Brytanii. Niedługo potem ukazała się nowa epka Vital Force (która była już planowana pod koniec 2019, ale prace nad nią trwały nieco dłużej). Jest to kapela vegan straight edge w stylu metalcore'u z lat 90-tych, fajne dzieciaki wierne idei DIY!

VEGAN JIHAD

Tak więc, podczas gdy wciąż zastanawialiśmy się kiedy wypuścić nowy materiał Castigatora, wykorzystałem ten czas by ruszyć do przodu z drugim albumem Forward To Eden, nad którym pracowałem od końca 2019 roku. Płyta ta stała się też dużym wydawnictwem BBMA Records, ponieważ poszedłem na całość i stworzyłem box set zawierający flagę, kominiarkę z wyhaftowanym logiem, grawerowany nóż, naszywkę itd. Sam winyl wyszedł z dużą książeczką w rozmiarze 12", do tego plakat, wlepki... lepiej to sprawdź, jeśli serio uważasz się za vegan i/lub straight edge, hehe. Następnie, podczas pierwszego lockdownu, kiedy wciąż myśleliśmy, że to wszystko wkrótce się skończy, Rat (Statement, Unborn,...) przyszedł do mnie z dwoma nowymi utworami Carnivore Crusher, a ponieważ właśnie wydałem demo Ritual Of Decay, pomyślałem, że oba projekty do siebie idealnie pasują, więc poprosiłem ich o wydanie splita - może 2 miesiące później narodziła się Split 7" EP. W tym czasie wydałem także nową 7-calową EP-kę Enslave, Unworthy Of Life Demo Tape i 12-calową Cleansing EP – wszystkie wymienione kapele grają zabójczy vegan straight edge metalcore, słuchając ich na pewno nie zaśniesz! I na koniec wypuściłem też kolejną część mojego mixtape'u, któremu towarzyszył fajny merch na bazie rip-offów z anime (część jest jeszcze dostępna, jeśli kogoś to interesuje). Potem zacząłem nagrywać trzeci album FTE i pomogłem mojemu bratu 4Paws przy jego nowych utworach – zadecydowaliśmy, że przyszedł czas na vegan straight edge rapcore'owy crossover - dostępny na spotify, bandcamp itp. i wkrótce ukaże się na winylu. Rok wydawniczy BBMA Records zakończył się wypuszczeniem materiałów moich przyjaciół z Rats Will Fest (CD), Witness The Fall (12"), Seek Nothing (kaseta), Eden Is Gone 12" oraz kolejną 7-calową EP-ką Ritual Of Decay. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że to całkiem sporo, ale myślałem, że korona zapewni mi jeszcze większą produktywność w pisaniu / nagrywaniu muzyki. Z pewnością dało mi to czas na hobby, ale w jakiś sposób przyniosło to również (czasami przytłaczający) flegmatyzm... i nie ma dosłownie niczego, czego nienawidzę bardziej!

Przeczytałem w starszym wywiadzie z Tobą, że pracujesz przy bookowaniu koncertów. Dalej się tym zajmujesz? Musiało być ciężko podczas lockdownu... Wyszedłeś z pandemii bez szwanku?

Zawsze zajmowałem się organizacją mniejszych koncertów DIY w formie hobby lub pomocy ekipie przyjaciół, nigdy nie robiłem tego w celach zarobkowych (z resztą, prawie zawsze wychodziłem przy tym na minusie, haha). Choć fakt, przez lata zajmowałem się głównie sprzedażą biletów (koncerty, teatry, spektakle). Na szczęście na początku 2019 roku przeszedłem do małego sklepu spożywczego, co dosłownie uratowało mi tyłek! Widok zmagających się z sytuacją promotorów, techników i zespołów, naprawdę łamie mi serce... Myślę, że na pewno uzdrowienie sceny zajmie trochę czasu, jeśli w ogóle wszystko wróci do normy.

Zostając na chwilę przy pandemii... Co myślisz o głosach sugerujących, że cała ta sprawa z koronawirusem jest efektem wykorzystywania zwierząt przez człowieka? I jak według Ciebie sprawdziła się ludzkość wobec globalnego zagrożenia?

Według mnie, ludzkość właśnie po raz kolejny udowodniła, jak jest obrzydliwa i napędzana chciwością. Zdecydowanie sprowadziliśmy to na siebie i jedyną rzeczą, na którą zasługujemy - jeśli nie zmienimy się gruntownie - jest wymarcie. Ludzkość wciąż gwałci Matkę Ziemię, kiedy o tym mówimy. Celowo niszczymy nasz ekosystem - po prostu akceptujemy to w obliczu zysku. Jeśli będziemy dalej w ten sposób postępować, następna pandemia będzie tuż za rogiem (przeczytajcie teksty do kawałków Carnivore Crusher i Forward To Eden, gdzie poruszam te kwestie).

A jak wygląda w Niemczech sprawa z ruchami antyszczepionkowymi, negującymi pandemię? Na ile byś ocenił ich popularność? Są według Ciebie jakimś zagrożeniem, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że wiele z nich ma powiązania z radykalną prawicą?

Kolejny symptom nadchodzącego Dajjal, Kali-Yugi, czy jakkolwiek zechcesz to nazwać. To jest jednocześnie smutne i przerażające. Ci ludzie są napędzani przez media społecznościowe. Subtelnie zindoktrynowani, by podążać za czyimś planem... i to nie tylko głupi ludzie czy osoby spod znaku alt-right, ale także „normalni" ze środka społeczeństwa. Ich liczba stale rośnie, a przyszłość rysuje się ponuro. Musimy działać, dopóki jest to możliwe. Jeśli najnowsza historia może nas czegokolwiek nauczyć, to tego, że prawicowe rządy nie zrobią nic dla naszego środowiska. Musimy dążyć do wyzwolenia Ziemi, ludzi i zwierząt - i uważam, że te kwestie muszą iść ze sobą w parze.

Wróćmy do Ciebie i tego, z czym jesteś najbardziej kojarzony – vegan straight edge. Opowiedz o swoich początkach – jak natrafiłeś na tę ideę, co Cię do niej przyciągnęło? Co sprawia, że po tylu latach dalej się tego trzymasz?

Zostałem wegetarianinem w 2009 roku (w wieku 17 lat), po tym, jak moja siostra i mój najlepszy przyjaciel przeszli już na weganizm. Nie jestem osobą nadmiernie empatyczną ani emocjonalną, więc po prostu mnie to nie obchodziło. Moje przejście na wegetarianizm było w zasadzie wynikiem zakładu. Dosłownie jadłem tylko mięso (i czasami frytki) przez lata, więc mój najlepszy przyjaciel rzucił mi wyzwanie i odżywiałem się wegetariańsko przez 2 tygodnie. Na szczęście moja ówczesna dziewczyna była bardzo zadowolona z tej decyzji, więc zrobiliśmy to razem, a także obejrzeliśmy kilka filmów dokumentalnych, które naprawdę mnie zaskoczyły... wpływ karnizmu na nasz ekosystem, a nawet gospodarkę rynkową, jest po prostu niezrównany. Jest to zdecydowanie najgorsza rzecz dla Ziemi, (oczywiście) zwierząt, a nawet ludzi. Jeden mały przykład: do tak zwanej „produkcji" 1 kg mięsa potrzeba 7 - 10 kg zbóż (pszenica) i 10 - 20 000 litrów wody. Większość soi (najważniejszego źródła pożywienia dla zwierząt hodowlanych) jest produkowana w Brazylii i okolicach. Ma to na celu wykarmienie 60 miliardów zwierząt (co jest szacowaną liczbą zwierząt hodowlanych na całym świecie), podczas gdy Brazylia jest również światowym liderem w zakresie głodu i niedożywienia (chociaż wytwarzana przez nią soja może wykarmić całą populację ponad 3 razy). W skrócie: Mięso możemy jeść tylko dlatego, że inni ludzie głodują i umierają za nie. Dosłownie wycinamy lasy deszczowe, aby zasadzić soję. Zabijamy tam ludzi, zwierzęta i środowisko. Następnie zadajemy gwałt biednym krajom, gdzie odbywa się produkcja, by wykarmić żywy inwentarz na Zachodzie genetycznie zmodyfikowanym gównem, co w konsekwencji zabija nasz własny ekosystem. A potem nie możemy nawet wyrzucić końcowego produktu cierpienia na rynek, ponieważ nikt już na tym nie zyska, więc państwo musi interweniować i od cholery dotować. Zajęło mi trochę czasu, zanim w pełni zaadoptowałem weganizm (musiało to nastąpić pod koniec 2013 roku), ale jest to zdecydowanie najlepsza decyzja, jaką kiedykolwiek podjąłem, zaraz po straight edge. Zacząłem pić i palić różne rzeczy bardzo wcześnie, w wieku 13 lat. Powoli przerzucałem się na coraz mocniejsze substancje do momentu, aż stało się to pierwszą wykonywaną przeze mnie czynnością rano i ostatnią przed pójściem spać. Używki stanowiły prawie 100% moich wydatków finansowych, hobby i prawdopodobnie nawet mojej osobowości... i nawet nie widziałem w tym niczego złego, dopóki nie miałem pierwszej zapaści płuc w 2011 roku i dosłownie umarłem z powodu uduszenia. Na szczęście wróciłem - odrodziłem się - i nigdy nie oglądałem się za siebie.

#VEGAN WERDEN WAS LOS DIGGA
الجهاد
TALIYAH AL-MAHDI

Odwieczne pytanie – który komponent jest ważniejszy – weganizm czy abstynencja?

Chociaż straight edge zdecydowanie uratowało mi życie, nadal uważam to za raczej osobisty wybór. Oczywiście wpływa to na ciebie i nasze społeczeństwo na wiele sposobów - narkotyki są zasadniczo zaprojektowane tak, abyś był odrętwiały, cichy i posłuszny. Uzależnienia przynoszą efekt przeciwny do zamierzonego w stosunku do wszelkiego rodzaju aktywizmu, ideałów wyzwolenia i po prostu są do niczego. Ale nadal nie nazwałbym straight edge koniecznością dla całej populacji... na przykład, jeśli naprawdę chcesz pozostać głupi, letargiczny i uległy, a także nie przejmować się walkami o wyzwolenie, które toczono od pokoleń, proszę bardzo. Ale jeśli chcesz wepchnąć sobie do ust rozczłonkowane zwierzęta, to już inna sprawa. Jeśli akceptujesz zniszczenie całego naszego ekosystemu, niepokojący i bolesny koniec czującej istoty, która po prostu chce żyć, niegodną rzeczywistość produkcji mięsa dla zwierząt i ludzi, czystą nieekonomiczność, tylko dla twojej chciwości i smaku, to wtedy, świadomie, według mnie, zrezygnowałeś ze swoich praw.

A właśnie – czym różni się straight edge od zwykłej abstynencji? Czy według Ciebie sensowne jest odrywanie sXe od jego korzeni związanych ze sceną hardcore punk?

Straight edge jest ruchem. To także dożywotnie zobowiązanie do przestrzegania określonego zestawu zasad, który nie tylko zapewnia super moce, ale także sprawia, że stajesz się częścią najfajniejszej rodziny na świecie. Abstynencja zaś może być duchowym arbitrażem, niezwiązanym z żadnym ruchem. Jest ona pierwszym krokiem. Następnym jest złożenie przyrzeczenia samemu sobie i wtedy zostajesz straight edge. Ponieważ cała idea narodziła się na scenie hardcore punk i nadal tam jest jej miejsce, nie ma sensu go całkowicie wyodrębniać. Oczywiście ma to wpływ na całe twoje życie i ludzie się zmieniają... Ja sam ledwo słucham już hardcore'u... i tak naprawdę nigdy nie słuchałem punka! Lecz ze straight edge nadal wiąże się specyficzny klimat, którego nie mógłbym w pełni przenieść do death/black metalu, haha.

Parę razy natknąłem się w czeluściach Internetu na osoby, które albo nie mając pojęcia o wspomnianych korzeniach, albo po prostu je ignorując, zniekształcały obraz straight edge, np. robiąc z niego na siłę prawicową lub „apolityczną" ideologię. Co o tym myślisz?

Dobrze Cię rozumiem - moim zdaniem to po prostu głupie. Nie możesz angażować się w ideologię, jeśli nie robisz tego w pełni. Przykładowo, wybierasz sobie 3/5 rzeczy, z którymi przypadkowo czujesz się dobrze lub które pasują do twojego stylu życia, jednocześnie ignorując resztę. Tak to nie działa. Najprościej mówiąc, to że nigdy nie piłeś alkoholu ani nie paliłeś papierosów nie czyni cię automatycznie straight edge! Czy niejedzenie wieprzowiny i wspieranie akcji charytatywnych od razu sprawia, że jesteś muzułmaninem? Zapoznaj się z faktami, spróbuj zagłębić się w temat, edukuj się. Straight edge i tak nie jest już niczym popularnym!

VEGAN REICH
HARDLINE
Defense, rescue, and survival
HARDLINE
VEGAN REICH
ONLY WILL A WORLD
THAT ACCEPTS THIS
REALITY AND LIVES
ACCORDINGLY,
EVER HAVE
PEACE AND HARMONY.
HARDLINE

Porozmawiajmy teraz o hardline, z którym ewidentnie sympatyzujesz. Jak oceniasz ruch z perspektywy czasu? Co w nim było dobrego, a co poszło nie tak jak powinno? Czy został źle zrozumiany? I przede wszystkim: jest jeszcze sens o nim mówić w XXI wieku?

Hardline, jako ruch, został założony w 1990 roku przez twórcę wytwórni muzycznej pod tą samą nazwą i wokalistę lewicowego, bojowo nastawionego w kwestii praw zwierząt zespołu Vegan Reich. Początkowo idea miała być środkiem łączącym podobnie myślących ludzi i ich dalszej edukacji. Oczywiście, wypełnił pewną lukę i wkrótce stał się dość popularny w społeczności hardcore punk. Ruch rozrósł się początkowo w całych Stanach Zjednoczonych, a później nawet poza ich granicami. Wydawano ziny „Vanguard", które stanowiły wykładnię zasad nowej idei (jak z resztą cała masa ulotek rozdawanych na koncertach i spotkaniach). Niezależnie od tego, skąd się wziął ruch, przyciągał najróżniejszych ludzi. Patrick „Rat" Poole z Wielkiej Brytanii, radykalny lewicowy artysta punkowy, wydał pod szyldem Statement niesławną EPkę „Prepare For Battle". Earth Crisis miało wydać swoje demo / pierwszą EPkę w Hardline Records (co niestety nie wydarzyło się z wielu powodów), Raid z Tennessee kontynuowało tworzenie zasad vegan straight edge na swojej EPce „Words Of War". To był ten moment, kiedy po raz pierwszy na wegetariańskiej scenie wolnej od narkotyków użyto wyrażenia „vegan straight edge". Również muzyka stała się bardziej metalowa i stanowiła furtkę dla późniejszej sceny metalcore. Krótko mówiąc: bez Hardline nie byłoby vegan sXe metalcore'u. Poza tym, na scenie zrobiło się miejsce dla bojowym obrońcom praw zwierząt i, jeśli nie zapoczątkowało, to z pewnością było siłą napędową CAFT (Koalicja na rzecz zniesienia handlu futrami), Animal Defense League, Earth First! i wielu innych. Ale jak powiedziałem, przyciągało to różnego rodzaju ludzi, a wraz z nimi także ludzi z różnych środowisk politycznych i religijnych. Ruch znacząco się rozrósł, w wyniku czego powstało mnóstwo odłamów, każdy kładący nacisk na coś innego. Odpowiedzią na to był dalszy rozwój ideologii ruchu, wyjaśniony w kolejnych numerach „Vanguard". Duchowy postęp założycieli i głównych członków przeniesiono na cały nurt, subtelnie prowadząc go w kierunku czegoś bardziej wszechstronnego, próbującego objąć wszystkie aspekty życia. Dzięki głębokiej ekologii, uwzględnieniu poglądów islamskich i taoistycznych, synkretyzm ruchu sprawił, że Naturalny Porządek stał się odpowiedzią na wszelkie pytania. Naturalny Porządek jest filozoficzną koncepcją, której podlega całe życie. Obejmuje wszystkie działania i sam przepływ energii. W zgodzie z tym, jak główni członkowie ruchu pojmowali ten konstrukt myślowy, mając na uwadze najlepsze intencje, spisano ową filozofię, co w naturalny sposób pozostawia miejsce na subiektywną interpretację i błędne przekonania. Najbardziej poruszaną kwestią jest sprawa seksualności, oprócz praw zwierząt, polityki, ekonomii i ekologii. Mówi o tym, że w stanie naturalnym prokreacja jest biologiczną koniecznością, ale rozpusta jest wytworem społeczeństwa z niebezpiecznymi skutkami ubocznymi (np. choroby, uzależnienia itp.). Nie wierzę w to, że Hardline potępiał seks (nieprokreacyjny) i automatycznie wykluczał osoby LGBT - raczej chciał zakwestionować nasze zrozumienie tego, a tym samym powstrzymać nas przed przekształcaniem seksu w niezdrowy nałóg czy nawet w pewien rodzaj broni. Tak czy inaczej, Hardline w zasadzie przestał istnieć wraz z wydaniem ostatniego numeru „Vanguard" i rozwiązaniem Vegan Reich w 1999 roku. Duchowe komponenty żyły dalej i zostały przeniesione do nowych ruchów, takich jak Ahl-i-Allah, a później Taliyah al-Mahdi. Choć zasady ruchu mogły wydawać się słuszne, trudno jest przenieść coś z przeszłości do czasów współczesnych. Na przykład: debata o aborcji. W latach 90. nie było to tylko czarno-białe. Było wiele lewicowych zespołów hardcore, które nazywały się pro-life. Z drugiej strony, pamiętam np. zin basistki Dim-Mak o feminizmie pro-choice. Oczywiście scena zmieniła się w ciągu ostatnich 20 lat w tej kwestii, więc należałoby ponownie zmierzyć się z tymi tematami (o ile chcemy przenieść te idee do czasów obecnych). To prowadzi nas do następnego punktu: Natural Order Movement.

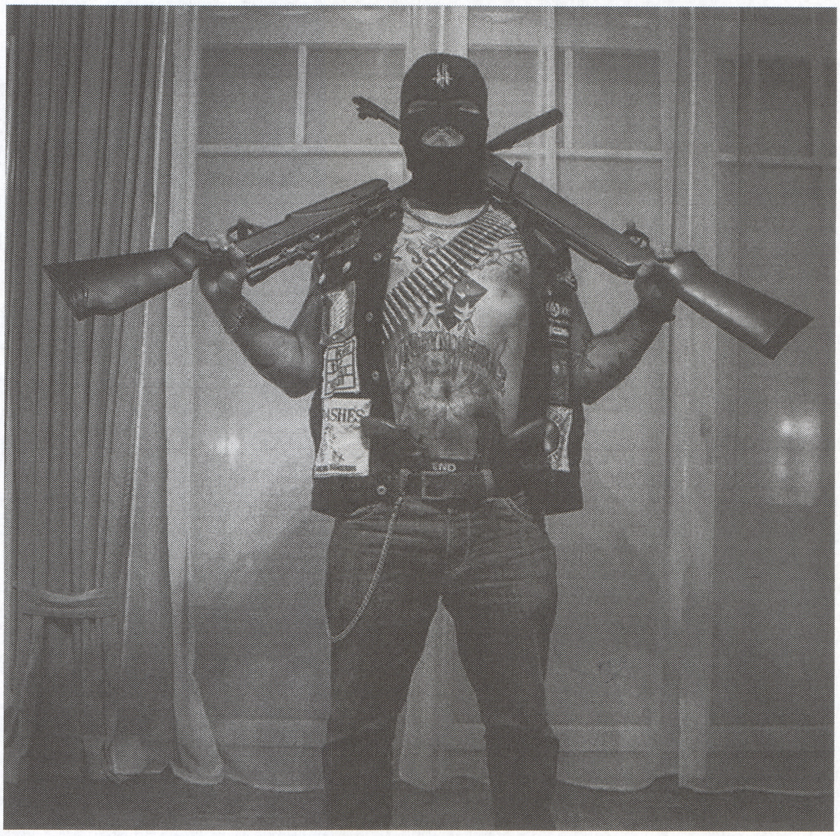

No właśnie, uprzedziłeś moje pytanie. Czym właściwie jest Natural Order Movement, którego manifest można u Ciebie dostać? Czytałem go i w zasadzie powiedziałbym, że to taki hardline, tylko pro-choice i z mocno podkreślonym wsparciem osób LGBTQ+. Mógłbyś pokrótce streścić jego założenia? Czy jest to prawdziwa organizacja lub ruch? Jest w jakiś sposób aktywna?

Jest to idea podejmująca próbę przeniesienia hardline do czasów współczesnych. Wyjaśnia dokładniej, czym jest Naturalny Porządek, jak go postrzegamy. Te zasady są uniwersalne i będą zawsze aktualne. RUCH (The MOVE) inspiruje do podjęcia działania. Nieważne skąd jesteś, jeśli identyfikujesz się z manifestem i czujesz potrzebę działania, ruch staje się aktywny. Przeczytaj manifest: https://bbmarecords.com/product/the-natural-order-movement-manifest/

A na ile w tym wszystkim ważna jest duchowość? Jak w ogóle oceniasz jej wpływ na scenę vegan sXe, czy szerzej hardcore punk?

Myślę, że to bardziej osobista sprawa. Mogą one bardzo dobrze iść w parze, jak widać na przykład w Taliyah al-Mahdi, ale nie uznałbym tego za konieczność. Mamy wiele legend takich jak John „Paramananda Das" Porcelly, Sean „Shahid" Muttaqi, John Joseph z Cro-Mags, Harun Najwan Askari (Naj.One) i oczywiście HR z Bad Brains (żeby wymienić tylko kilku), którzy poświęcili swoje życie głównie duchowości i religii. Chociaż mogą one pomóc w zrozumieniu pozornie chaotycznego i czasami niesprawiedliwego świata, w którym żyjemy, wiele osób przyjmuje również straight edge (lub weganizm) jako religię zastępczą lub kompensacyjną; co moim zdaniem jest całkowicie w porządku. To Twoja podróż. Może po prostu postaraj się zachować otwarty umysł i ciekawość.

Na ile systemy duchowości bliskowschodniej są Twoją autentyczną inspiracją, a na ile jedynie estetycznym nawiązaniem? Jak rozumiesz często przywoływany przez Ciebie Jihad?

Od kilku lat intensywnie studiuję religie. Kiedy dorastałem jako chrześcijanin, religia nigdy tak naprawdę nie była dla mnie istotna i nawet nie wiedziałem o niej zbyt wiele. Jednocześnie rozwijało się we mnie poczucie odrzucenia jej, które zacząłem ostatnio kwestionować. Zacząłem od trzech wielkich religii (chrześcijaństwa, judaizmu i islamu), z których ostatnia naprawdę do mnie trafiła. Fraza „Vegan Jihad" pojawiła się jednak jeszcze wcześniej, ponieważ twórczość Shahida (wokalisty Vegan Reich – przyp. red.) zawsze miała na mnie ogromny wpływ. Pierwsze koszulki Forward To Eden (z nadrukiem Vegan Jihad) były po prostu rip-offem starego wzoru Unborn (Wielka Brytania) - ale po przeczytaniu 4 etapów Jihadu Shahida, naprawdę przyswoiłem sobie to wyrażenie. Od tamtej pory wielokrotnie o tym pisałem i tłumaczyłem swój punkt widzenia. Oto krótkie podsumowanie tekstu piosenki „Jihad" z Forward To Eden:

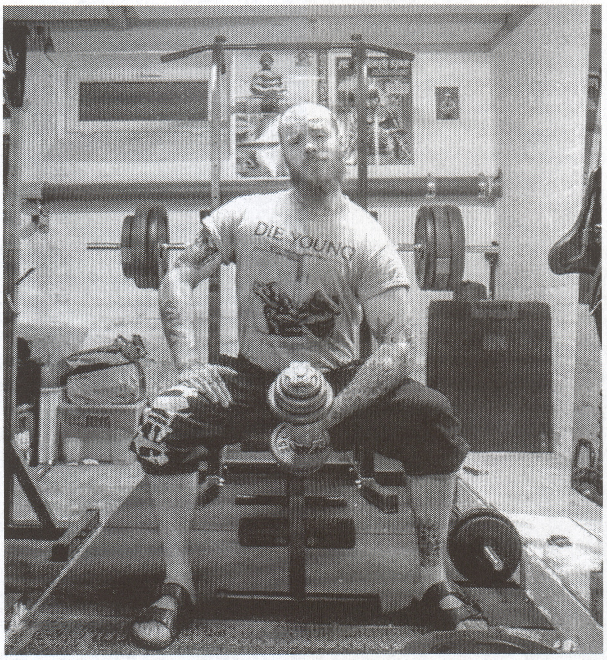

[…] Pierwszym jest oczyszczenie, przygotowanie, internalizacja, poszukiwanie w sobie zła, wytropienie go, doprowadzenie do końca. Drugim jest wypowiadanie tego, niesienie prawdy wątpiącym, uczestnictwo i głoszenie, odcinanie i odzyskiwanie. Trzecim jest wyjście na zewnątrz, podjęcie działań i nie schodzenie na boczny tor, przeżywanie zmian każdego dnia, kroczenie ścieżką i torowanie drogi. Czwarty to wyjaśnienie skrajności, wywoływanie strachu - Siła, której można używać tylko po wzniesieniu się, aby odpowiedzieć na przemoc, zbrodnie i obrazę […]

W skrócie: Jihad symbolizuje wieczną walkę w każdym z nas, z wewnętrznymi demonami, a także ze złem, które próbuje na nas wpłynąć. W tej walce bojowość nie jest czymś, czego powinniśmy się bać, ale raczej ją przyjąć. Na nowym albumie mam również takie kawałki jak “Divine Nature”, w których staram się dokładniej wyjaśnić moje (obecne) rozumienie tego wszystkiego.

Czego możemy spodziewać się po najnowszej płycie Twojego jednoosobowego projektu Forward To Eden? Jak przebiegał cały twórczy proces? Mam wrażenie, że z płyty na płytę rozwijasz się coraz bardziej!

Haha, dzięki stary! Szczerze mówiąc, w większości przypadków to się po prostu dzieje. Na początku 2020 roku, zaraz po ukończeniu albumu „Ready To Kill For The Cult", poproszono mnie o ekskluzywny utwór na kompilację, co naprawdę chciałem zrobić. Więc po prostu usiadłem, napisałem i nagrałem piosenkę. Kilka miesięcy później pandemia nadal trwała i wydawało się, że wydanie kompilacji opóźnia się w nieskończoność. Nagrałem więc cover utworu Rage Of A Prophet (kultowa kapela XVX z połowy pierwszej dekady XXI w.), z zamiarem umieszczenia tych dwóch piosenek na split EPce (co również nigdy się nie wydarzyło). Następnie, podczas pierwszego lockdownu i dzięki świeżej inspiracji płynącej z ruchu Natural Order, napisałem i nagrałem dwa kolejne kawałki i zdecydowałem, że utworzą one samodzielną EPkę bądź też mini album. Nadeszło lato i pandemia wydawała się nieco łagodna, dodatkowo zdałem sobie sprawę, że prawdopodobnie będzie to jednostronny winyl 12" oraz setne wydawnictwo BBMA, więc musiałem zrobić coś wyjątkowego. Jeszcze raz poszedłem ze wszystkim na całość - sprawdź już teraz na bbmarecords.com!

W swoich tekstach jesteś bezkompromisowy i brutalnie wytykasz społeczeństwu wszystkie jego przewinienia względem innych istot żywych. Jak dużo winy leży po stronie zwykłych ludzi, a ile po stronie koncernów?

Kiedy spotykasz kogoś, kto jest ignorantem, dochodzi do niekończącej się dyskusji. My, jako ludzie, po prostu nie lubimy, gdy mówi się nam, że popełniamy błędy. Chcemy być rozpieszczani i trzymani z dala od jakiejkolwiek krytyki. Kiedy więc stajemy w obliczu wyrządzonych przez nas krzywd, mamy tylko dwie możliwości: albo zaprzeczyć i zignorować, albo zaakceptować rzeczywistość i odpowiednio się zmienić. Niestety nie mogę podjąć takiej decyzji za ciebie. Mogę jedynie pokazać, w najbardziej drastyczny sposób, jak swoimi wyborami żywieniowymi jesteś bezpośrednio odpowiedzialny za większość szkód na świecie. Oczywiście, bezpośrednia wina spoczywa na korporacjach, które są podstawowymi sprawcami okrucieństwa. Ale kiedy ktokolwiek z nas staje w obliczu niezaprzeczalnej prawdy – ukazana jest nam surowa rzeczywistość - i nadal decyduje się kontynuować oraz wspierać zdeprawowany system wyzysku, odpowiedzialny za cierpienie zwierząt i ludzi, a także zniszczenie naszego ekosystemu, jest przynajmniej współwinny. Nie urodziłem się weganinem i w żadnym wypadku nie prowadzę życia idealnego dla środowiska, ale nie godzę się na bezczynne stanie z boku i przyglądanie się (nie mówiąc już o dobrowolnym wspieraniu tego karnistycznego gówna).

Jako wydawca orientujesz się z pewnością lepiej. Powiedz, w jakiej kondycji jest obecnie scena XVX globalnie?

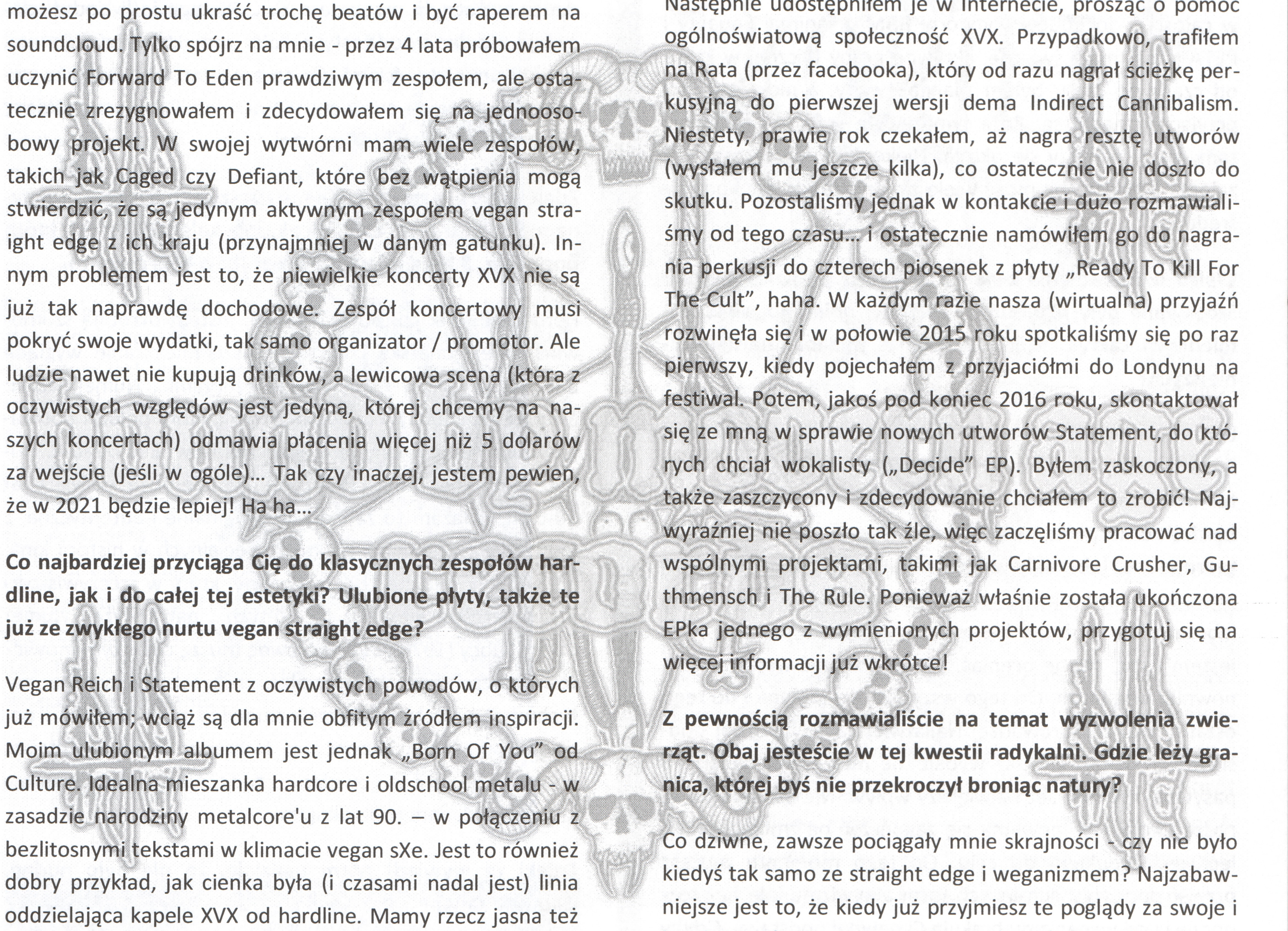

W ciągu ostatnich kilku lat weganizm coraz bardziej dociera do szerokiego grona odbiorców. Opuścił swoją dziwaczną niszę eko-hipisów i przyciągnął wszelkiego rodzaju (szczególnie młodszych) świadomych ludzi. Ponadto wszyscy jesteśmy teraz połączeni za pośrednictwem mediów społecznościowych, a nowoczesna technologia pozwala nam robić niemal wszystko bezpośrednio z bezpiecznego mieszkanie (co doszło do skrajności, od kiedy wybuchła pandemia). Tak więc, chociaż na całym świecie jest wielu ludzi XVX, nadal trudno jest stworzyć prawdziwe więzi niezbędne do funkcjonowania sceny. Nikt też nie chce już być w zespole, kiedy możesz po prostu ukraść trochę beatów i być raperem na soundcloud. Tylko spójrz na mnie - przez 4 lata próbowałem uczynić Forward To Eden prawdziwym zespołem, ale ostatecznie zrezygnowałem i zdecydowałem się na jednoosobowy projekt. W swojej wytwórni mam wiele zespołów, takich jak Caged czy Defiant, które bez wątpienia mogą stwierdzić, że są jedynym aktywnym zespołem vegan straight edge z ich kraju (przynajmniej w danym gatunku). Innym problemem jest to, że niewielkie koncerty XVX nie są już tak naprawdę dochodowe. Zespół koncertowy musi pokryć swoje wydatki, tak samo organizator / promotor. Ale ludzie nawet nie kupują drinków, a lewicowa scena (która z oczywistych względów jest jedyną, której chcemy na naszych koncertach) odmawia płacenia więcej niż 5 dolarów za wejście (jeśli w ogóle)... Tak czy inaczej, jestem pewien, że w 2021 będzie lepiej! Ha ha...

Co najbardziej przyciąga Cię do klasycznych zespołów hardline, jak i do całej tej estetyki? Ulubione płyty, także te już ze zwykłego nurtu vegan straight edge?

Vegan Reich i Statement z oczywistych powodów, o których już mówiłem; wciąż są dla mnie obfitym źródłem inspiracji. Moim ulubionym albumem jest jednak „Born Of You" od Culture. Idealna mieszanka hardcore i oldschool metalu - w zasadzie narodziny metalcore'u z lat 90. – w połączeniu z bezlitosnymi tekstami w klimacie vegan sXe. Jest to również dobry przykład, jak cienka była (i czasami nadal jest) linia oddzielająca kapele XVX od hardline. Mamy rzecz jasna też grupy bardziej otwarcie głoszące swoje poglądy jak Chokehold czy Undying, które również cenię (jeśli dobrze pamiętam, późniejsze kapele miały nawet problem z określeniem straight edge i po prostu nazywały siebie Drug Free). Innym z moich ulubionych albumów jest „Hand of Hope" Morning Again, który jest dla mnie muzycznie nieskazitelny, ale tekstowo (chociaż są one naprawdę dobrze napisane) ma bardziej subtelne podejście. Według mnie, bezpardonowe poruszanie ważnych dla nas kwestii stanowi dodatkową wartość. Wystarczy posłuchać Tears Of Gaia, by zrozumieć o co mi chodzi. Nie wiem, czy polubiłbym te zespoły tak bardzo, gdyby miały bardziej osobiste lub abstrakcyjne teksty.

Koniecznie musisz opowiedzieć, jak doszło do poznania i nawiązania współpracy z Ratem z legendarnej kapeli Statement, bodaj pierwszej w historii, którą można określić mianem vegan straight edge! Jak się wspólnie pracowało?

To również wydarzyło się dosyć spontanicznie. Od 2012 roku próbowałem założyć zespół metalcore'owy w stylu lat 90-tych. Wysyłałem riffy wszędzie, gdzie się dało, ale tak naprawdę nigdy nie znalazłem odpowiednich ludzi. Następnie pod koniec 2013 roku, tuż po przejściu na weganizm (przez długi czas byłem w 90% weganinem), po prostu nagrałem kilka utworów samodzielnie, ale bez perkusji, bo nie miałem pojęcia, jak na niej grać lub jak ją zaprogramować. Następnie udostępniłem je w Internecie, prosząc o pomoc ogólnoświatową społeczność XVX. Przypadkowo, trafiłem na Rata (przez facebooka), który od razu nagrał ścieżkę perkusyjną do pierwszej wersji dema Indirect Cannibalism. Niestety, prawie rok czekałem, aż nagra resztę utworów (wysłałem mu jeszcze kilka), co ostatecznie nie doszło do skutku. Pozostaliśmy jednak w kontakcie i dużo rozmawialiśmy od tego czasu... i ostatecznie namówiłem go do nagrania perkusji do czterech piosenek z płyty „Ready To Kill For The Cult", haha. W każdym razie nasza (wirtualna) przyjaźń rozwinęła się i w połowie 2015 roku spotkaliśmy się po raz pierwszy, kiedy pojechałem z przyjaciółmi do Londynu na festiwal. Potem, jakoś pod koniec 2016 roku, skontaktował się ze mną w sprawie nowych utworów Statement, do których chciał wokalisty („Decide" EP). Byłem zaskoczony, a także zaszczycony i zdecydowanie chciałem to zrobić! Najwyraźniej nie poszło tak źle, więc zaczęliśmy pracować nad wspólnymi projektami, takimi jak Carnivore Crusher, Guthmensch i The Rule. Ponieważ właśnie została ukończona EPka jednego z wymienionych projektów, przygotuj się na więcej informacji już wkrótce!

Z pewnością rozmawialiście na temat wyzwolenia zwierząt. Obaj jesteście w tej kwestii radykalni. Gdzie leży granica, której byś nie przekroczył broniąc natury?

Co dziwne, zawsze pociągały mnie skrajności - czy nie było kiedyś tak samo ze straight edge i weganizmem? Najzabawniejsze jest to, że kiedy już przyjmiesz te poglądy za swoje i je zinternalizujesz, przestają wydawać się takie ekstremalne! Weźmy na przykład weganizm, skrajną troskę o dobro naszej Ziemi i wszelkiego życia. Czy naprawdę możemy być zbyt wojowniczy w tej sprawie? Bardziej boję się, że nie będziemy bojowi wystarczająco. Bardzo wątpię, by dieta fleksitariańska i zmniejszenie naszego śladu węglowego o 25% w ciągu najbliższych 10 lat wystarczy... i poważnie, co najgorszego może się stać, gdybyśmy teraz dali z siebie wszystko? Czy świat stanie się „za dobry"? Czy będziemy mieli za dużo bogactwa i czy ekosystem będzie się zbyt dobrze rozwijał? To byłoby naprawdę przerażające, prawda? Obawiam się, że dla niektórych osób tak właśnie jest! W końcu status quo jest naprawdę korzystne dla 1% populacji, które chciałoby, byśmy starali się raczej zachować cienką linię, nie pozwalając by wszystko popadło w ruinę, jednocześnie w jakiś sposób utrzymując sztucznie przy życiu skorumpowany i umierający system. Potrzebujemy ekonomicznej rewolucji; dla Ziemi i dla 99% z nas. Ta rewolucja nie nadejdzie sama i niestety nie nadejdzie wraz z następnym Beyond Meat Burgerem.

W jakiej kondycji jest obecnie ruch pro-zwierzęcy w Niemczech? Działasz lub działałeś w którejś grupie?

W tej chwili mój aktywizm ogranicza się do muzyki / tekstów, pisania (ulotki, artykuły) i oczywiście okresowych darowizn dla różnych organizacji i sanktuariów (w zasadzie w całości z dochodów wytwórni BBMA). Animal Equality i PETA nadal mają świetne, aktywne grupy uliczne, w które od czasu do czasu byłem zaangażowany, a niektórzy moi przyjaciele nadal są. Poza tym zawsze możesz coś zrobić sam, kiedy nadarzy się okazja. Niekoniecznie potrzebujesz załogi - jedna osoba może wiele zmienić dzięki akcji bezpośredniej!

Walka o wyzwolenie zwierząt trwa już od dziesięcioleci. Stosowane były różnorodne metody, obierano wiele odmiennych taktyk. Które określiłbyś mianem najskuteczniejszych?

Było wielu legendarnych aktywistów, takich jak Keith Mann, Jane Goodall, Barry Horne, Melanie Joy, Peter Singer, Walter Bond i wielu innych anonimowych. Wszyscy oni mieli bardzo różne podejścia w swoim aktywizmie - od metody teoretycznej lub naukowej do nieustępliwych działań bezpośrednich; od pisania, demonstrowania, po podpalanie laboratoriów. Różnorodne metody o różnym wpływie i nie jestem tutaj, aby je oceniać, ale by wskazać wspólny mianownik: weganizm. Od tego wszystko się zaczyna i do tego ostatecznie się sprowadza; Najłatwiejsza, najbardziej podstawowa rzecz i chociaż wydaje się mało spektakularna i pasywna, ma również największy wpływ. Nie oznacza to, że nasza aktywność powinna się zakończyć na zmianie diety, lecz jest środkiem do celu. Od tego momentu możesz przejść do wszystkich innych form aktywizmu, ale bez rozpoczęcia od weganizmu brakuje Ci pewnej podstawy. Gdyby wszyscy przyjęli tę etykę, ostatecznie oznaczałoby to koniec konieczności dla aktywizmu.

Zbliżamy się do końca, więc może trochę rozluźnijmy atmosferę. Obserwując Twoje posty na instagramie, widać, że masz dużo dystansu do siebie.

Tak, myślę, że nie traktuję siebie zbyt poważnie. Chociaż Forward To Eden jest w 100% na serio i bez upiększeń ukazuje rzeczywistość. nadal jest projektem artystycznym i nie odzwierciedla w pełni mojej osobowości. W końcu tworzę także The Rule, które ma bardziej humorystyczne podejście i xIDOLMASTERx, co jest zupełnie inną historią, haha... W każdym razie, choć czasem piszę szorstkie, ponure teksty lub mój kanał na Instagramie może przedstawiać mnie jako odrażającego, obraźliwego brutala, w rzeczywistości jestem raczej wesołą postacią. Co prawda, świat jest miejscem dającym wystarczająco dużo powodów by być złym lub smutnym, lecz ja osobiście od zawsze uważałem negatywną postawę za bezsensowną. Generalnie, nie będę oceniać co jest lepsze – PMA czy NMA – jeśli któryś z tych stanów umysłu pcha cię do działania. W zależności od obecnego nastroju i sytuacji, czuję potrzebę ostrej i gniewnej muzyki hardcore tak samo, jak ponurego i depresyjnego metalu. Co prawda, istnieje pozytywny, melodyjny hardcore, ale myślę, że w dalszym ciągu przydałaby się nam imprezowa muzyka dance z mocnym przekazem XVX. Dlatego jeśli kiedyś zdecyduję się na dwudziesty z kolei projekt, popracuję nad swoimi umiejętnościami gry na syntezatorze i stworzę vegan straight edge eurodance! Więc lepiej się przygotujcie, kiedy znów kluby będą otwarte!

Zdaje się, że jesteś też fanem starszych horrorów, a przynajmniej widziałem całkiem okazałą kolekcję filmów, którą posiadasz. 5 bezapelacyjnych klasyków kina grozy to...

Haha, tak... tak jak powiedziałem, jestem okropną szumowiną kolekcjonerską i dlatego nasze mieszkanie wygląda bardziej jak sklep z używanymi rzeczami... Numer jeden: Martwe zło (1981). Prawdziwy klasyk, który położył podwaliny pod mój ulubiony film wszechczasów: Evil Dead II. Numer dwa: The Thing (1982). Będąc przeróbką klasyki z lat 50-tych, uważam to za całkiem oryginalne i autentyczne, z jednymi z najlepszych efektów specjalnych w historii kina. Numer trzy: Mucha (1986). Kolejny, który w rzeczywistości jest przeróbką klasyki z lat 50-tych... patrz wyżej! Numer cztery: Obcy (1979). Czy naprawdę muszę coś o tym mówić? Jeśli jeszcze tego nie widziałeś, zrób sobie przysługę, natychmiast przestań oglądać najnowszy twór Netflixa i podziękuj mi później. Numer pięć: Hellraiser (1987). Późniejsze kontynuacje serii są gówniane, zgoda. Ale 1 i 2 to absolutna klasyka i oglądam je na okrągło!

Dzięki za wywiad! Mam nadzieję, że nie było nudno. Ostatnie słowa?

Świetny wywiad. Zapraszam do odwiedzania mnie w mediach społecznościowych w celu uzyskania dalszych list Best Of lub pozwól mi ocenić Twoją! A także: pozostań weganinem albo odejdź!

rozmawiał: xEDGARx

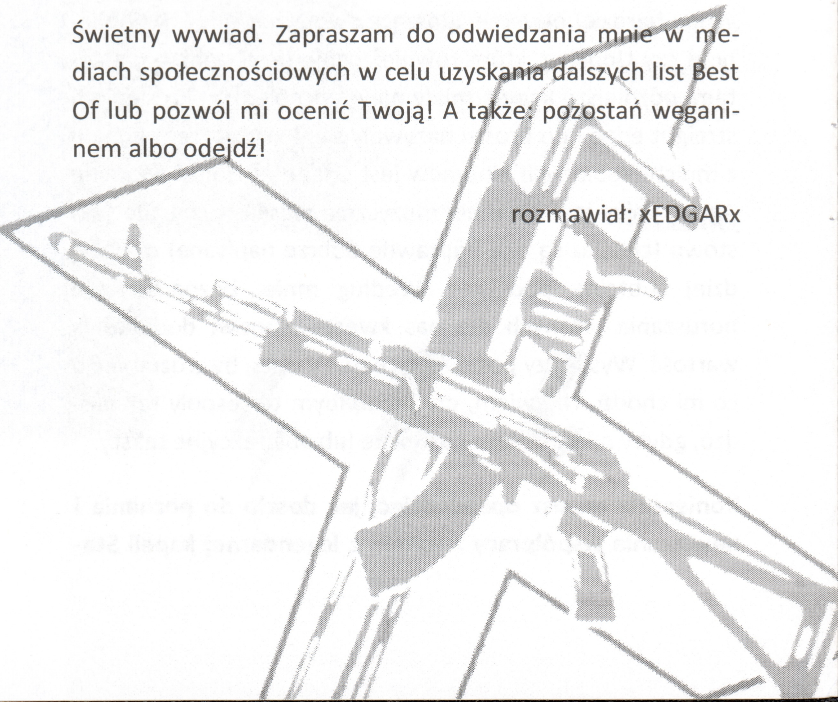

xIDEALNYMOMENTx

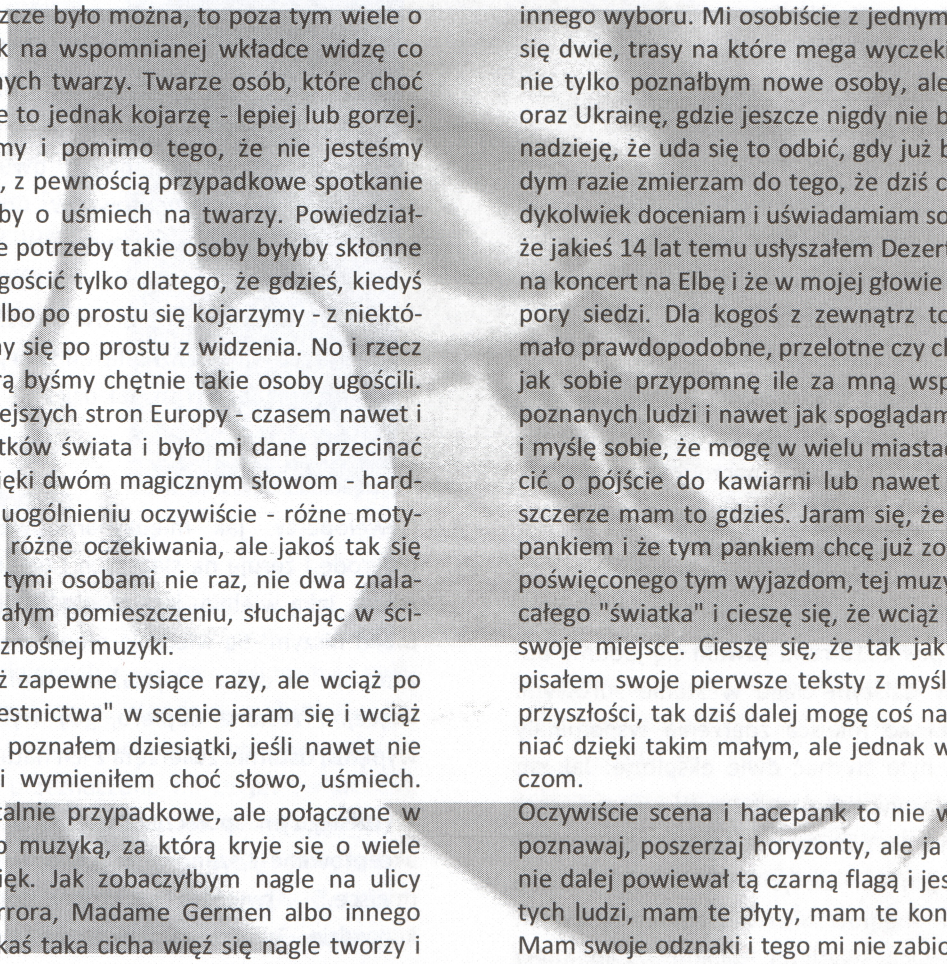

Niedzielne, bardzo leniwe popołudnie. Wraz z Sandrą i Basią odpalamy sobie kolejną płytę - tym razem jest to Birds In Row - "You, Me & The Violence". Oglądamy okładkę, wyjmuję wkładkę, a tam mnóstwo zdjęć różnych osób. Raczej nie miałem w planach oglądać każdego zdjęcia, ale Sandra mówi "o - zobacz, może kogoś znamy." Okazało się, że na kilkadziesiąt zdjęć poznaliśmy tam jakieś 5-6 osób co mnie najpierw bardzo miło zaskoczyło, ale przypomniało zarazem o pewnej ważnej rzeczy. Chyba nie przesadzę, jeśli napiszę, że dość wyjątkowe jest to, że zaglądam do wkładki pewnej płyty zespołu, z którą poza tym, że ją kojarzę z nazwy i że grała chyba parę razy na Fluff Feście, na który uczęszczałem, gdy jeszcze było można, to poza tym wiele o niej nie wiem, jednak na wspomnianej wkładce widzę co najmniej kilka znajomych twarzy. Twarze osób, które choć nie są mi super bliskie to jednak kojarzę - lepiej lub gorzej. Niegdyś się poznaliśmy i pomimo tego, że nie jesteśmy świetnymi znajomymi, z pewnością przypadkowe spotkanie na ulicy przysporzyłoby o uśmiech na twarzy. Powiedziałbym nawet, że w razie potrzeby takie osoby byłyby skłonne mnie przenocować, ugościć tylko dlatego, że gdzieś, kiedyś jakoś się poznaliśmy albo po prostu się kojarzymy - z niektórymi w zasadzie znamy się po prostu z widzenia. No i rzecz jasna również z Sandrą byśmy chętnie takie osoby ugościli. Są to osoby z najróżniejszych stron Europy - czasem nawet i z nieco dalszych zakątków świata i było mi dane przecinać się z tymi osobami dzięki dwóm magicznym słowom - hardcore punk. W dużym uogólnieniu oczywiście - różne motywacje, różne historie, różne oczekiwania, ale jakoś tak się złożyło, że z wieloma tymi osobami nie raz, nie dwa znalazłem się w jednym małym pomieszczeniu, słuchając w ścisku jakiejś głośnej, nieznośnej muzyki.

Kwestia poruszana już zapewne tysiące razy, ale wciąż po ponad 13 latach "uczestnictwa" w scenie jaram się i wciąż bardzo doceniam, że poznałem dziesiątki, jeśli nawet nie setki osób, z którymi wymieniłem choć słowo, uśmiech. Osoby w zasadzie totalnie przypadkowe, ale połączone w jakiś magiczny sposób muzyką, za którą kryje się o wiele więcej niż tylko dźwięk. Jak zobaczyłbym nagle na ulicy kogoś w koszulce Terrora, Madame Germen albo innego Sed Non Satiata to jakaś taka cicha więź się nagle tworzy i myśl w głowie: "jak coś to stoję za tobą." Nie że od razu taka koszulka sprawia, że na pewno jesteś dla mnie dobrą osobą, ale wiadomo o co chodzi. "Plusik" z pewnością jest.

Nawet jeśli stwierdzisz, że się trochę rozpędziłem i że to jakaś idealistyczna paplanina to po prostu wiem, że wiele razy bezinteresownie osoby, które pierwszy raz widziałem na oczy w "scenowym" kręgu po prostu były skłonne pomóc, ugościć, przenocować czy nawet nakarmić - tylko dlatego, że też byłem pankiem. Nie mówiąc już o organizatorach czy organizatorkach, którzy i które wpuszczają do swoich domów ludzi z zespołów, których widzą po raz pierwszy na oczy - i często robią to z niesamowicie dużą radością, ciepłem i uśmiechem na ustach. Tak czy inaczej - jest już rok po tym jak świat został wywrócony do góry nogami, zabrano nam koncerty oraz w zasadzie całą kulturę, a nie ma co ukrywać, że nasza scena bazuje w dużej mierze, jeśli nie w większości na muzyce, a może nawet przede wszystkim na koncertach, a co za tym idzie na spotkaniach. Wszyscy tęsknimy za koncertami, za spotkaniami w większych grupach. Nie tylko panki, ale śmiem twierdzić, że akurat w tym naszym kręgu koncerty są jednym z najważniejszych elementów, które spawają to wszystko do kupy. Przez pandemię na pewno wszystko i wszyscy nieco ucichli. Trochę się pozamykaliśmy, wielu się skupiło na sobie i swoich sprawach, no bo często nie było innego wyboru. Mi osobiście z jednym z zespołów posypały się dwie, trasy na które mega wyczekiwałem, dzięki czemu nie tylko poznałbym nowe osoby, ale odwiedziłbym Rosję oraz Ukrainę, gdzie jeszcze nigdy nie byłem. Mam ogromną nadzieję, że uda się to odbić, gdy już będzie można. W każdym razie zmierzam do tego, że dziś chyba bardziej niż kiedykolwiek doceniam i uświadamiam sobie jakie to szczęście, że jakieś 14 lat temu usłyszałem Dezertera, że mnie zabrano na koncert na Elbę i że w mojej głowie coś tam pykło i do tej pory siedzi. Dla kogoś z zewnątrz to się może wydawać mało prawdopodobne, przelotne czy chuj wie co jeszcze, ale jak sobie przypomnę ile za mną wspaniałych przeżyć, ile poznanych ludzi i nawet jak spoglądam sobie na tę wkładkę i myślę sobie, że mogę w wielu miastach się do kogoś zwrócić o pójście do kawiarni lub nawet zapytać o nocleg to szczerze mam to gdzieś. Jaram się, że jestem tu, że jestem pankiem i że tym pankiem chcę już zostać. Nie żałuję czasu poświęconego tym wyjazdom, tej muzyce, poznawaniu tego całego "światka" i cieszę się, że wciąż czuję, że mam w nim swoje miejsce. Cieszę się, że tak jak prawie 10 lat temu pisałem swoje pierwsze teksty z myślą o własnym zinie w przyszłości, tak dziś dalej mogę coś napisać i się jakoś spełniać dzięki takim małym, ale jednak ważnym dla mnie rzeczom.

Oczywiście scena i hacepank to nie wszystko - odkrywaj i poznawaj, poszerzaj horyzonty, ale ja osobiście będę chętnie dalej powiewał tą czarną flagą i jestem dumny, że mam tych ludzi, mam te płyty, mam te koncerty i wspomnienia. Mam swoje odznaki i tego mi nie zabiorą. Mam nadzieję, że zestarzeję się też pankiem - a co!

Dla podsumowania - mam wielką, wielką nadzieję, że pandemia się skończy prędzej niż później i że jednak świat wróci trochę do normy. Że wrócą koncerty, wrócą podróże i że znów będzie można korzystać z naszej podziemnej punkowej siatki koneksji. Liczę na to, że każdy koncert znów będzie wyczekiwanym wydarzeniem, a pod sceną będzie taki mosz jakiego nigdy nie było. Póki co ćwiczcie ruchy taneczne bezpiecznie w domu. Trzymajcie się ciepło, sztywniutko, no i zdrowo. Będzie dobrze.

robert xidealnymomentx

"I don't fuckin' care if you work in factory or a bank - i just want you to STAY PUNK! - The Fight

SPRAWA BRYGADY WSCHÓD

Problem niczym nieograniczonej działalności deweloperskiej pojawia się niemal w każdym większym mieście. Powstają kolejne piętrzące się osiedla, często kosztem terenów zielonych. Ścinane są drzewa, niszczy się siedliska ptaków, mieszkańców pozbawia się kontaktu z jakąkolwiek namiastką przyrody, a w zamian pojawia się jedynie wszędobylski beton i kostka brukowa. Podobnie sprawa miała wyglądać w Bielsko-Białej na osiedlu Sarni Stok. Wśród okolicznych mieszkańców wielu było takich, którym nie podobała się wizja kolejnego placu budowy. Nikt jednak nie protestował. Aż do końca listopada 2017 roku, kiedy nieznany sprawca podpalił koparko-ładowarkę oraz spychacz. Pozostawiono także kartkę z wiadomością „Odejdźcie stąd! Zostawcie te ziemie w spokoju! To pierwsze i ostatnie ostrzeżenie!”. Pomimo śledztwa i wyznaczenia przez właściciela sprzętu nagrody, nie udało się ustalić winnego. Deweloper nie wycofał się z inwestycji i budowa była kontynuowana bez przeszkód.

W nocy z 16 na 17 lipca 2018 roku zawalił się jeden z budynków, będących w dalszym ciągu w stanie surowym. Osoby mieszkające blisko miejsca zdarzenia wspominały później, że wyraźnie było słychać dwie eksplozje. Jak się okazało, do wywołania wybuchu użyto butli z gazem propan-butan. Nikomu nic się nie stało, natomiast zniszczenia oszacowano na ponad milion złotych. W niedługim czasie do redakcji lokalnych mediów oraz kilku pozarządowych organizacji ekologicznych wysłano wiadomość-manifest podpisaną pseudonimem Pocahontas. Autorka listu określiła się mianem łączniczki z „podziemną organizacją obronną Brygada Wschód”.

„Pod koniec 2015 roku, obok osiedla „Sarni Stok” w Bielsku-Białej, w spokojnej, malowniczej okolicy z rozległymi obszarami łąk i lasów pojawił się nieproszony gość. Deweloper „DVL Group Progres” rozpoczął, na pobliskim terenie zielonym, budowę apartamentowca. Okoliczni mieszkańcy narzekali jak zwykle, ale nikt nie zebrał się, by skutecznie zaprotestować. Ludzie łudzili się, że jeden blok naszej okolicy istotnie nie umniejszy. Mylili się. Rok później, na sąsiedniej, rozległej łące, deweloper rozpoczął budowę kolejnego bloku. Mechanizm reakcji mieszkańców był taki sam. Najpierw złość, potem bezradność, w końcu pogodzenie się z tym, przeciwko czemu nikomu nie chciało się zdecydowanie wystąpić. Pod koniec 2017 roku, rozzuchwalony brakiem sprzeciwu deweloper, na niedalekim, tym razem już na naprawdę olbrzymim obszarze zieleni, rozpoczął budowę aż trzech, ogromnych, dwukrotnie większych od poprzednich, apartamentowców. Co gorsza, w ciągu następnych miesięcy ten nowy plac budowy poszerzył się jeszcze dwukrotnie, w sumie pochłaniając teren ok. dwunastokrotnie większy, od bloków z 2015, czy 2016 roku. Spychacze przeorały pokaźną łąkę i spory obszar młodego lasu, docierając głęboko w środek dziczy.

(...)

Deweloperzy, jak międzynarodowe korporacje, niszczą przyrodę i żerują na słabszych i biedniejszych. Jedyną wartością, jaką wielbią, jest pieniądz. Dla niego nie cofną się przed niczym! Są wiecznie nienasyceni. Ludzie już zajmują znacznie za dużo miejsca, lecz oni wciąż chcą zagrabiać więcej. Przestaną dopiero, gdy wytną ostatnie drzewo i wypędzą ostatnie zwierzęta z ich naturalnego domu.

W dzisiejszym społeczeństwie, uzależnienie od zysku jest akceptowane i szanowane. „Każdy ma swoje wyznaczone miejsce.” - twierdzą ci, którzy dorabiają się na cudzej krzywdzie. Tworzą zamknięte getta, by odgrodzić się od świata, który zniszczyli. Zrównają z ziemią wszystko pod kolejne osiedla i parkingi. Lecz tylko w chorym, rządzonym przez pieniądz świecie można nadal twierdzić, że to są zdrowi ludzie. Ci szaleńcy twierdzą, że są normalni.

Deweloper z Bielska-Białej uważa sabotażystów z jego budowy za psychopatów. Lecz to nie ci partyzanci są psychopatami. Prawdziwi psychopaci niszczą i zatruwają ziemię, a świat dookoła umiera. Porządni ludzie narzekają, że wszystko jest nie tak, ale zazwyczaj tylko biernie patrzą z boku.

Ale dość tego! Minął czas wyciszania problemu. Nadszedł czas konsekwencji. (...)

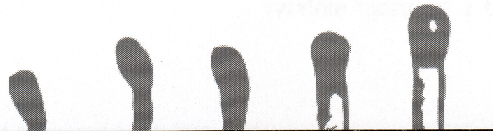

Ludzie, którzy podłożyli butle z gazem, by zatrzymać tą obłąkaną budowę powinni dziś być bohaterami, a tymczasem muszą ukrywać się jak przestępcy. Podczas gdy skorumpowani pseudobiznesmeni nie muszą się przed nikim ukrywać. Nierzadko podziwia się ich i naśladuje. Czas powstrzymać tę paranoję!

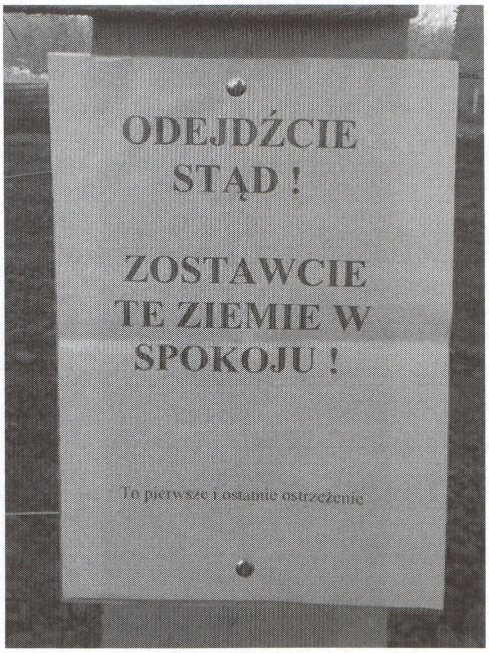
ODEJDŹCIE STĄD !
ZOSTAWCIE TE ZIEMIE W SPOKOJU !
To pierwsze i ostatnie ostrzeżenie

Szereg okoliczności sprawił, że właśnie w Bielsku-Białej, w jednej z północnych dzielnic tego miasta zawiązała się grupa wojowników, zdolna zatrzymać armię barbarzyńców. Obronią ten skrawek ziemi przed ich szponami. Właśnie tutaj, na zboczach „Sarniego Stoku" deweloperskich zbrodniarzy czeka zagłada! Niech to będzie przykład na wszystkich. Przykład tego, czego może dokonać garstka dzielnych ludzi, jeśli sprzeciwi się chciwości i korupcji.

(...)

Tej wojny nie można uniknąć. Można ją tylko odwlekać w nieskończoność, dając deweloperom wolną rękę. Lecz za 50 lat nie będzie już czego ratować. Zniszczą całą ziemię i zostawią po sobie betonową pustynię. Dlatego naszym obowiązkiem jest działać właśnie teraz!

Jeśli deweloper „DVL Group Progres" nie odejdzie z „Sarniego Stoku", pewnego dnia lub pewnej nocy huki zagrzmocą jeszcze głośniej, niż ostatnio! Te dźwięki to odgłosy sprzeciwu wobec zła. Lecz kiedy opadnie kurz i wstanie nowy dzień, tym czystszym rozbłyśnie światłem. Za naszymi oknami znów będzie rósł las, a pod naszymi domami nie będzie już koparek ani spychaczy.

„Każda pora jest dobra żeby przeciwstawić się draniom. Nawet jeśli są wpływowi." - autor nieznany.

(...)

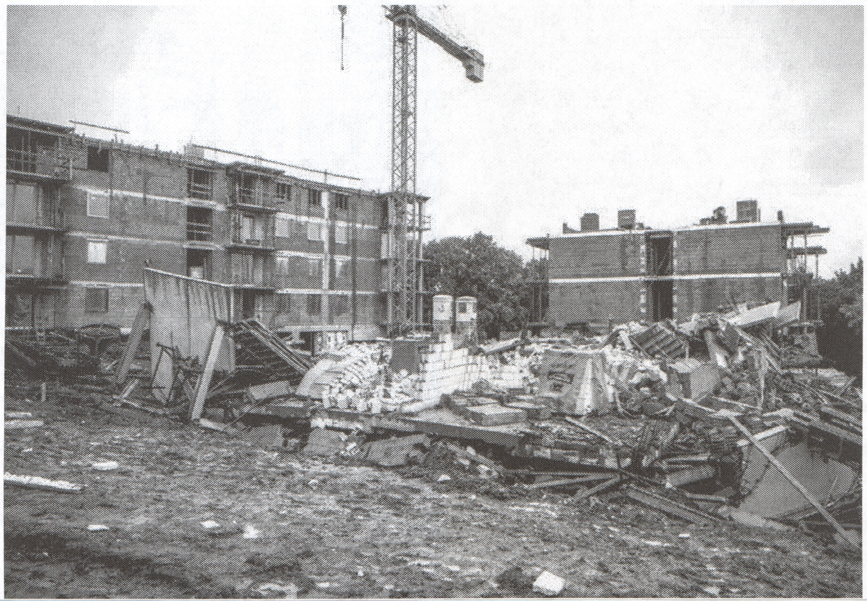

Pod koniec 2017 roku, na nowym, wielkim placu budowy pojawili się tajemniczy, dobrzy ludzie. Podpalili koparki i zostawili kartkę z ostrzeżeniem dla dewelopera, że ma już zostawić „Sarni Stok" w spokoju. Policja na szczęście nie zatrzymała tych dzielnych partyzantów. Nawet my dziś nie wiemy, kim oni są.

Pozornie tamta akcja nie przyniosła żadnego skutku. Lecz obudziła drzemiącą w tej ziemi siłę. Zrozumieliśmy, że są jeszcze na tym świecie herosi, nie siedzący z założonymi rękami, jak inni i gotowi stawić opór barbarzyńcom. Wtedy zawiązała się „Brygada Wschód", która postanowiła kontynuować walkę z nie ustępującym, mimo ostrzeżenia, deweloperem."

W dalszej części manifestu autorka zaznacza, że same budynki mogły stanowić zagrożenie dla ich przyszłych mieszkańców ze względu na wiele niedociągnięć popełnionych podczas budowy. Nie jest bowiem możliwe, by cały budynek, który został poprawnie postawiony, zawalił się w wyniku wybuchu zaledwie jednej butli gazowej. Sama Brygada Wschód stawiała sobie za cel jedynie zniszczyć ścianę i ewentualnie naruszyć konstrukcję. Tym bardziej przestrzega przed szkodliwą działalnością deweloperów.

„Wolelibyśmy jednak uniknąć przemocy, póki nikomu nic poważnego się nie stało. Bo szanujemy każde życie, nawet tych upadłych ludzi. Przemoc i bezprawie są argumentami tych degeneratów. Lecz jeśli sami nie zostawią w spokoju naszej lokalnej ojczyzny, na ich bezprawie „Brygada Wschód" odpowie prawem! Prawem tej ziemi i mieszkających na niej ludzi i zwierząt. Prawem do życia i prawem do odrobiny zieleni."

Podziemna grupa postawiła firmie ultimatum. Zażądano wstrzymania prac do 6 sierpnia, a do 31 października wyburzenia postawionych do tej pory budynków oraz uprzątnięcie całego terenu tak, by można było go ponownie zalesić.

„Nie interesują nas zyski ludzi, którzy wypaczyli prawo własności i handlują ziemią, by wzbogacić się na jej zniszczeniu. Tak zwane, miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego ustanowili, w większości skorumpowani radni, nie liczący się z dobrem dotychczasowych mieszkańców, ani z dobrem przyrody. (...)

Pragnę wyjaśnić, że nie jesteśmy wrogami deweloperów. Jesteśmy wrogami barbarzyńców. Bo deweloper, który buduje osiedle na obszarze zurbanizowanym, lub na terenie wyburzanych uprzednio, starych budowli, nie naruszając w ten sposób ładu przestrzennego i nie niszcząc przyrody, nie jest dziś wrogiem matki ziemi.”

Po opublikowaniu listu pojawiło się wiele komentarzy wątpiących w autentyczność wiadomości i faktyczne powiązanie Pocahontas ze sprawcami. W reakcji na to lokalne media otrzymały kolejne (i ostatnie) oświadczenie, w którym ujawniono m.in. szczegóły przeprowadzonej akcji, o których nie mógł wiedzieć nikt poza osobami biorącymi w niej udział. Policja miała utrudnione zadanie, ponieważ, jak się okazało w toku śledztwa i zbierania materiałów dowodowych, Brygada Wschód dobrze wiedziała w jaki sposób zacierać za sobą ślady. Ostatecznie organom ścigania udało się ustalić adres skrzynki e-mail oraz adres IP, który był powiązany z ogólnodostępnym Wi-Fi jednego z banków na terenie Bielska-Białej. W lutym 2019 roku zatrzymano Mateusza H. (obecnie 29 lat), inżyniera ochrony środowiska i studenta m.in. prawa. Oskarżono go o podpalenie koparek, doprowadzenie do wybuchu i zawalenia bloku, planowanie powtórzenia akcji, groźby karalne, a także wyłudzenia świadczeń socjalnych na uczelniach wyższych i w ośrodkach pomocy społecznej. Młody mężczyzna do samego końca procesu utrzymywał, że jest niewinny i zatrzymano go jedynie za to, iż w przeszłości był ekologiem, zaś całe śledztwo ma znamiona jedynie poszlakowe. Przyznał się jedynie do sfałszowania karty przebiegu studiów. 19 lipca br. (2021) sąd skazał Mateusza H. nieprawomocnym wyrokiem na 6,5 roku więzienia oraz zapłatę grzywny. Adwokat zapowiedział apelację.

xEDGARx

POLICJA
OLICJA
STOP
POMÓWIENOM

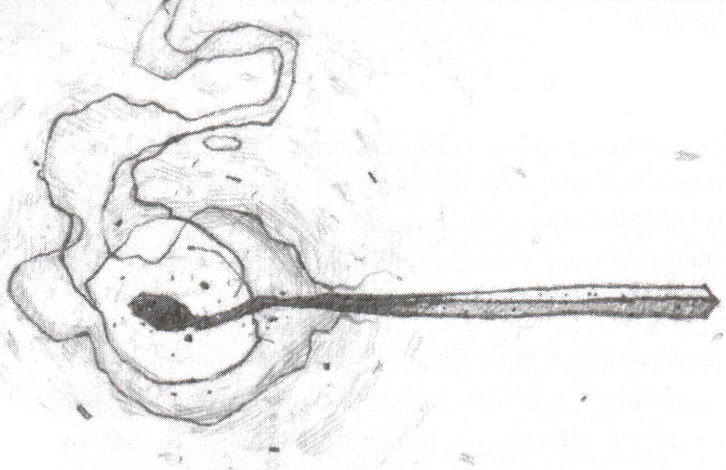

trzask winyla

CARE – Demo 2020

CARE
DEMO 2020

Niezastąpieni animatorzy polskiej mikro-sceny straight edge z Częstochowy znów atakują! Jak przystało na szanującą się bandę spod znaku youth crew, super pozytywną dawkę przekazu skondensowano w szybkim strzale. Bez lania wody i przeciąganej zamuły, same konkrety prosto w twarz. Demko składa się z pięciu kawałków, przy czym całość trwa ledwo 5 i pół minuty. Elegancko, jak na hardcore starej daty przystało. Wiadomo czego się po takim wydawnictwie spodziewać – jest to wyraźny ukłon w stronę kultowych grup straight edge'owych ze wschodniego wybrzeża USA. Momentami jest bardzo szybko, chłopaki od czasu do czasu bardziej zwalniają tylko po to, by można było potańczyć sobie 2-stepa. Mam wrażenie, że wiele współczesnych zespołów biorących się za brzmienie youth crew zapomina o pierwiastku brudu w swojej muzyce, tworząc nieco bardziej wypolerowane dźwięki. CARE natomiast potrafi wykrzesać z siebie tę szorstkość, nadając całości charakterny posmak. Ale to, co mnie najbardziej ujęło to teksty. Niby nic odkrywczego, a mimo to czuć jakoś w nich coś więcej niż tylko chęć powtarzania utartych sloganów. Przede wszystkim, jak już zresztą wspomniałem na wstępie, częstochowska grupa serwuje nam ogrom pozytywnego nastawienia i przypomina, o co powinno chodzić nawet nie tyle w hardcorze, co w ogóle w życiu. Przyjaźń, życzliwość, umiejętność przebaczania, radość z małych rzeczy, wykorzystywanie swojego czasu i potencjału, docenianie tego co mamy, poszukiwanie prawdy... Zdecydowanie istotne kwestie, nad którymi warto się zastanowić. Z kolei w tytule utworu „The Four Immeasurables" mamy nawiązanie do nauk buddyjskich, mówiących o czterech stanach szlachetnej postawy, tj. kochającej dobroci, współczuciu, współradości i bezstronności. Bardzo mi się podoba położony w ten sposób nacisk na promowanie dobra wokół nas, zdecydowanie tego potrzebujemy. Śledźcie dalsze poczynania CARE, bo to raczej jeszcze nie koniec. **xEDGARx**

CLEARxCUT – For The Wild At Heart Kept In Cages

CLEARxCUT to załoga, którą łączą podobne przekonania, miłość do Matki Ziemi i pasja tworzenia. Zespół jest stosunkowo „młody", ale niech Was to nie zwiedzie. Na jego pokładzie znajdują się ludzie, którzy maczali palce w produkcjach takich składów jak Heaven Shall Burn, King Apathy czy Implore. Ekipa zadebiutowała epką o tytule „Vegan Straight Edge". Prawda, że ładny? „For the Wild at Heart Kept in Cages" to pierwszy longplay w dorobku grupy. Mamy tutaj do czynienia z siedmioma numerami, które składają się na około 26 minut grania. Jeśli chodzi o przekaz, to można powiedzieć, że już debiut nakreślił jego treść. Najważniejszy punkt? „Total Liberation"! Możemy o tym poczytać zarówno w tekstach, jak i opublikowanych wywiadach. Wyzwolenie w rozumieniu CLEARxCUT jest wielowymiarowe. Musimy wyzwolić nasz świat od zgubnego wpływu cywilizacji; zwierzęta - od dominacji ludzi i ogromnej skali okrucieństwa, które się z nią wiąże; w końcu - ludzkość musi zostać wyzwolona od nierówności społecznych, nienawiści, dyskryminacji. Teksty są bardzo dobrze napisane, można powiedzieć, że emanuje z nich duch poezji. Mimo lekkości użytego języka, treść potrafi wbić w ziemię. Pojawia się obraz rzeczywistości, która jest pełna okrucieństwa, niesprawiedliwości, ignorancji. Nie należy jednak odwracać od niej wzroku, pozwalając istnieć takiemu biegowi rzeczy. Trzeba się postawić i walczyć, aby Ziemia była lepszym miejscem do życia nie tylko dla ludzi, lecz dla wszystkich żyjących istot. Teksty grupy okraszone są bardzo dobrze dobranymi cytatami aktywistów, wśród których znaleźli się Buenaventura Durruti, Audre Lorde czy Aric McBay. Zachęcam gorąco do czytania - warto! Z ciężarem tekstów doskonale koresponduje muzyka. Jest mocno, jest hardkorowo, lecz z zacięciem metalcorowym. W najlepszym wydaniu. Wszystko się tutaj zgadza. Sekcja rytmiczna doskonale współpracuje z gitarami a wszystko jest okraszone przepięknymi (sic!) głosami dwóch wokalistek. Kompozycje są przemyślane w taki sposób, że nie sposób się nudzić. Przede wszystkim, dzięki zmienności tematów. Ale CLEARxCUT dodaje jeszcze coś. Otóż oprócz ciężkich, kąsających riffów słyszymy często gitarę solową, która, w moim odczuciu, wzbija się ponad ścianę dźwięków i płynie, dodając zupełnie nowego wymiaru utworom. Nie, nie rozmawiamy tutaj o karkołomnych solówkach. Raczej o spokojnym szkicowaniu emocji. Wokale nie są monotonne. Growle niosą ze sobą ogromny ładunek emocji i doskonale akcentują niuanse w tekstach. Na krzyku jednak się nie kończy. Bywają momenty, w których można usłyszeć spokojny głos, cytujący, mówiący, pytający. Muszę przyznać, że te momenty potrafią przywalić mocniej niż krzyk. Słuchałem tej płyty wielokrotnie i za każdym razem znajdowałem w niej coś nowego. I często zostawała ze mną na dłużej, już po zakończeniu odtwar zania. Vegan St raight Edge w najlepszym wydaniu. **Krystian**

Cliff Jumps – summer ’08 / tired eyes

Punk tworzony w krainie między Odrą a Bugiem jest niesłychanie różnorodny, lecz jeszcze parę dobrych lat temu jednego mi w nim brakowało, a mianowicie porządnego pop punka z emowatym sznytem. Tego typu niszę w moim odczuciu zdominowały Lochy i Smoki. W pełni zasłużenie, ale nie oszukujmy się, dużej konkurencji nie mieli. Dlatego zawsze cieszy mnie dokopanie się do nowej kapeli grającej zarówno melodyjnie, jak i z większym uczuciem. Cliff Jumps zadebiutowali na początku ubiegłego roku trójkawałkową demówką, by wejść ponownie do studia na koniec traumatycznego 2020. W efekcie powstały dwa nowe utwory, które bujają jak trzeba. To, co wyróżnia grupę spośród im podobnych to barwa głosu wokalisty (i jednocześnie perkusisty, szacunek!), która przywodzi mi na myśl niezapomniane Leatherface. Podobna, szorstka chrypa, a zarazem niezwykle ciepła i skłonna do płynięcia w przyjemne melodie. Jakąś dekadę temu Cliff Jumps pewnie zostaliby z tego powodu podpięci pod orgcore. I coś w tym jest, chłopaki wyraźnie grają „po amerykańsku”, lecz warto od razu zaznaczyć, że nie brzmią przez to jak klony kapel zza wielkiej wody. Wyszło zdecydowanie naturalnie i bez poczucia silenia się na coś, czym się nie jest. Sprawnie prowadzona gitara potrafi miło zaskoczyć nakładającymi się na siebie, chwytliwymi riffami, jak w końcówce Tired Eyes, gromadzi energię w wybuchających refrenach, by za chwilę przejść w cichsze tony. Sekcja rytmiczna, że się tak profesjonalnie wyrażę, fajnie podbija tempo, choć zespół nie ma ambicji osiągania szalonej prędkości. Wszystko jest odpowiednio wyważone, tworząc luźny, letni klimat. Miejmy nadzieję, że chłopaki pokuszą się w niedalekiej przyszłości o większe wydawnictwo. A jeszcze lepiej byłoby zobaczyć ich na żywo. **xEDGARx**

XCAUTERIZEX

xcauterizex – Blessed Flame

Portland, jak z resztą cały stan Oregon, ma bogatą historię radykalnej aktywności w obronie zwierząt i Ziemi. Nic więc dziwnego, że to właśnie stamtąd pochodzi najnowsze wydawnictwo, które zrobiło nieco zamieszania na scenie vegan straight edge. Jak to zwykle bywa w przypadku zespołów spod znaku wyzwolenia zwierząt i iksów na dłoniach, xcauterizex gra brutalny hardcore, podszyty potężnym, metalowym ciężarem i świdrującymi riffami, żywcem wyciągniętymi z przełomu lat 90/00. Gdyby ten materiał ukazał się jakieś dwadzieścia kilka lat temu, spokojnie mógłby uchodzić dziś za klasyk. Wiadomo czego się spodziewać – tak muzycznie, jak i tekstowo, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że wokalista grupy Jack Potter zjadł zęby na niejednej akcji bezpośredniej, spędzając średnio połowę każdego roku na statku w ramach działań organizacji Sea Shepherd. W samym graniu zespołu niezbyt dużo oryginalności, ale bądźmy szczerzy, nie ma to większego znaczenia przy autentycznym wkurwie, jaki bije z tych zaledwie dwóch numerów (trzeci to instrumentalny przerywnik z wierszem żydowskiej poetki Hanny Szenes). O ile tematyka poruszana przez kapelę może wydać się także oklepana, o tyle jakość tekstów w pełni to rekompensuje. Ciężko uniknąć nazbyt patetycznych, wykorzystywanych tyle już razy sloganów, tutaj jednak ta sztuka się udała. Pomimo skromnego rozmiaru wydawnictwa, pokuszono się o koncept splatający wszystko w jedną zgrabną całość. Widniejący na okładce płomień traktowany jest zarówno metaforycznie, jak i dosłownie, a na pierwszy plan wysuwa się jego niszczycielska, a zarazem oczyszczająca moc – „As the antithesis To this existence Of exploitation and selfishness I am become pure, undiluted resistance”. Jest to także nawiązanie do książki „Blessed is the Flame” Serafinskiego, opisującej próby wywołania powstania w nazistowskim obozie koncentracyjnym, która stanowi jednocześnie wykładnię poglądów anarcho-nihilistycznych. A skoro już mowa o poglądach – nie sposób odmówić reprezentantom Portland świadomości politycznej. Z resztą taki był początkowy zamysł – zespół xvx z mocno podkreślonym antyfaszyzmem i antykapitalizmem. Sprawdźcie koniecznie! **xEDGARx**

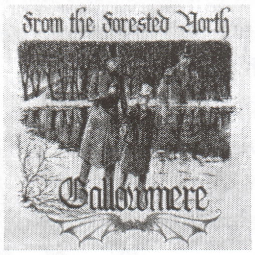

Gallowmere – From The Forested North

Mroczne lasy otaczające miasto Providence kolejny raz stają się inspiracją do kreowania przerażających wizji wypełnionych odrażającą makabrą i odniesieniami do pradawnych, bezlitosnych bóstw. Słowa te nie dotyczą jednak zaginionego opowiadania H.P. Lovecrafta, a mini-albumu lokalnej kapeli horror punkowej, choć z wymienionym klasykiem grozy ma ona (oprócz miejsca zamieszkania) co nieco wspólnego. Początki Gallowmere sięgają 2013 roku, a pierwsze wydawnictwo ukazało się 3 lata później. W tym czasie ciężko w ogóle mówić o zespole, gdyż za wszystkim stał jeden człowiek – niejaki Jesse Nameless. Debiut był na tyle dobry, że niedługo potem znalazło się dwóch chętnych panów do wspólnego grania, którzy tak samo jak Jesse kochają „horrory, satanistyczne rytuały, pizzę i punka”. Na ich ostatnie dzieło składa się siedem kawałków, które momentami dość mocno odbiegają od kanonów dominujących w horror punku. Chwała im za to, bo ile można słuchać klonów Misfits... To, co uderza od pierwszego odsłuchu to niesamowite nagromadzenie melodii, od których nie sposób się później opędzić. Każdy refren, każdy bridge, każda zwrotka to prawdziwy majstersztyk, chociaż nie ma tu niewiadomo jakich kompozycyjnych niespodzianek. Ale właśnie w tej prostocie tkwi całe piękno! Co najlepsze, ich brzmienie nie jest takie oczywiste. Co prawda, można dosłyszeć, że bliżej im do Blitzkid niż hordy Danziga, lecz i ten trop urywa się po chwili. Nameless z łatwością splata horrorowe klimaty z metalowymi riffami, starej daty rock’n’rollem i emo punkiem. W „Chopped to Pieces” poszedł nawet o krok dalej, tworząc motyw przewodni, który spokojnie mógłby się znaleźć w którymś z hitów New Found Glory o nastoletniej miłości. Utwór Gallowmere akurat też jest o miłości, ale w wydaniu zdecydowanie bardziej krwawym... Oprócz odrąbywania rąk z romansem w tle, w warstwie tekstowej znalazło się także miejsce na takie atrakcje, jak seryjne morderstwa, żywe trupy (w hołdzie zmarłemu reżyserowi George’owi A. Romero), wampiry, samobójstwa i oczywiście Wielcy Przedwieczni, czyli, dla niewtajemniczonych, twory niepokojąco bujnej wyobraźni wspomnianego na początku pisarza. Nie wiem, czy to był zamierzony efekt czy niedociągnięcia producenta, ale wokal jest przytłumiony, lekko mglisty, wręcz jak dobiegający zza grobowej płyty... i sprawdza się to świetnie, dokładając swoją cegiełkę do budowy atmosfery rodem z cmentarza. Refreny są przeważnie oparte na rozciągniętych, harmonijnych frazach wokalnych, pociągniętych tak, by wydobyć z nich maksimum przebojowości. Naprawdę rewelacyjna płyta, która jest u mnie regularnie na zapętleniu. Wychodzi na to, że horror punk jeszcze nie umarł, no chyba że jest nieumarły. **xEDGARx**

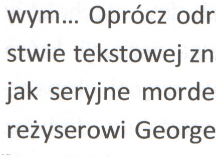

Regres – Tu i teraz

Wrócił stary dobry Regres, udowadniając, że ich formuła jeszcze się nie wyczerpała. Bez żadnych przekombinowań i prób definiowania zespołu na nowo. Eksperci od rozwoju osobistego stwierdziliby zapewne, że to nie za dobrze, „bo jak stoisz w miejscu, to się cofasz”, a nazwa grupy stała się samosprawdzającą się przepowiednią. Na szczęście brak większych zmian w przypadku panów ze świętego miasta nie oznacza niczego złego. Wręcz przeciwnie! To wciąż te same, nieprzebrane pokłady czystej pasji i szczerości wylane tym razem na krążek siedmiocalowy. Kiedy dowiedziałem się o nowym materiale Regresu, szczerze mówiąc nie wiedziałem czego się spodziewać. Obawiałem się, że to już może nie być to, co kiedyś, że kawałki będą wolniejsze, a teksty mniej porywające. Kompletnie nie byłem przygotowany na poziom z choćby „Ta iskra wciąż płonie”, dla mnie osobiście płyty kultowej. Słysząc pierwszy numer na liście od razu można odetchnąć z ulgą. Podkręcone tempo, czadowa energia, nowoszkolne gitary i tak napisane teksty, by na koncertach było jak najwięcej okazji do singalongów – te obowiązkowe elementy każdej ich płyty znalazły się także na „Tu i teraz”. Jak zawsze, największą uwagę przykuwają wykrzyczane słowa, co nie znaczy, że w warstwie instrumentalnej zieje nudą. Co to, to nie! Proste, słyszane już tyle razy rozwiązania, czy nagłe przejścia, w dalszym ciągu przyprawiają o ciary i szybsze bicie serca. Poruszane zaś tematy nadają temu wszystkiemu znaczenia i dodatkowej głębi. Jest tu typowa dla Regresu mieszanka – osobiste refleksje, wsparcie i solidarność oraz zdecydowane stanowisko przeciwko dyskryminacji. Wszystko spisane wprost, nie bawiąc się w żadne ozdobniki, za to trafiające w punkt i z dużą dawką emocji. Otwierający epkę „Rozbity człowiek” szczególnie zasługuje na uznanie za otwarte rozliczenie się z samym sobą i przyznanie, że nie jest się doskonałym. Jak macie dość wiecznych malkontentów twierdzących, że „kiedyś było lepiej”, odpalcie sobie tytułowy numer i przy okazji wsłuchajcie się w kozacką gitarę w refrenie. W ogóle na tym mini albumie pada kilka konkretnych zdań, nad którymi warto sobie pomyśleć. „Budujemy swoje domy / Próbując żyć tak jak chcieliśmy / Czy to nam się udało, czy jesteśmy nadal sobą?”, „łamię zasady, które były mi bliskie”, „chciałbym żyć tak by nie ranić” – to tylko parę z nich. To, co najbardziej cieszy w tym siedmiocalaku to fakt, że nie trzeba się do niego na siłę przekonywać, kierując się jedynie sentymentem do zespołu. Ponad 20 lat na scenie nie zabiła w nich jeszcze ani młodzieńczej zajawki, ani kreatywności. Pozostaje mieć nadzieję, że pograją drugie tyle. **xEDGARx**

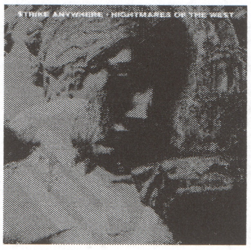

Strike Anywhere – Nightmares of the West

Grupa Thomasa Barnetta nie przestaje zadziwiać. Kto w ogóle spodziewał się nowego materiału od Strike Anywhere w 2020 roku? Szczególnie, że ich poprzedni album wyszedł aż osiem lat wcześniej, a sam zespół co prawda nie przeszedł w stan spoczynku, od czasu do czasu koncertując, jednak na coś nowego nieszczególnie się zapowiadało. A tu proszę! I żeby było jeszcze lepiej, na „Nightmares of the West” mamy wszystko to, za co można pokochać ekipę z Richmond. Praktycznie od pierwszych dźwięków słychać, że obcujemy z pierwszą ligą melodyjnego hardcore punka. Zespół ma niesamowitą umiejętność ubierania ważnych treści w chwytającą za serce mieszankę przebojowych melodii, energetycznych, krzyczanych chórków i tej nutki melancholii w głosie Barnetta, która zawsze działała na mnie w bardzo emocjonalny sposób. Czuć w tym autentyczną troskę o wykluczonych, prześladowanych, czuć tę chęć zmiany, a jeśli jest to nieosiągalne, to przynajmniej dodania ludziom otuchy i wsparcia w walce. Może i panowie nie są już najmłodsi, ale dalej potrafią sprawnie podkręcić tempo, aż krew płynie szybciej. Sporo też kombinują, urozmaicając sprawdzoną formułę zmianami rytmu czy bridge'ami łączącymi śpiew z gang vocalami. Dużo się dzieje na świecie, inspiracji do tekstów więc nie brakowało. Na pierwszy plan wybija się motyw fałszu zachodnich wartości, wpajanych od małego. Cyniczni politycy, system mający coraz mniej wspólnego z demokracją, policyjna brutalność, zwyczajni ludzie wysyłani na wojny w imię wielkiego biznesu – znamy to zbyt dobrze, jednak skoro nic się nie zmieniło, widocznie w dalszym ciągu trzeba podejmować te tematy i uświadamiać innych. Z kolei utwór „The Bells" kieruje naszą uwagę na historię, a dokładniej ciągle niezagojone rany wojny secesyjnej w USA. Co ciekawe, Strike Anywhere celnie odpowiada na zarzuty, które można było usłyszeć kiedy ruch Black Live Matters burzył pomniki, a dotyczyły one rzekomej chęci wymazywania z historii postaci problematycznych, uznawanych za rasistów. Zespół stoi na stanowisku, że mało kto pamiętał do tej pory o tych ludziach, dopiero niszczenie podobizn przywróciło ich nazwiska do debaty publicznej, tym samym jest to świetna okazja do edukacji oraz rezygnacji z mitów na rzecz prawdy historycznej. Kawałek nieco odstaje też od reszty pod względem brzmienia, bo jest lżejszy, wręcz pop punkowy. Za to takie „Imperium of Waste" rozkręca się stopniowo, z wyczuciem, by uderzyć świetnym, zapadającym w pamięć refrenem i przy okazji zadać pytanie, dlaczego społeczeństwo tak łatwo rezygnuje ze swojej wolności. Warto wspomnieć, że kawałek „Opener" to cover brytyjskiej grupy Blocko. W ten sposób SA oddało hołd ich perkusiście, który w 2019 roku odebrał sobie życie. Podsumowując, Strike Anywhere powrócili z klasą, udowadniając, że jeszcze nie powiedzieli ostatniego słowa i dalej są w niesamowitej formie. Rzemiosło pisania wpadających w ucho, szybkich numerów opanowali do perfekcji. Oby na następną płytę nie było trzeba czekać kolejnych ośmiu lat! **xEDGARx**

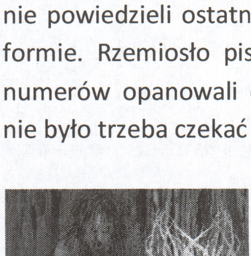

Wilczyca – Draco Nequissime

Po raz pierwszy widziano ją w okolicach lutego ubiegłego roku. Minęło zaledwie siedem miesięcy od tamtego czasu, a znów co uważniejsi obserwatorzy bądź obserwatorki leśnej gęstwiny mieli/-ały szansę dostrzec bestię. Zwierz nie śpi i ponownie wyłania się zza mgły, już po raz trzeci. Wilczyca musi być widocznie bardzo głodna. A kiedy w końcu zaatakuje, rozlew krwi jest nieunikniony. Spływającej czerwieni szczególnie mogą być pewni właściciele i właścicielki co wrażliwszych uszu, bowiem nie wszystkie bębenki mogą wytrzymać takie stężenie opętańczych dźwięków. Za to osoby zaprawione w boju z pewnością je docenią. Jak kiedyś wspominałem, jeszcze w WNŻ, specjalistą od black metalu nie jestem. Wystarczy mi tyle, że „Draco Nequissime" dokonuje w mojej głowie prawdziwego spustoszenia, w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu. No i kumpel metalowiec, siedzący w temacie od lat, dał swój znaczek jakości! Debiutancki album ujął mnie szczególnie swoją mocno feministyczną wymową. Nowa płyta, podobnie jak drugie z kolei wydawnictwo – „Horda", tekstowo jest już bliżej tradycyjnego black metalu, a więc pełno tu demonów, wizji rodem z koszmarów i bluźnierstwa wszelkiej maści. Sam tytuł daje dobry obraz tego, czego można się spodziewać – Draco Nequissime bowiem to nazwa średniowiecznego rytuału opętania przez szatana. Wilczyca dalej trzyma się swojego patentu, kładąc nacisk na niesamowitą surowość i prostotę. Całość brzmi dosłownie jak z jakiejś zaginionej kasety pamiętającej początki lat 90-tych. Daje to niesamowity efekt, zupełnie jakbyśmy przenieśli się w czasie. Nieskomplikowane riffy wwiercają się w głowę, a przeraźliwy wrzask wzbogacony częstymi efektami pogłosów i echa, który brzmi jakby wydobywał się z przegniłej mogiły, będzie do Was powracał w koszmarach. Wilczycy udało się również uchwycić organiczność brzmienia, przez co możemy się bardziej poczuć jak na koncercie niż jakbyśmy słuchali/-ły efektu pracy w studiu. Duża w tym zasługa perkusji, która wydaje się bardziej żywa i zdecydowanie więcej eksperymentuje w porównaniu z poprzednim materiałem, dodając dynamiki do całości. Otwierająca petarda „Nienawidzę Jezusa Chrystusa" jest tego najlepszym przykładem. Jak na tak proste granie, to dzieje się tutaj naprawdę dużo. Pojawia się nawet gość specjalny – Roman Kostrzewski z legendarnego zespołu Kat, który przejmuje rolę wokalisty i prowadzi swoim śpiewem thrashowy „Jeszcze zemści się Ziemia". Wieńczący album, ośmiominutowy utwór „Kły moje" jest dobrym podsumowaniem, kondensującym techniki ekspresji z wachlarza Wilczycy. Potężne blasty, bardziej nastrojowe chwile wytchnienia złożone z minimalistycznych, ambientowych odgłosów i na nowo pożoga. Ma to swój urok, nawet jeśli nie siedzi się w takich klimatach na co dzień. Po przesłuchaniu tych kawałków pewnie będziecie potrzebować egzorcysty, ale warto zaryzykować! **xEDGARx**

Bound By Modern Age Records Presents:

ENSLAVE
STARE INTO THE ABYSS
ENSLAVE STARE INTO THE ABYSS
1. DESERTER 03:41
2. NIHIL NIHIL 02:55

Crushing edge metal from Tatarstan (RU) with a special vibe. Also serves as promo for an upcoming debut Album. FFO: Congress, Length Of Time

Converge
SHROUD of DERANGE
BBMA RECORDS 102
1. INTRO/CLEANSING
2. FINISH YOUR LIES
3. TRAIL to TRIUMPH
4. VISIONS of THE END
SHROUD OF DERANGE

90s Style Metalcore from Saint Petersburg, Russia. Debut EP on Tape. FFO: Morning Again, Arkangel, Reprisal, ...

The new (mini-)Album of the militant xvx oldschool metalcore one-man project. FFO: xMaroonx, Vegan Reich, Rage Of A Prophet & The Vegan Jihad!

Excused Duty
Judgement, Salvation Within my hands

Heavy metal(core) from South Korea with some serious chugg! FFO : xELEGYx, Undying, Prayer For Cleansing, Embers, Slayer, (early) Metallica, ...

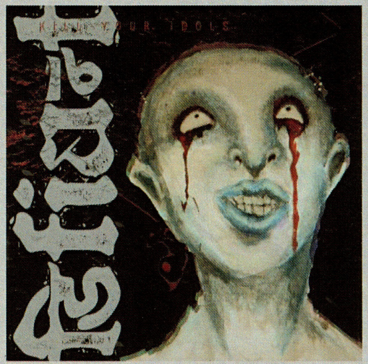
KILL YOUR IDOLS

Finlands only (?) active vegan straight edge band! Chaotic 90s style metalcore with breakdowns, FFO: Converge, Jane., Bloodlet

Militant vegan oldschool Death Metal (members of Pedestal Of Infamy) Relentless AR lyrics and bulldozer riffs! FFO: Morbid Angel, Entombed, Deicide, ...

xEDENISGONEx
scattering of my malice

Riffgods from Eden Is Gone are back with 4 new songs plus an Arkangel cover. 100% top class edge-metal FFO: Prayer For Cleansing, (early) Underoath and obviously Arkangel.

The final Seek Nothing Album banned on tape. Not so bad Hardcore, FFO: chunky Metal-Riffs, fiery guitar solos and guttural growls that will make your ears bleed!

WITNESS THE FALL
Closure

A new hope for the realms of metalcore. Netherland's true oldschool veterans fulminant return! FFO: Skycamefalling, Posion The Well, Dead Blue Sky, ...

RATS WILL FEAST
SONGS OF A RACEHORSE

The new EP by Finnish post-hardcore/metal heavyweights Rats Will Feast. FFO: Converge, Shai Hulud, etc.

Out soon:

PATH OF RESURGENCE

GUTMENSCH
beneath the light

bound by modern age records

lots of other label & distro stuff available as well, stay in touch: fb.com/boundbymodernage

Label / Shows / Blog Zine / Distro - since 2012
www.bbmarecords.com

THROUGH CHAOS & SOLITUDE